ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" — PISMO CODZIENNE - ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 241 R | SOBOTA—NIEDZIELA, 13—14 PAŹDZIERNIKA 1979 R. | DZIŚ STRON 10 | CENA 1 ZŁ

W 36 rocznicę bitwy pod Lenino

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wśród żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego

(P) Edward Gierek w czasie spotkania z żołnierzami. Fot. CAF — Langda

(P) 36 lat temu — 12 października 1943 r. I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki stoczyła pod Lenino, u boku żołnierzy Armii Radzieckiej pierwszy zwycięski bój z hitlerowskim najeźdźcą. Bitwa ta stała się chrztem bojowym i początkiem drogi trudnej ale najkrótszej żołnierza polskiego do umęczonej Ojczyzny.

W piątek 12 bm. w rocznicę tej historycznej bitwy, która obchodzona jest w naszym kraju jako święto ludowych sił zbrojnych — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek złożył wizytę żołnierzom Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Po serdecznym, gorącym powitaniu przez kadrę i żołnierzy przodującej jednostki czołowy, I sekretarz KC PZPR, kiremu towarzyszył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski, zapoznał się m.in. z efektami gospodarowania oraz procesem szkolenia ogólnowojskowego i specjalistycznego.

Jednostka, która dostąpiła zaszczytu odwiedzin I sekretarza KC PZPR, kontynuuje tradycje sławnej czynami bojowymi i bohaterstwem żołnierzy, którzy rozpoczynali swój szlak bojowy pod Lenino. Dziedzictwo tych pięknych tradycji jest wielkim zobowiązaniem dla pancerniaków do osiągania jak najlepszych wyników w szkoleniu i służbie, w utrzymywaniu wysokiego poziomu gotowości bojowej. Żołnierze dają temu wyraz swym zdyscyplinowaniem, dojrzałością ideową, zwartością kolektywów, mistrzowskim opanowaniem rzemiosła wojskowego, racjonalnym gospodarowaniem mieniem. O tym ostatnim świadczy m.in. zdobyte przez pancerniaków miano „Wojskowego Mistrza Gospodarności".

Przypomnijmy także, że każdy dzień szkolenia i służby pomnaża udział żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego w ogólnospołecznym wysiłku godnym doniosłego jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. Do poświęcenia i ofiarności, wielkiego zaangażowania w utrzymywaniu wysokiej gotowości bojowej zobowiązuje obrońców naszej ojczyzny wielce sędeczna, stała troska partii i państwa o sprawy wojska i umacnianie obronności kraju. Jej dobitnym wyrazem są zapisane na trwałe w najnowszej historii Ludowego Wojska Polskiego tradycyjne już spotkania I sekretarza KC PZPR z kadrą i żołnierzami Wojska Polskiego.

Po zwiedzeniu rejonu zakwaterowania oraz zaplecza technicznego i gospodarczego jed-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Doskonalenie stylu i metod pracy partyjnej

Kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR

(P) Trwająca od kilku tygodni kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR, zebrania jakie odbyły się w grupach partyjnych, i toczące się obecnie na forum POP — potwierdzają, że organizacje partyjne stanowią w swych środowiskach motoryczną siłę w realizacji zadań ideowo-wychowawczych, społecznych, gospodarczych.

W zebraniach sprawozdawczo-wyborczych swych macierzystych organizacji PZPR uczestniczą członkowie najwyższych władz partyjnych. Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński wziął 12 bm. udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym oddziałowej organizacji partyjnej nr 13 w Warszawskich Zakładach Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego, której jest członkiem.

Zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz uczestniczył natomiast w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Kolejowej Organizacji Partyjnej Warszawa — Olszynka Grochowska.

Z udziałem sekretarza KC PZPR — Józefa Pińkowskiego obradowała też konferencja sprawozdawczo-wyborcza organizacji partyjnej Zakładu Podwozi w ZM „Ursus".

Na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych przewija się charakterystyczna refleksja — że pomyślne rozwiązanie wielu problemów, zrodziło jednocześnie nowe potrzeby, że tworząc dobre podstawy do skutecznego przezwyciężenia istniejących jeszcze trudności należy ze szczególną troską dbać o jakość i efektywność gospodarowania na każdym odcinku pracy i życia.

Mocno podkreśla się w toku kampanii, że podstawową przesłanką sprostania nowym aspiracjom jest dalsze pogłębianie kierowniczych i kontrolnych funkcji partii w środowisku jej działania, doskonalenie stylu i

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

35 lat „Życia Warszawy"

(P) Taki był początek, lata czterdzieste — warszawski gazeciarz ze świeżymi numerami „Życia Warszawy".

(P) Minęło trzydzieści pięć lat... 15 października 1944 roku w wyzwolonej już części Warszawy, na Pradze, w warunkach frontowych, pod ostrzałem artylerii niemieckiej, ukazał się pierwszy numer „Życia Warszawy". To już odległa historia — ruiny miasta, ogromne zniszczenia wojenne w całym kraju, wyzwolenie i wielki ogólnonarodowy wysiłek nad odbudową Warszawy i Polski. Podobnie jak do odległej przeszłości należą pierwsze numery „Życia Warszawy" drukowane na pakowym papierze w drukarni, wyposażonej tylko w prymitywną maszynę o napędzie nożnym.

W minionych 35 latach gazeta wiernie i czynnie towarzyszyła wszystkim rewolucyjnym przemianom, jakie zachodziły w kraju i w Warszawie, rosnącej i pięknieją wraz z całą Polską. Służyła społeczeństwu w rozwoju, w pokonywaniu trudności, w codziennym życiu.

Będziemy — dziennikarze, pracownicy techniczni i administracyjni redakcji i drukarze — nadal jako zespół gazety warszawskiej i ogólnopolskiej pełnić swą służbę w nieustającym procesie przebudowy, unowocześniania naszego kraju, uczestniczyć w sukcesach i codziennych troskach obywateli naszego kraju.

Pragnęlibyśmy, aby gazeta jak najlepiej spełniała swoje obowiązki, aby treścią, formą a także wysokością nakładu odpowiadała jak najpełniej społecznym potrzebom i życzeniom Czytelników — tych starszych, którzy pamiętają jeszcze czasy, gdy gazeciarze sprzedawali „Życie", i tych młodych i najmłodszych, którzy są przyszłością.

Z prac Prezydium Rządu

* Intensyfikacja produkcji zwierzęcej
* Zaopatrzenie ludności w IV kwartale

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 12 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje ministerstw: rolnictwa oraz przemysłu spożywczego i skupu o gospodarce zbożowo-paszowej, sytuacji w produkcji zwierzęcej i jej dalszej intensyfikacji.

Prezydium Rządu akceptowało projekt decyzji, która ma na celu intensyfikację tuczu trzody chlewnej w państwowych przedsiębiorstwach gospodarki rolnej oraz w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, a tym samym zwiększenie produkcji żywca wieprzowego. Intencją przyjętych postanowień jest m. in. wykorzystanie pasz pozyskiwanych z działek pracowniczych i przyzagrodowych, a także pasz treściwych do produkcji żywca.

Na posiedzeniu zapadły postanowienia stwarzające bardziej sprzyjające warunki do dalszej aktywizacji produkcji w resorcie przemysłu spożywczego i skupu.

W kolejnym punkcie obrad przewodniczący Komitetu do spraw Rynku Wewnętrznego przy Radzie Ministrów poinformował Prezydium Rządu o kształtowaniu się zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe w okresie 9 miesięcy oraz o dostawach rynkowych przewidywanych w IV kwartale br.

Dynamika sprzedaży detalicznej towarów była we wrześniu wyższa aniżeli w miesiącach poprzednich, przy czym w większym stopniu odnosi się to do towarów żywnościowych niż przemysłowych trwałego użytku. Żaden jednak z resortów mających zasadnicze znaczenie dla zaopatrzenia rynku nie osiągnął dynamiki dostaw założonych w NPSG. Największy niedobór wykazują jednostki podległe Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Pracy i przemysł lekki. Wystąpiły również zaległości w dostawach takich artykułów, jak meble, materiały budowlane, pralki wirnikowe, odbiorniki telewizji kolorowej i magnetofony.

Wychodząc z całościowej oceny sytuacji na rynku, Prezydium Rządu zaleciło resortom gospodarczym nasilenie działań idących w kierunku zwiększenia dostaw w IV kwartale, zwłaszcza towarów o niezaspokojonym popycie.

Prezydium Rządu omówiło wstępnie propozycje usprawnienia transportu importowanych paliw silnikowych opracowane przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wspólnie z Ministerstwem Komunikacji. Istotą tych propozycji jest przede wszystkim ograniczenie i eliminowanie czasochłonnych prac przeładunkowych, a tym samym poprawa rytmiki produkcji.

(P)

Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza

Obchody Dnia Wojska Polskiego w całym kraju

(P) 12 bm. w całym kraju uroczyście obchodzono 36 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Odbyły się liczne imprezy, które służyły przypomnieniu chlubnych tradycji zrodzonych na zwycięskim szlaku LWP od Lenino do Berlina oraz zaprezentowaniu współczesnych osiągnięć wojska w jego służbie dla kraju.

W Warszawie, na placu Zwycięstwa, wokół Grobu Nieznanego Żołnierza — miejsca wiecznej pamięci o wszystkich, którzy w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne złożyli największą ofiarę — zgromadziły się rzesze mieszkańców stolicy.

Przy dźwiękach Centralnej Orkiestry Reprezentacyjnej WP przybyły na plac pododdziały wszystkich rodzajów wojsk i służb: żołnierze 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, jednostki obrony wybrzeża, Podhalańskiej Brygady im. Ziemi Krakowskiej, Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, warszawskiej jednostki WSW, wojsk zmechanizowanych Śląskiego Okręgu Wojskowego, warszawskiej jednostki MSW im. Czwartaków AL, jednostki wojsk lotniczych, marynarki wojennej. Na czele zwartych szyków — Kompania Reprezentacyjna WP ze sztandarem.

Po złożeniu meldunku następuje przegląd pododdziałów.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Karteczka dnia — Nauczyciele

(P) Wspominamy ich jeszcze po latach... Po latach dopiero zdajemy sobie sprawę z tego, czego nas nauczyli, co nam przekazali z własnych doświadczeń; uświadamiamy sobie też, co mogliśmy od nich wziąć, a czegośmy z młodzieńczej często lekkomyślności nie wzięli.

Zawód nauczyciela otoczony jest w naszym kraju szczególną opieką. Z roku na rok poprawiają się warunki pracy pedagogów, powstają wciąż nowe szkoły, przybywa nowoczesnych pomocy dydaktycznych i wydawnictw specjalistycznych. Na pewno zbyt wolno, jednakże systematycznie poprawia się też ich sytuacja mieszkaniowa. Stawia się też nauczycielom coraz większe wymagania pod względem ich wykształcenia pedagogicznego i przedmiotowego, z myślą o tym, by ich praca przynosiła jak najlepsze wyniki, by ich uczniowie byli coraz lepsi, madrzejsi.

W przedszkolach, szkołach podstawowych, szkołach ogólnokształcących i zawodowych pracuje 376 tys. nauczycieli, w wyższych uczelniach jest ponad 32 tys. nauczycieli akademickich. Jest też liczna grupa wychowawców, instruktorów, pracowników placówek pozaszkolnych, którzy choć nie są nauczycielami formalnie, również zajmują się — często społecznie — kształceniem zdolności, umiejętności i zainteresowań dzieci i młodzieży.

W obchodzonym raz do roku Dniu Nauczyciela, 14 października, przyjmują życzenia i kwiaty. Nie tylko od dzisiejszych swoich uczniów. Pamiętają bowiem o nich również byli wychowankowie, którzy w dużej mierze zawdzięczają swoje miejsce w społeczeństwie nauczycielom i wychowawcom.

(rum)

23 st. w Krakowie

Złota jesień w całym kraju

Informacja własna

(P) Październikowe słońce grzeje niczym w środku lata. Piątek był kolejnym dniem złotej polskiej jesieni. Najciepliej było na południu kraju. M.in. w Krakowie termometry wskazywały 23 st. w cieniu; w słońcu było znacznie cieplej. W Katowicach i Nowym Sączu no-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Norma może pomóc

Rozmowa ŻYCIA z BOLESŁAWEM ADAMSKIM wiceprezesem Polskiego Komitetu Normalizacji, Miar i Jakości

(P) Niedziela, 14 bm. jest datą światową. W dniu tym na wszystkich kontynentach obchodzony jest Światowy Dzień Normalizacji. Nasz rozmówca, wiceprezes Polskiego Komitetu Normalizacji, Miar i Jakości od wielu lat uczestniczy w pracach Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (ISO).

— W kalendarzu tyle już jest różnych Dni, że — jak kiedyś to określił — tęsknimy przede wszystkim do dnia z małej litery. Jeżeli więc mamy zauważyć Światowy Dzień Normalizacji, to dlaczego?

— Jest to przypomnienie pewnej idei, która tym lepiej sprawdza się w praktyce, im większy jest jej zasięg światowy. Normalizacja, w technicznym rozumieniu tego słowa, ma ogromne znaczenie dla postępu i rozwoju. Już choćby z tego względu należy się jej wsparcie.

Celem normalizacji międzynarodowej jest harmonizowanie przepisów technicznych — w postaci norm narodowych — między poszczególnymi krajami. Prowadzi to do usuwania barier technicznych z międzynarodowych stosunków gospodarczych, a na tym chyba każdemu powinno zależeć.

— „Normy są przeciwieństwem chaosu" — taką definicję wyczytałem w oficjalnych materiałach ISO. Jest to piękne i na pewno słuszne, ale... ISO istnieje 32 lata, zrzesza 87

państw, a na świecie — wciąż tyle technicznego chaosu. Polskiej szczotki do włosów nie można włączyć do angielskiego kontaktu.

— Podaje pan przykład, który właśnie uzasadnia potrzebę normalizacji. Oczywiście, istnienie

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Doniosły wkład kultury w rozwój socjalistycznej ojczyzny

Wręczenie nagród prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną

(P) Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz spotkał się 12 bm. w Warszawie z laureatami nagród prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną przyznanych z okazji 35-lecia PRL.

Nagrody otrzymali:

I stopnia w zakresie literatury: Jerzy Broszkiewicz, Leopold Buczkowski, Janina Dziarnowska, Leon Gomolicki, Juliusz Wiktor Gomulicki, Aleksander Krawczuk, Władysław Machejek, Igor Newerly, Teodor Parnicki, Ryszard Wolna i Henryk Worcell, **II stopnia** — Czesław Chruszczewski, Jerzy Grzymkowski, Wiesław Myśliwski i Władysław Lech Terlecki.

I stopnia w zakresie publicystyki kulturalnej: Marcin Czerwiński, a **II stopnia** — Michał Misiorny.

I stopnia w zakresie teatru: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jan Dorman, Stanisław Hebanowski, Zygmunt Huebner, Krzysztof Jasiński, Roman Kłosowski, Igor Przegrodzki, Zbigniew Raszewski i Józef Szajna, a **II stopnia** — Piotr Fronczewski, Jerzy Kowarski, Alojzy Nowak, Józef Szczublewski i Roman Wilhelmi.

I stopnia w zakresie plastyki: Bronisław Chromy, Stefan Gierowski, Antoni Rząsa, Karol Sliwka, Waldemar Świerzy i Henryk Tomaszewski, a **II stopnia** — Jerzy Duda-Gracz, Władysław Gościmski, Adam Myjak i Wanda Barbara Telakowska.

I stopnia w zakresie filmu: Tadeusz Makarczyński, Andrzej Mularczyk, Stanisław Różewicz i nagroda zespołowa: Ewa Petelska i Czesław Petelski, a **II stopnia** — Tadeusz Chmielewski, Edward Kłosiński, Anna Seniuk i Antoni Staśkiewicz.

I stopnia w zakresie fotografiki artystycznej: Zbigniew Dłubak.

II stopnia w zakresie architektury: Tadeusz Zieliński.

I stopnia w zakresie muzyki: Tadeusz Baird, Conrad Drzewiecki, Irena Dubiska, Maria Foltyn, Zygmunt Latoszewski, Jerzy Maksymiuk, Wiesław Ochman i Teresa Żylis-Gara, a **II stopnia** — Jacek Kasprzyk.

I stopnia w zakresie sztuki estradowej: Hanna Bielicka, Mieczysław Fogg i Czesław Wydrzycki ps. Niemen oraz nagrody zespołowe: Benedykt Konowalski i Janusz Przymanowski oraz Państwowy

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Efektywne gospodarowanie powinno stać się naszą naczelną zasadą ekonomiczną. Tej sprawie od pewnego czasu „Życie" poświęca cykl publikacji pod tytułem:

Uwaga! Rezerwy!

Zapraszamy do czynnego udziału w ujawnianiu REZERW i ich EFEKTYWNYM wykorzystaniu.

Prosimy o sygnały i wypowiedzi do redakcji „Życia" pod hasłem: Uwaga! Rezerwy!

W DZISIEJSZYM NUMERZE NA STR. 5 ZAMIESZCZAMY ARTYKUŁ „CIĘŻARÓWKOWYCH DYLEMATÓW CIĄG DALSZY".

ZKRAJU · ZKRAJU · ZKRAJU · ZKRAJU · ZKRAJU · ZKRAJU · ZKRAJU

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wśród żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nostki I sekretarz KC PZPR Edward Gierek udał się do sali tradycji spełniającej ważną funkcję w patriotycznym i internacjonalistycznym wychowaniu żołnierskich pokoleń. Ekspozycja sali przedstawia szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego, jego wkład w ostateczne rozgromienie hitlerowskiego faszyzmu, a także pokojową służbę żołnierzy, ich udział w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju oraz wierną służbę żołnierską na straży socjalistycznych zdobyczy. Eksponaty i dokumenty historyczne mówią o wojennym bohaterstwie polskich żołnierzy i obecnym pokojowym trudzie szkolenia, o narodzinach i kształtowaniu się polsko-radzieckiego braterstwa broni i dzisiejszym, wszechstronnym współdziałaniu przedstawicieli Ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej oraz innych armii socjalistycznej wspólnoty.

Grupa wyróżniających się żołnierzy otrzymała z rąk Edwarda Gierka legitymacje członków i kandydatów PZPR.

I sekretarz KC PZPR dokonał wpisu do księgi pamiątkowej. „Z wielkim zainteresowaniem i zadowoleniem — głoszą m.in. słowa wpisu — obejrzałem obiekty szkoleniowe i socjalno-bytowe w waszej jednostce. Jesteście godnymi kontynuatorami chlubnych tradycji waszych frontowych poprzedników".

Edward Gierek obserwował następnie fragment ćwiczeń na jednym z poligonów, podczas których — w końcowej fazie — żołnierze WP i pododdziałów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w mistrzowskim stylu i tempie zbudowali most, który połączył dwa brzegi przeszkody wodnej. Byli to ci sami saperzy polscy i radzieccy, którzy przeszli z powodzeniem trudny egzamin podczas tegorocznej ostrej zimy, kiedy to sprawnie i z najwyższym poświęceniem spieszyli z pomocą społeczeństwu i gospodarce narodowej.

Ćwiczenia potwierdziły raz jeszcze, że wysokie oceny uzyskiwane przez żołnierzy Wojska Polskiego w szkoleniu i służbie są wynikiem ofiarnej, systematycznej realizacji naczelnego hasła partii — wyższej jakości pracy i gospodarowania. Na gruncie wojska oznacza to przede wszystkim wysoką dyscyplinę i konsekwentne działanie oraz stosowanie zasad socjalistycznej kultury na każdym szczeblu żołnierskiego działania. Ład, porządek, gospodarność i estetyka, wykorzystanie każdej minuty szkoleniowego czasu, precyzyjna organizacja dowodzenia oraz kunszt bojowy żołnierzy, zyskały wysoką ocenę I sekretarza KC PZPR.

Rozpoczyna się spotkanie żołnierskich pokoleń, które zgromadziło — obok reprezentantów najmłodszych obrońców kraju — uczestników walk z faszyzmem hitlerowskim na wszystkich frontach II wojny światowej. Na piersiach kombatantów — ordery i odznaczenia, widomy symbol męstwa, honoru i umiłowania ojczyzny. Są radzieccy towarzysze broni z dowódcą Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. płk Jurijem Zarudinem.

Wystąpienie Edwarda Gierka

Głos zabiera I sekretarz KC Partii Edward Gierek. Gratuluję wam osiągnięć w szkoleniu i służbie — powiedział. Ich potwierdzeniem było to wszystko co widzieliśmy w jednostce a zwłaszcza na poligonie. Tam bowiem przede wszystkim trwa nieustanne doskonalenie żołnierskiego kunsztu, umacnianie gotowości bojowej sił zbrojnych i mocy obronnej kraju. W trudnych poligonowych warunkach pogłębia się wszystkie podstawowe cechy żołnierzy socjalistycznej armii — ideowość, odwagę, sprawność działania. Cechy te są także cnotami obywatelskimi niezbędnymi w pracy dla kraju.

Nawiązując do 35 rocznicy powstania Polski Ludowej Edward Gierek przypomniał, że walka o wolność Polski, toczona w latach ostatniej wojny, okres odbudowy i utrwalenia władzy ludowej, powojenny, pokojowy trud żołnierski — wszystkie etapy służby i pracy żołnierskiej dowodzą, że Ludowe Wojsko Polskie zawsze było i jest nadal niezawodnym realizatorem myśli politycznej naszej partii, zawsze było z narodem. I dlatego święto Wojska Polskiego jest nie tylko świętem ludzi w żołnierskich mundurach, ale całego społeczeństwa, którego wojsko jest integralną częścią.

Z okazji 36 rocznicy historycznej bitwy pod Lenino — święta Ludowego Wojska Polskiego — życzę wam — powiedział Edward Gierek, a za waszym pośrednictwem wszystkim żołnierzom ludowych sił zbrojnych, dalszych osiągnięć w zaszczytnej służbie umacniającej bezpieczeństwo naszej ojczyzny i służącej pokojowi, życzę wam także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

W imieniu żołnierzy Wojska Polskiego gen. armii W. Jaruzelski zapewnił I sekretarza KC PZPR, że siły zbrojne zawsze wnosić będą — na miarę swych możliwości — godny wkład w rozwój socjalistycznej Polski.

W uroczystościach uczestniczyli członkowie kierownictwa MON. (PAP)

Zmarł profesor Franciszek Leja

(P) W Krakowie zmarł w wieku 94 lat nestor matematyki polskiej prof. Franciszek Leja.

Prof. Leja był twórcą krakowskiej szkoły naukowej funkcji analitycznych. (PAP)

Henryk Jabłoński przyjął ambasadora PRL w Portugalii

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 12 bm. nowo mianowanego ambasadora PRL w Republice Portugalskiej Eugeniusza Szlepera. (PAP)

Święto Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przypadającego w dniu 14 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Prezydialnej Republiki Abdela Fataha Ismaila. (PAP)

Obchody Dnia Wojska Polskiego

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

O godzinie 12 znad Wisły dobiega łoskot 24 salw artyleryjskich oddanych zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej. Brzmią dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Rozpoczyna się uroczystość odprawy wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Po sygnale fanfarzystów „Służbę wartowniczą" odbyła się zmiana posterunku honorowego. Wartę zaciągnęli żołnierze reprezentujący wszystkie przybyłe pododdziały.

Zgodnie z ceremoniałem wojskowym, uroczystość na placu Zwycięstwa zakończyła defilada. Maszerujących w takt „Warszawianki" żołnierzy serdecznie oklaskiwali zgromadzeni mieszkańcy stolicy.

Hołd poległym bohaterom

Tego dnia społeczeństwo całego kraju złożyło hołd pamięci poległych w walkach o wyzwolenie ojczyzny. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie — symbolem ofiarności i męstwa żołnierzy polskich w walce o wolność i niepodległość ojczyzny — wiązanki kwiatów złożyły delegacje OK FJN z sekretarzem KC, I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR Alojzym Karkoszką, członkiem Prezydium NK ZSL Witoldem Lipskim, członkiem Prezydium sekretarzem CK SD Krystyną Marszałek oraz delegacje MON, ZG ZBoWiD, Stołecznego Komitetu FJN, RG FSZMP.

Pod pamiątkowym obeliskiem na Cmentarzu — Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej wiązanki kwiatów złożyły delegacje: OK FJN z sekretarzem KC PZPR Zdzisławem Żandarowskim, członkiem Prezydium, sekretarzem NK ZSL Bronisławem Owsianikiem, członkiem Prezydium, sekretarzem CK SD Edwardem Zgłobickim oraz delegacje MON, ZG ZBoWiD, Stołecznego Komitetu FJN, RG FSZMP.

Kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza i na Cmentarzu — Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej złożyła delegacja ambasady ZSRR z ambasadorem Borysem Aristowem oraz delegacje przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych.

Kwiaty złożono także pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy.

W miejscach pamięci narodowej oddano cześć bohaterom walk narodowowyzwoleńczych. Kwiaty złożono m.in. na cmentarzu wojskowym w Bielsku-Białej, na grobach żołnierzy na cmentarzu centralnym w Szczecinie, na cmentarzu żołnierskim w Siekierkach nad Odrą, skąd żołnierze 1 Armii WP ruszyli do szturmu na Berlin oraz na cmentarzu żołnierzy kampanii wrześniowej w Tarnobrzegu.

Uroczystości złożenia kwiatów odbyły się także m. in. przed Pomnikiem Wdzięczności w Częstochowie, na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i pod Pomnikiem Żołnierzy Radzieckich w Krakowie oraz przed Pomnikiem Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie.

Imprezy okolicznościowe

We wsi Targanice w woj. bielskim odbyła się patriotyczna manifestacja ludności połączona z odsłonięciem pomnika oraz odznaczeniem wsi Krzyżem Partyzanckim za bohaterską działalność jej mieszkańców w walce z niemieckim okupantem i o utrwalenie władzy ludowej.

W Pucku, podczas spotkania pokoleń lotniczych, na obelisku upamiętniającym powstanie polskiego lotnictwa morskiego odsłonięto tablicę pamiątkową w II Liceum Ogólnokształcącym imienia Bohaterów 9 Dreszańskiej Dywizji Piechoty. W Białymstoku odbyła się uroczystość poświęcona 35-leciu sformowania na Białostocczyźnie tej zasłużonej jednostki LWP. 28 kombatantów, w tym 6 b. żołnierzy 9 dp, otrzymało odznaczenia państwowe.

W jednostkach wojskowych

W jednostkach LWP odbyły się uroczyste apele i zbiórki, na których odczytano okolicznościowy rozkaz ministra obrony narodowej.

W Poznaniu, podczas spotkania dowództwa wojsk lotniczych z przodującymi żołnierzami tego rodzaju wojsk najlepszym pilotom wręczono odznaczenia państwowe i odznaki wojskowe; w obchodzącej w br. 35-lecie powstania poznańskiej Wyższej Szkole Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich im. Mariana Buczka zorganizowano sesję popularnonaukową poświęconą dorobkowi naukowemu i wychowawczemu tej uczelni.

Doroczne nagrody ministra obrony narodowej

(P) Zgodnie z wieloletnią tradycją, minister obrony narodowej przyznał z okazji Dnia Wojska Polskiego nagrody i wyróżnienia naukowcom i twórcom zajmującym się problematyką wojska i obronności.

Nagodę honorową za twórczość literacką związaną z dziejami LWP oraz popularyzację tradycji i współczesności sił zbrojnych PRL otrzymała Janina Broniewska.

W dziedzinie sztuki operacyjnej nagrodę I stopnia przyznano zespołowi pod przewodnictwem gen. dyw. Tadeusza Chronieckiego, za opracowanie systemu przeznaczonego do mierzenia przeciwstawnych potencjałów bojowych.

Laureatami nagrody I stopnia w dziedzinie historii wojen i wojskowości za dzieło „Wojna obronna Polski 1939" tom I serii „Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej" są członkowie zespołu autorskiego pod kierownictwem naukowym płk. doc. dr Eugeniusza Kozłowskiego.

Nagrodę I stopnia w dziedzinie nauki i postępu technicznego organizacyjnego otrzymał zespół gen. dyw. prof. dr hab. Jerzego Modrzewskiego za opracowanie metody badań i raportu dotyczących rozwoju techniki w zakresie problemów materiałów konstrukcyjnych i technologii.

W dziedzinie nauk społecznych i ekonomicznych nagrodą II stopnia wyróżniony został ppłk dr hab. Stanisław Kwiatkowski za dzieło „Kultura kierowania w wojsku"

Wśród zespołów, które otrzymały nagrody I stopnia w dziedzinie medycyny wojskowej, znajduje się zespół płk. prof. dr hab. med. Tadeusza Kisielińskiego za opracowanie nowych środków profilaktyki i leczenia zatruć substancjami wysokotoksycznymi.

Nagroda II stopnia w dziedzinie literatury przypadła Wacławowi Bilińskiemu za powieść „Koniec wakacji".

Laureatem nagrody I stopnia w dziedzinie plastyki jest doc. Jan Bohdan Chmielewski za realizację pomników: 1 Armii WP w Hohen Neuendorf (NRD), Żołnierza i Marynarza Polskiego w Narwiku.

Zbigniew Chmielewski i prof. dr hab. Włodzimierz T. Kowalski są laureatami nagrody II stopnia w dziedzinie teatru i filmu za film telewizyjny „Operacja Himmler". (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● 12 bm. wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski przyjął grupę przemysłowców z Europy, Ameryki Płn. i Japonii z sekretarzem generalnym Międzynarodowej Izby Handlowej Paryż — Carlem Henrikiem Winqwistem. Uczestnicząc oni w warszawskim spotkaniu — dialogu na temat perspektyw współpracy gospodarczej i handlu Polski z rozwiniętymi krajami Zachodu. Spotkanie to zostało zorganizowane przez Międzynarodową Izbę Handlową w Paryżu i Polską Izbę Handlu Zagranicznego.

W trakcie rozmowy wskazano na potrzebę intensyfikowania kontaktów sfer gospodarczych Polski i krajów zachodnich. Wywierają one korzystny wpływ na rozwiązywanie wielu problemów związanych z rozwojem współpracy gospodarczej Polski z krajami zachodnimi.

W spotkaniu uczestniczył prezes PIHZ Janusz Burakiewicz.

● W Polsce przebywała na zaproszenie Krajowej Rady Kobiet Polskich delegacja Konferencji d/s Społeczno-Politycznej Aktywności Kobiet Jugosławii z przewodniczącą Verą Kovacević.

Delegacja odbyła rozmowy z prezydium KRKP, zapoznała się z udziałem kobiet w rozwoju socjalistycznej Polski oraz z działalnością różnych ogniw polskiego ruchu kobiecego w woj. warszawskim i woj. lubelskim. Ponadto delegacja złożyła wizytę ministrowi pracy, płac i spraw socjalnych oraz wiceministrowi sprawiedliwości, gdzie została poinformowana o polskiej polityce społecznej oraz udziale Polski w realizacji ONZ-towskiego programu równouprawnienia kobiet.

W czasie zwiedzania Centrum Zdrowia Dziecka — delegacja przekazała piękny obraz — dar kobiet Jugosławii.

Na zakończenie pobytu delegację przyjął wiceprzewodniczący OK FJN Wł. Drapich. (PAP)

● Na zaproszenie Studenckiego Stowarzyszenia Przyjaciół Organizacji Narodów Zjednoczonych (SSPONZ) przybył do Polski Obert Matshalaga, członek kierownictwa Afrykańskiego Ludowego Związku Zimbabwe, ZAPU, odpowiedzialny za sprawy młodzieży.

Przedstawiciel organizacji wchodzącej w skład Patriotycznego Frontu Zimbabwe, które walczy o uzyskanie pełnej niepodległości i likwidację marionetkowego reżimu Muzorewy, został przyjęty w Polskim Komitecie Solidarności z Narodami Azji i Afryki, Ministerstw Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Radzie Głównej FSZMP i ZG ZSMP. Wizyta O. Matshalagi w naszym kraju potrwa do poniedziałku, 15 bm. (tab)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Główne tematy posiedzenia Państwowej Rady ds. Gospodarki Przestrzennej, które odbyło się 12 bm., to omówienie planu prac badawczych PAN w latach 1981—85 dotyczących zagospodarowania przestrzennego kraju oraz przedyskutowania koncepcji wykorzystania techniki zdjęć satelitarnych i lotniczych (teledetekcji) w planowaniu przestrzennym.

W toku obrad, prowadzonych przez przewodniczącego rady — sekretarza KC PZPR Józefa Pińkowskiego, podkreślano m. in. konieczność kontynuacji dotychczasowych badań prowadzonych przez PAN nad problemem węzłowym: „Podstaw przestrzennego zagospodarowania kraju". W dalszych pracach badawczych — stwierdzono — należy obecnie położyć większy nacisk na rozszerzenie i pogłębienie wiedzy o strukturze i organizacji tzw. przestrzeni społeczno-gospodarczej, na ściślejszą koordynację badań oraz [illegible] dziedzinie optymalizacji układów przestrzennych i [illegible] efektywności gospodarowania. Przewiduje się również podjęcie studiów nad problemem ewolucji środowiska geograficznego w warunkach zmian klimatu i rozszerzającej się działalności człowieka. Wyniki tych badań będą miały duże znaczenie dla racjonalnej gospodarki przestrzennej.

Dla planowania przestrzennego — mówiono na posiedzeniu rady — bardzo przydatne byłoby wykorzystanie tzw. techniki teledetekcyjnej. Obecny stan bazy technicznej, metod i technologii oraz istniejąca kadra specjalistów — mówiono — pozwala na kompleksowe zastosowanie teledetekcji na potrzeby gospodarki. Dalszy rozwój tej dziedziny wymaga jednak m. in. rozszerzania bazy badawczej, szkolenia i doskonalenia kadry oraz właściwego przygotowania odbiorców informacji uzyskiwanych drogą teledetekcji.

● Ocenie realizacji uchwały II wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR w zakresie rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej oraz poprawy zaopatrzenia ludności poświęcone było 12 bm. plenum KW PZPR w Ciechanowie. W obradach uczestniczył członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Usług KC PZPR — Zdzisław Kurowski.

Podjęte w ostatnich latach w woj. ciechanowskim działania zmierzające do zwiększenia produkcji rynkowej i eksportowej przynoszą widoczne efekty. O ile w 1976 r. produkcja ta stanowiła 45 proc. całości produkcji przemysłowej regionu, to w br. osiąga już 53—54 proc. Podczas obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Zdzisław Luciński — wskazano na fakt, iż nadal trzeba robić wszystko dla pełnego wykonania tegorocznego planu produkcji przeznaczonej na rynek i na eksport.

● Z okazji trzydziestej rocznicy rozpoczęcia działalności przez Państwowy Arbitraż Gospodarczy odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Państwowego Arbitrażu Gospodarczego pod przewodnictwem prezesa doc. Edwarda Zachajkiewicza. W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Józef Ostaś.

O polskim arbitrażu gospodarczym jako nowej instytucji prawnej o podstawowym znaczeniu w gospodarce narodowej, powołanej w pierwszym rzędzie do służby na rzecz praworządności socjalistycznej mówił prof. Ludwik Bar, zwracając m. in. uwagę na samą koncepcję ukształtowania trzydzieści lat temu Państwowego Arbitrażu Gospodarczego w Polsce, odznaczającą się oryginalnymi i przydatnymi znamionami i rozwiązaniami w kwestiach zasadniczych, wynikających z polskich warunków społeczno-ekonomicznych. Skłaniały one do przyjęcia za podstawowy kierunek działalności Państwowego Arbitrażu Gospodarczego wzmocnienie praworządności w gospodarce narodowej i urealnienie dyscypliny i odpowiedzialności za decyzje i działania gospodarcze.

● W związku z inauguracją nowego roku kulturalnego 12 bm. odbyło się w Zarządzie Głównym TPPR ogólnopolskie spotkanie aktywu kulturalnego. Przedmiotem spotkania było omówienie zadań TPPR w upowszechnianiu kultury i sztuki radzieckiej w bieżącym roku kulturalnym oraz rozwijanie polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej, w świetle zadań wysuniętych na X Krajowym Zjeździe Towarzystwa.

W związku z 35-leciem podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między PRL i ZSRR w kwietniu 1980 r. odbędą się w Polsce Dni Kultury Radzieckiej. Omówiono udział TPPR w organizacji tej największej przyszłorocznej imprezy, upowszechniającej kulturę i sztukę radziecką.

Działacze z całego kraju przedstawili na naradzie ciekawe inicjatywy terenowe warte upowszechniania na szerszą skalę. Spotkanie prowadził przewodniczący Komisji Kultury Zarządu Głównego TPPR, pierwszy zastępca ministra kultury i sztuki — Wiesław Bek.

● W nowym roku szkolenia ideowo-politycznego ZSL w woj. szczecińskim zajęciami kursowymi objętych zostanie około 5 tys. osób. Równocześnie szkoleniem w kołach objętych zostanie ok. 11 tys. osób. Doskonaleniu akcji szkoleniowej towarzyszy wzrost szeregów ZSL. Organizacja ZSL woj. szczecińskiego przyjęła w br. blisko 370 nowych członków i liczy obecnie ponad 12 tys. członków.

W uroczystości inauguracji nowego roku szkolenia ideowo-politycznego w organizacji ZSL woj. szczecińskiego, jaka odbyła się 12 bm. w Szczecinie, wziął udział prezes NK ZSL Stanisław Gucwa, który w czasie uroczystości wręczył 12-tysięczną legitymację ZSL w woj. szczecińskim. Otrzymał ją Józef Młynarczyk, rolnik specjalizujący się w hodowli bydła w gminie Pyrzyce.

Stanisław Gucwa złożył także kwiaty pod Pomnikiem Czynu Polaków w Szczecinie.

Wręczenie nagród prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk".

I stopnia w zakresie muzealnictwa i ochrony zabytków: zespołowe: prof. dr Jerzy Szablowski, doc. dr Jerzy Z. Łoziński, dr Barbara Wolff-Łozińska, mgr Teresa Ruszczyńska, mgr Aniela Sławska, dr Tadeusz Chrzanowski, mgr Marian Kornacki, dr Izabella Galicka, mgr Hanna Sygietyńska-Kwoczyńska, doc. dr Jan Samek, mgr Izabella Rejduch-Samkowa, dr Ewa Smulikowska, dr Ryszard Brykowski, mgr Maria Lewicka, mgr Zofia Roznow, dr Ewa Śnieżyńska-Stołotowa, dr Franciszek Stolot, mgr Jerzy Langda, mgr Witalis Wolny, a **II stopnia** Jerzy Dunin-Borkowski, doc Tadeusz Tuszewski i doc. dr hab. Marek Kwiatkowski.

I stopnia w zakresie upowszechniania kultury: zespołowa: prof. dr Jan Hulewicz, prof. dr Mieczysław Klimowicz, Helena Szybińska, mgr Barbara Jasińska, mgr Halina Wiszniewska, mgr Barbara Antoniukowa, a **II stopnia:** Antoni Billiczak, Józef Dziedzic i Wanda Kantorowa.

Przemówienie Piotra Jaroszewicza

Zwracając się do laureatów, Piotr Jaroszewicz przypomniał m.in., że tradycyjnym zwyczajem, z okazji Święta Odrodzenia Polski przyznawane są nagrody za twórczość artystyczną. W tym roku, jubileusz 35-lecia Polski Ludowej stał się okazją do szczególnego zaakcentowania i uhonorowania wkładu kultury w rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny. W życiu narodu polskiego kultura zawsze pełniła rolę wybitną, gromadząc przez stulecia duchowy dorobek pokoleń, krzewiąc przywiązanie do wartości humanistycznych, ideałów patriotyzmu, postępu i sprawiedliwości społecznej.

Tradycje kultury narodowej godnie rozwija i wzbogaca Polska socjalistyczna. W skali nienotowanej w żadnym innym okresie historycznym wyzwoliła się kulturotwórcza aktywność szerokich rzesz ludzi pracy. Zasadniczym przeobrażeniom uległy społeczne i ideowe funkcje kultury, powiększył się zasięg jej oddziaływania. Szerokie, głęboko demokratyczne audytorium kultury staje się rzeczywistym współtwórcą wartości intelektualnych i moralnych naszego narodu.

Humanistyczny sens sztuki w socjalizmie wyraża się w tym właśnie, że nie zamyka się ona wyłącznie w obrębie spraw edukacji artystycznej, lecz wskazuje nadrzędne cele i treści życia, kształtuje światopogląd i postawy obywatelskie, pomaga w poznaniu świata i głębszym rozumieniu spraw człowieka. Rozkwit twórczości artystycznej w Polsce Ludowej, ranga jej ideowych wartości, bogactwo zjawisk artystycznych potwierdzają słuszność polityki kulturalnej partii i państwa, są świadectwem moralnej siły socjalizmu, który talentom stwarza warunki rozwoju — wybitnym dziełom — możliwości upowszechniania, zaś społeczeństwu daje szanse obcowania ze sztuką najwyższej próby.

We wzbogacaniu socjalistycznej kultury odgrywacie czołową rolę — oświadczył premier P. Jaroszewicz. Kierownictwo partii, rząd i społeczeństwo z najwyższym szacunkiem, uznaniem i wdzięcznością odnoszą się do waszej pracy. Tworzone przez was dzieła — w literaturze, teatrze, plastyce, filmie i muzyce, wasza praca nad zachowaniem pomników przeszłości i upowszechnianiem dóbr kultury — są skarbem naszego narodu, jego chlubą i dumą. Będziemy nadal dokładać starań, aby ludzie kultury mieli możliwie jak najlepsze warunki do pracy, aby w hierarchii społecznych zadań i obowiązków znajdowali zawsze należne im wysokie miejsce.

Wszystkim twórcom, a przede wszystkim tegorocznym laureatom, przekazuję w imieniu kierownictwa partii i osobiście Edwarda Gierka, w imieniu władz państwowych wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne podziękowania. Przyjmijcie, drodzy przyjaciele, najlepsze życzenia nowych sukcesów w pracy twórczej, satysfakcji z pełnienia zaszczytnych obowiązków społecznych, a także zadowolenia i pomyślności w życiu.

W imieniu laureatów głos zabrał Tadeusz Baird. — Nagrody dla ludzi sztuki są widomym, a przecież nie jedynym dowodem stałej opieki i pomocy, jakimi polską sztukę i polskich artystów otaczają nasze władze polityczne i państwowe — stwierdził kompozytor. Realizowana w naszym kraju polityka kulturalna daje polskim twórcom możliwość swobodnego wypowiadania się w dowolnych estetycznych orientacjach, co zapewnia współczesnej naszej sztuce bujność i różnorodność.

Przy całym bogactwie, wszechstronności i śmiałości poszukiwań współcześni polscy twórcy nigdy nie zatracili świadomości, że tylko zachowanie porozumienia sztuki z własnym narodem, jego historią i teraźniejszością, może jej dać szansę na wielkość i trwałość. Jest to jednym z powodów, dla których nasza muzyka, literatura, teatr, film i plastyka cieszą się zainteresowaniem i uznaniem w naszym własnym społeczeństwie, budzą coraz więcej szacunku i podziwu za granicą, są tam cenione i poszukiwane, dodając w świecie blasku imieniu Polski.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Jan Szydlak, Józef Tejchma, Jerzy Łukaszewicz i Alojzy Karkoszka. Przybyli także: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawroński, minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski, przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji — Maciej Szczepański, przedstawiciele stowarzyszeń twórczych, WP, organizacji społecznych. (PAP)

Kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

metod partyjnej pracy. Wystąpienia członków i kandydatów PZPR osadzone są głęboko w realiach życia i pracy załóg pracowniczych. Dyskusja związana jest mocno z tym, co wiąże się z poczuciem dumy z osiągnięć bądź z niezadowoleniem — z istniejących jeszcze mankamentów i braków.

Mimo licznych powodów do satysfakcji z osiągnięć, twórcza troska o jeszcze pełniejsze wykorzystanie nowoczesnych linii technologicznych cechowała zebrania sprawozdawczo-wyborcze OOP i POP w bydgoskich zakładach fotochemicznych „Foton". Członkowie partii byli inicjatorami przedsięwzięć, które pozwoliły wytwarzać na tej samej linii technologicznej przeznaczonej początkowo tylko do produkcji czarno-białego papieru fotograficznego również papiery barwne oraz materiały diapozytywowe. Obecnie — na pierwszym planie — postawiono sprawy wzmożonej oszczędności materiałów i surowców, zwłaszcza, że załoga znacznie podniosła swoje kwalifikacje zawodowe i współpracuje z wyższymi uczelniami regionu.

Jak zapewnić szybkie i sprawne zakończenie modernizacji zakładu i uruchomić produkcję — oto główne pytanie, na które szukano odpowiedzi podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego PZPR w zakładzie Ceramiki Budowlanej w Krubinie k. Ciechanowa. Stąd — w programie na przyszłość, zobowiązanie do szybkiego wdrożenia wielu konkretnych wniosków dotyczących m.in. usprawnienia transportu i zaopatrzenia surowcowego oraz postanowienie — wykonania we własnym zakresie remontów wysłużonego taboru samochodowego.

Wykorzystanie rezerw tkwiących w technologii, organizacji i zarządzaniu produkcją — to [illegible] w trakcie zebrań sprawozdawczo-wyborczych POP w woj. włocławskim. Wiele miejsca poświęca się tu kwestii dyscypliny i odpowiedzialności zawodowej. W fabryce lin i drutu „Drumet" wskazano m.in. na przykłady partackiej na niektórych stanowiskach roboty utrudniającej wykonanie zadań. (PAP)

70 rocznica urodzin Haliny Rudnickiej

(P) 70 rocznicę urodzin obchodziła 12 bm. znana pisarka Halina Rudnicka, autorka książek dla dzieci i młodzieży.

Halina Rudnicka debiutowała na łamach prasy jako publicystka. W swoim dorobku ma liczne powieści, m.in. „Polną ścieżką", „Zielona rakieta", „Za siódmym progiem", „Chłopcy ze Starówki" oraz tomy opowiadań m.in. „Ludzie niezłomni" i „Płomień za kratą". Jest też autorką opowieści o Feliksie Dzierżyńskim „Płomień gorejący" oraz „Wspomnień o Janku Krasickim".

Duże powodzenie zdobyły sobie u Czytelników powieści historyczne Haliny Rudnickiej, m. in. „Król Agis" a przede wszystkim „Uczniowie Spartakusa". Za książkę tę pisarka otrzymała w 1952 r. nagrodę państwową II stopnia. Utwór ten wyróżniony został również nagrodą „Orlego pióra" w plebiscycie Czytelników „Płomyka". Pisarka otrzymała w 1960 r. nagrodę prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci i młodzieży. Książki Haliny Rudnickiej cieszące się dużą popularnością u młodego Czytelnika, były wielokrotnie wznawiane, a ich ogólny nakład przekroczył 2 mln egzemplarzy.

Z okazji jubileuszu, Halina Rudnicka otrzymała gratulacje i serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy od najwyższych władz partyjnych i państwowych, od ministra kultury i sztuki, kolegów-pisarzy i Czytelników. (PAP)

Norma może pomóc

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dwóch systemów miar, czy różnych systemów konstrukcji gniazdek wtykowych jest przykładem chaosu. Ale ISO, poprzez swoją działalność właśnie stara się to porządkować. Osiągnięcia na tym polu nie są jeszcze wystarczająco odczuwalne przez ludzi — to prawda. Potrzeba z pewnością więcej dyscypliny i zdecydowania we wprowadzaniu uzgodnionych ustaleń. Potrzeba więcej zrozumienia dla faktu, że normalizacja jest warunkiem i efektem postępu technicznego.

Wielkoseryjna produkcja, jej dokładność, znaczna automatyzacja, złożoność konstrukcyjna wielu urządzeń — wszystko to wymusza normalizację. Podobnie jak rozwój wymiany światowej i wzrost współzależności gospodarczej poszczególnych krajów.

— Jak działa ISO, jaką rolę odgrywa w tej organizacji Polska?

— 87 państw należących do Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (ISO) daje 95 proc. produkcji przemysłowej świata. Ta liczba dobrze ilustruje zasięg organizacji i jej rangę. Siedzibą Sekretariatu ISO jest Genewa. Zasadnicza praca merytoryczna organizacji dokonuje się w komitetach technicznych, podkomitetach oraz grupach roboczych. Dotychczasowy plan działalności ISO to 3750 norm międzynarodowych, 3 tys. tematów znajduje się aktualnie w opracowaniu.

W komitetach, podkomitetach i grupach roboczych, które pracują nad wybranymi tematami określonemu krajowi przypada zazwyczaj rola wiodąca. Jest to pewien miernik uznania i aktywności na forum organizacji. Polska prowadzi aktualnie 10 organów roboczych, w tym jeden komitet — TC 98 — zajmujący się projektowaniem konstrukcji budowlanych. Poza tym Polska bierze aktywny udział w pracach innych komitetów, podejmujących tematy szczególnie nas interesujące.

Zaznaczyć należy, iż ISO nie jest jedyną organizacją międzynarodową, która zajmuje się problemami normalizacji i w której uczestniczymy. Istnieje Międzynarodowa Komisja Elektrotechniczna (IEC), której terenem działania jest elektryka w szerokim rozumieniu; sprzęt telekomunikacyjny, elektronika, urządzenia energetyczne, elektryczny sprzęt gospodarstwa domowego itp.

Dużo uwagi poświęcają normalizacji kraje socjalistyczne. W ramach RWPG działa Stała Komisja Normalizacyjna, kraje członkowskie Rady przyjęły również „Konwencję o stosowaniu norm RWPG".

— Naszym kontaktom handlowo-kooperacyjnym ze światem na pewno sprzyjałaby zbieżność polskich norm krajowych) z odpowiednimi przepisami za granicą.

— Oczywiście i w wielu wypadkach taką zbieżność już mamy. W polskich normach (PN) znajduje odbicie mniej więcej połowa norm międzynarodowych. Pamiętajmy, że towar, który odpowiada normie międzynarodowej nie napotyka w eksporcie barier technicznych. Oczywiście, pozostają inne bariery np. taryfowo-celne, ale ich usunięcie, przy dobrej woli partnerów jest już prostsze, np. drogą umów między rządami. Bariery techniczne są z reguły najtrudniejsze do przeskoczenia.

— Przeskoczmy na krajowe podwórko. Czy jesteśmy krajem odpowiednio „znormalizowanym"? Czy nasze normy są ostre czy łagodne?

— Mamy w kraju 9 tys. polskich norm (PN), prócz tego liczne normy branżowe (BN) i zakładowe (ZN). W sumie pokrywają one powyżej 70 proc. całej produkcji przemysłowej. Uważam, że w znormalizowaniu wytwórczości przemysłowej bliscy jesteśmy optimum, z wyjątkiem najnowszych dziedzin techniki jak automatyka, elektronika, niektóre gałęzie chemii. Poziom naszych norm odpowiada średniemu poziomowi europejskiemu.

— Dość powszechne jest jednak przekonanie o niezbyt dobrej jakości produkcji...

— Zakres i poziom norm nie stanowi o jakości wykonania wyrobu. Stwarza jedynie warunki osiągnięcia pożądanego poziomu jakości. Rozstrzygające znaczenie ma dyscyplina przestrzegania norm; w fazie projektowania wyrobu i w produkcji oraz w sferze obrotu. Znając realia życia wiemy, że odstępstwa od norm mogą się zdarzać, przepisy dopuszczają zresztą taką możliwość i wprowadzają odpowiednią procedurę. Gorzej, gdy producent dokonuje odstępstw na własną rękę, co niestety zbyt często się zdarza.

Rozmawiał:
ANDRZEJ BAJOREK

Z KRAJU · Z KRAJU · Z KRAJU · Z KRAJU

Współpraca gospodarcza Polski z rozwiniętymi krajami Zachodu
Zakończenie spotkania — dialogu w Warszawie

(P) W Warszawie zakończyło się 12 bm. spotkanie-dialog sfer gospodarczych Polski i rozwiniętych krajów zachodnich nt. możliwości i perspektyw rozszerzenia i intensyfikacji wzajemnych stosunków gospodarczych.

W spotkaniu tym, zorganizowanym z inicjatywy Polskiej Izby Handlu Zagranicznego i Międzynarodowej Izby Handlowej w Paryżu, uczestniczyło kilkudziesięciu przemysłowców z 12 krajów Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i Japonii, a ze strony polskiej — liczna grupa reprezentantów resortów i zjednoczeń gospodarczych, Banku Handlowego i przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

Zagraniczni uczestnicy spotkania mieli możliwość zapoznania się z podstawowymi kierunkami rozwoju gospodarczego Polski w latach 1981-85 oraz założeniami strategii polskiego handlu zagranicznego na ten okres. Spotkanie — jak podkreślono we wspólnym komunikacie — pozwoliło na lepsze poznanie warunków w jakich działają obie strony. Strona zachodnia z uznaniem odnotowała ambitne plany dalszego rozwoju polskiego przemysłu i rolnictwa oraz dążenie Polski do zajęcia należnego jej miejsca w międzynarodowym handlu i współpracy gospodarczej.

Dyskusja koncentrowała się głównie wokół problemów wzajemnego handlu i kooperacji przemysłowej, współpracy Polski i Zachodu z krajami rozwijającymi się, a także finansowania wymiany dóbr inwestycyjnych. Podkreślono potrzebę stopniowego usuwania istniejących przeszkód i utrudnień we wzajemnym handlu.

★

W związku z zakończeniem w Warszawie spotkania-dialogu nt. współpracy gospodarczej i handlu Polski z rozwiniętymi krajami Zachodu dziennikarz PAP pisze:

Podstawowym elementem strategii rozwojowej lat 70-tych jest przyspieszenie rozwoju wymiany z zagranicą i zwiększenie udziału polskiej gospodarki w międzynarodowym podziale pracy. Konsekwencją realizacji tej strategii stał się wszechstronny rozwój naszych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Zacieśnianie powiązań integracyjnych z państwami wspólnoty socjalistycznej jest trwałym i stabilnym, a przy tym coraz silniejszym czynnikiem całego naszego rozwoju.

Równocześnie poważnie zwiększyliśmy wymianę handlową z krajami kapitalistycznymi. Można powiedzieć, że również temu sprzyjało pogłębienie naszych związków w ramach wspólnoty państw socjalistycznych. Gwarancja bowiem wielkiej skali produkcji przeznaczonej w dużym stopniu na rynki krajów RWPG przesądza niejednokrotnie — jak można to wykazać na przykładzie choćby maszyn budowlanych — o nawiązaniu współpracy także z czołowymi firmami Zachodu.

Podczas warszawskiego spotkania podkreślono wolę kontynuowania przez Polskę otwartej polityki gospodarczej wobec Zachodu. Obydwie strony wyraźnie zdawały sobie sprawę ze zmienionych warunków jej prowadzenia. Jak wiadomo w latach 70-tych szybko wzrastał nasz import z rozwiniętych krajów kapitalistycznych: w ub.r. jego wartość przekroczyła 20,5 mld zł dew., podczas gdy eksport sięgał tylko 14 mld zł dew. W tych warunkach zupełnie zrozumiałe staje się nasze dążenie do intensyfikacji eksportu do krajów zachodnich.

Wymaga to — co często otwarcie deklarujemy naszym partnerom — pełnego dostępu do rynków tych krajów bez — dających się ostatnio odczuć — ograniczeń i barier protekcjonistycznych.

Pragniemy zwłaszcza zwiększyć sprzedaż maszyn i urządzeń, których możemy teraz więcej oferować. W wyniku oddawania do użytku i nabierania pełnej zdolności produkcyjnej przez wielkie obiekty przemysłowe — wyposażone m.in. w urządzenia nabywane na Zachodzie — będziemy mogli sprzedawać również coraz więcej innych towarów przetworzonych. Sprawa otwartości rynku nabiera więc jeszcze większej wagi. Jako uczestnik porozumienia GATT, Polska szczególnie to podkreśla.

Dużą pozycję w polskim eksporcie do krajów zachodnich stanowiły i stanowić będą nadal paliwa i surowce, takie jak węgiel, miedź i siarka. Współudział finansowy krajów zainteresowanych stałym ich zakupem w naszych przyszłych inwestycjach surowcowych przyczynić się może do znacznego zwiększenia naszego w tej dziedzinie eksportu.

Zdajemy sobie równocześnie sprawę i staramy się dostosowywać do zmienionej sytuacji gospodarczej na Zachodzie. Spadek aktywności ekonomicznej rozwiniętych państw kapitalistycznych skłania do poszukiwania nowych form wzajemnego handlu. Duże znaczenie przywiązujemy m.in. do współpracy małych i średnich przedsiębiorstw, a także do wspólnego występowania na rynkach krajów rozwijających się.

Wymianę handlową Polski z rozwiniętymi krajami zachodnimi należy widzieć również w kontekście współpracy Wschód-Zachód. Na warszawskim spotkaniu wielokrotnie stwierdzono, że zgodnie z postanowieniami Aktu Końcowego KBWE, odmienność ustrojów społeczno-gospodarczych nie powinna stanowić przeszkody dla rozwoju kontaktów ekonomicznych. Obecny dialog poprzedzony został wiedeńską konferencją pn. „Nowe inicjatywy we współpracy Wschód-Zachód", a także podobnym spotkaniem w Moskwie, na którym dyskutowano te problemy w aspekcie ZSRR-Zachód. Były to bardzo owocne spotkania; nie mniejszą rangę nadaje się warszawskiej imprezie.

TOMASZ WALAT (PAP)

Delegacja KC FPK zakończyła pobyt w Polsce

(P) Na zaproszenie KC PZPR w dniach 8—12 bm. przebywała w Polsce delegacja Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej. Delegacji przewodniczył członek biura politycznego, sekretarz KC FPK Paul Laurent. W jej skład wchodzili: członkowie KC FPK, Catherine Margate i Alain Amicabile oraz Yves Serdenif z Wydziału Polityki Zagranicznej KC FPK.

Delegację przyjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Delegacja FPK przeprowadziła rozmowy w Komitecie Centralnym PZPR, którym ze strony polskiej przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch. W rozmowach uczestniczyli: kierownik Wydziału Zagranicznego KC Wacław Piątkowski, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych Sportu i Turystyki KC Jerzy Kuberski, zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC Krzysztof Ostrowski.

Delegacja odwiedziła Gdańsk i Szczecin zapoznając się z pracą wojewódzkich organizacji partyjnych. Złożyła hołd pamięci ofiar II wojny światowej składając kwiaty pod Pomnikiem Obrońców Westerplatte.

W toku rozmów dokonano wymiany informacji i opinii na temat sytuacji w obu krajach, działalności obu partii, węzłowych problemów międzynarodowych oraz omówiono tematy ruchu komunistycznego i robotniczego.

Rozmowy przebiegały w atmosferze przyjaźni i szczerości i potwierdziły wolę obu partii umacniania współpracy i solidarności internacjonalistycznej.

(PAP)

W trosce o zdrowie budowlanych

Informacja własna

(P) Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego organizuje w dniach 18—20 bm., w Iwoniczu, II Krajowe Dni Kliniczne Lekarzy Przemysłu Budowlanego. Tym razem to szkoleniowe spotkanie — przeznaczone dla lekarzy, a także służb BHP i technicznej kadry kierowniczej, a więc ludzi, którzy są odpowiedzialni za stan zdrowia, warunki pracy załóg budowlanych — poświęcone ma być szkodliwym wpływom hałasu.

Dyskutować się będzie także o technicznych metodach likwidacji hałasu i sposobach zapobiegania jego negatywnym skutkom dla organizmu człowieka. Problemy te i pokrewne przedstawią w swoich referatach pracownicy naukowi instytutów medycznych i technicznych oraz klinik Akademii Medycznej a także — na podstawie swoich prac i obserwacji z codziennej praktyki — lekarze zatrudnieni w przemysłowej służbie zdrowia budowlanych.

Przewidziana jest również wystawa nowoczesnego krajowego i zagranicznego sprzętu do pomiaru hałasu i badania słuchu. (an)

Produkcja rynkowa i usługi
Wojewódzka narada w Radomiu

(R) Produkcja artykułów rynkowych jest jedną z głównych docelowych specjalności gospodarki woj. radomskiego. Obecnie Radomskie jest jedynym w kraju producentem i dostawcą niektórych towarów takich jak maszyny do szycia i pisania, telefony czy amunicja myśliwska. Dlatego też rytmiczna produkcja rynkowa jest przedmiotem stałego zainteresowania wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych.

12 bm. odbyła się w Radomiu wojewódzka narada dyrektorów i sekretarzy organizacji partyjnych z ponad 40 największych zakładów i spółdzielni pracy z woj. radomskiego, w czasie której dokonano oceny realizacji zadań w produkcji rynkowej i usługach w ciągu 3 kwartałów br. Omówiono też kierunki rozwoju tej produkcji w 1980 roku oraz latach następnych a także formy i metody wzbogacania rynku w poszukiwane przez nabywców artykuły.

W ciągu 9 miesięcy br. w pełni wykonano zadania planowe w produkcji rynkowej a nawet dostarczono dodatkowe ilości towarów o wartości 232,7 mln zł. Mimo wykonania planów, w 32 jednostkach produkcyjnych osiągnięte wyniki są niższe w stosunku do kalendarza a w 19 (głównie w spółdzielniach pracy) wystąpiły niedobory o wartości 93,1 mln zł. Tam też należy skupić obecnie cały wysiłek, aby w pełni wykonać tegoroczne zadania.

Gorsza sytuacja występuje w dziedzinie usług bytowych dla ludności, które na trzy miesiące przed końcem roku wykonano tylko w 67,9 proc. a oznaczało niedobór ok. 40 mln zł. Dłużnikami jest 30 jednostek, spośród których największym — spółdzielnie zrzeszone w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy. W tej sytuacji właśnie w spółdzielniach istnieje potrzeba zwiększenia tempa pracy oraz lepszego wykorzystania posiadanego parku maszynowego. Przeprowadzone kontrole ujawniły bowiem, że w wielu przypadkach załogi nie osiągają możliwych wyników tylko dlatego, że zbyt wolno usuwa się występujące awarie maszyn i urządzeń, brak jest nadzoru i koordynacji w działalności usługowej.

W dziedzinie usług dla ludności przyszłoroczne zadania będą większe o ponad 15 proc. (takie są potrzeby społeczne), toteż konieczna jest poprawa jakości pracy i mobilizacja załóg.

Szczególnie wysokie tempo wzrostu nastąpi w dziedzinie napraw zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, transportu rolniczego, techniczno-motoryzacyjnej oraz meblarsko-tapicerskiej. Pełne wykonanie zwiększonych zadań będzie możliwe pod warunkiem zwiększenia operatywności wszystkich załóg jednostek świadczących usługi. (TMZ)

Złota jesień

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

towano 22 st. W Warszawie było 21 st. Najchłodniej było na Helu, gdzie termometry wskazywały 15 st. W górach: na Kasprowym Wierchu notowano 7 st. na Śnieżce 11 st.

Na mapach pogody nadal nie widać większych zmian. Polska w dalszym ciągu znajduje się pod wpływem rozległego wyżu z centrum w rejonie Morza Czarnego. Z południa nadal napływać będzie ciepłe powietrze. Synoptycy przewidują, że w ciągu pięciu najbliższych dni nie zajdą większe zmiany w układach atmosferycznych.

Zachmurzenie będzie małe lub umiarkowane; tylko na zachodzie kraju mogą wystąpić przelotne opady. W nocy i nad ranem lokalne mgły i zamglenia. Nadal ciepło. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 15 st. na północy do 20 st. na południu. Lokalnie nawet cieplej. (I)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, dziś w stolicy będzie bezchmurnie lub zachmurzenie małe. Temp. maks. 21 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków południowych. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 286 dniem 1979 roku. Do końca roku pozostało 79 dni, w tym 64 dni robocze.*

● *Słońce wschodzi o godz. 5.56, a zachodzi o godz. 16.43. Sobota jest krótsza od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin i 57 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Edward i Teofil.*

☆

● *Niedziela jest 287 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 78 dni, w tym 64 dni robocze.*

● *Słońce wschodzi o godz. 5.58, a zachodzi o godz. 16.46. Niedziela będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 6 godzin i 1 minutę.*

● *Imieniny obchodzą: Bernard i Kalikst.*

☆

● *Poniedziałek jest 288 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 77 dni, w tym 63 dni robocze.*

● *Słońce wschodzi o godz. 5.59, a zachodzi o godz. 16.49. Poniedziałek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 6 godzin i 3 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Jadwiga i Teresa.* (J.I.)

Astronomowie wyjaśniają zagadkę UFO
Detonujący bolid nad Polską

(P) Uzyskano nowe dane o tajemniczych obiektach, które pojawiły się nad Polską 29 sierpnia br. Tego dnia w godzinach wieczornych obserwowano w różnych rejonach kraju m. in. na Wybrzeżu, w Warszawie, Łodzi, w okolicach Poznania przelot kilku ognistych kul.

Astronomowie stwierdzili, że była to grupa 10—11 obiektów złożona z kilku bolidów, czyli bardzo jasnych meteorów oraz paru mniejszych meteorów. Obiekty te wiązano z tzw. rojem perseid — strumieniem meteorów, który w sierpniu przecina orbitę Ziemi.

Jak informuje dziennikarza PAP dr Henryk Kuźmiński z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego — zebrano już dużą ilość danych o tym zjawisku. Są to relacje od bezpośrednich obserwatorów. Wielu z nich podaje bardzo istotne szczegóły, które umożliwiły dokładne rozpoznanie tajemniczych obiektów.

W świetle dotychczas zebranych materiałów astronomowie doszli do wniosku, że był to tzw. detonujący bolid, który po wejściu w gęste warstwy atmosfery płonął i gwałtownie rozpadał się na mniejsze fragmenty. Miało to miejsce właśnie podczas przelotu nad Polską. Na podstawie wstępnych obliczeń astronomowie przypuszczają, że bolid miał masę od kilku do kilkunastu ton.

Bolid leciał z północnego wschodu na południowy zachód. Pierwsze obserwacje pochodzą z okolic Olsztyna i Mrągowa. Na północy widziano dużą kulę z ognistym warkoczem — ale obserwatorzy z okolic Warszawy i na terenie Wielkopolski widzieli już grupę obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki ślad. Płonące bolidy pozostawiają w atmosferze strugę gazów i pyłów.

Ze wstępnych obliczeń wynika, że pewne fragmenty rozlatującego się nad Polską bolidu mogły spaść w południowej części naszego kraju. Niestety dotychczas brakuje informacji o obserwacjach z południowej Polski. Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego — Poznań ul. Słoneczna 61 — specjalizujące się m. in. w badaniach meteorytów prosi o sygnały od wszystkich, którzy widzieli 29 sierpnia przelot i ewentualny upadek bolidu. Dotyczy to przede wszystkim obszarów położonych na południe od Poznania.

Bolid widziany w Polsce 29 sierpnia jest niecodziennym zjawiskiem. Przeważnie obserwowane są małe meteory — zaś tak duże i jasne obiekty spotyka się bardzo rzadko. W dalszym ciągu prowadzone będą badania wielkiego bolidu. Będą to głównie próby dokładniejszego obliczenia elementów jego orbity i masy. (PAP)

Odznaczenia i nagrody dla radomskich pedagogów

(R) Z okazji Dnia Nauczyciela odbywają się w Radomiu okolicznościowe spotkania z pedagogami, w czasie których jest okazja do bezpośrednich rozmów na temat codziennej pracy i problemów nurtujących nauczycielskie środowisko. Wyróżniający się w pracy pedagodzy otrzymują odznaczenia i nagrody.

12 bm. okolicznościowe spotkanie odbyło się w Wyższej Szkole Inżynierskiej. W imieniu senatu, nauczycieli akademickich zebranych powitał rektor WSI prof. dr hab. Michał Hebda. Zasłużonym wychowawcom wręczono Medale Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrody za długoletni staż pracy. W spotkaniu uczestniczył także przebywający w Radomiu prof. A.W. Czichinadze z Instytutu Maszynoznawstwa Akademii Nauk Związku Radzieckiego w Moskwie.

Przedstawiciele 2,5 tys. rzeszy radomskich nauczycieli spotkali się z władzami miasta: I sekretarzem KM PZPR — Eugeniuszem Ciążelą i prezydentem miasta — Bogdanem Barszczyńskim.

Inspektor oświaty i wychowania Urzędu Miejskiego — Zenon Augustyniak przypomniał rolę nauczycieli w realizacji systemu reformy oświatowej, wychowaniu młodego pokolenia. Zasłużonym nauczycielom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Czesław Kolasiński — nauczyciel Zespołu Szkół Budowlanych, Jerzy Korwinkijuc — nauczyciel Zespołu Szkół Mechanicznych, Paweł Lichwierowicz — dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych, Henryk Zdziech — nauczyciel Zespołu Szkół Elektrycznych. Licznej grupie nauczycieli wręczono również Złote i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaki „Za zasługi dla województwa radomskiego", Medale Komisji Edukacji Narodowej i Złote Odznaki ZNP.

W części artystycznej wystąpił kabaret „Contra". (bw)

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że 8 października 1979 r. zmarł po ciężkiej chorobie przeżywszy lat 41

red.

JERZY PUCHALSKI

nasz najlepszy Kolega i Przyjaciel. Pracował z nami w latach 1969—1972. Był znanym, utalentowanym dziennikarzem radiowym

Komitet do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja", Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy z Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego

TN-2564-1

· Sport · Sport · Sport ·

Trzy reprezentacje walczą o punkty

(P) W najbliższym tygodniu odbędą się trzy mecze polskich reprezentacji. We wtorek w Elblągu młodzieżówka zmierzy się ze swymi rówieśnikami z Holandii, w środę grać będą reprezentacje pod wodzą trenerów Ryszarda Kuleszy (w Amsterdamie) i Andrzeja Zientary (w Warszawie na stadionie Legii).

Ogłoszone już zostały składy rywali. Trener Holandii Jan Zwartkruis powołał następujących zawodników: bramkarze — Piet Schrijvers (Ajax) i Pim Doesburg (Sparta); obrońcy — Ruud Krol (Ajax), Hugo Havenkamp (AZ 67), Ben Wijnstekers (Feyenoord), Jan Poortvliet, Ernie Brandts i Huub Stevens (wszyscy PSV); rozgrywający i napastnicy — Willy van der Kerkhof, Adrie Koster (obaj PSV), Tscheu La Lnig i Simon Tahamata (obaj Ajax), Jan Peters i Kees Kist (obaj AZ 67), Wim Jansen (Feyenoord) i Johny Rep (St. Etienne).

W porównaniu ze składem, który grał w Chorzowie 2 maja (Polska wygrała 2:0) brakuje Neeskensa, Rene van der Kerkhofa, Geelsa, Metgoda i Rensenbrinka. Nowa gwiazda reprezentacji Holandii jest Simon Tahamata. Zdobywca nagrody France Footbal za rok 1978 dla najlepszego strzelca Europy, Kees Kist, w tym roku strzela mniej bramek. W Chorzowie nasi obrońcy nie dali mu pocrać. Skład Holendrów jest bardzo silny. Najbardziej rutynowani zawodnicy to Schrijvers, Krool, Peters i Rep.

★

Trener reprezentacji olimpijskiej Czechosłowacji Frantisek Havranek powołał na spotkanie z Polską następujących zawodników: bramkarze — Seman (Lok. Koszyce) i Caloun (Sfoda Pilzno); obrońcy — Mazura (Zbrojovka Brno), Radimec i Rygel (obaj Banik Ostrava), Vaclavicek (Zbrojovka Brno), Macela (Dukla Praga) i Koubek (RH Cheb); rozgrywający i napastnicy — Berger, Stambachr i Vizek (wszyscy Dukla Praga), Sreiner i Licka (obaj Banik Ostrava), Zelensky (Banska Bystrzyca), Janecka (Zbrojovka Brno), D. Herda (Slavia Praga).

Dwaj z wyżej wymienionych, Virek i Stambachr grali w zwycięskim meczu (4:1) pierwszej reprezentacji CSRS ze Szwecją. Vizek strzelił 2 bramki. Nasza reprezentacja olimpijska przygotowuje się do środowego meczu w bielańskim OPO. W piątek dołączył Roman Ogaza i Adam Topolski, który wyleczył już kontuzję.

Obrady FIFA

W piątek w Zurychu rozpoczęły się obrady FIFA, podczas których rozstrzygnięty zostanie problem rozstawienia drużyn do „Mundialu-82". Podjęte decyzje zostaną ogłoszone w niedzielę. Zurychski „Sport" stwierdza, że największe szanse ma następująca koncepcja rozstawienia: grupa I: Holandia, Włochy, Polska, RFN, Austria, Szkocja, CSRS; grupa II: Szwecja, Francja, Węgry, NRD, Anglia, Jugosławia; grupa III: Bułgaria, ZSRR, Belgia, Portugalia, Rumunia, Szwajcaria; grupa IV: Grecja, Finlandia, Dania, Turcja, Walia, Irlandia Płn.; grupa V: Norwegia, Malta, Islandia, Irlandia, Luksemburg, Cypr, Albania.

W pierwszej kolejności rozlosowywano by drużyny grupy I, potem grupy II, potem grupy III itd. W ten sposób powstałoby siedem grup: pięć po 5 zespołów: jedna 4-zespołowa i jedna 3-zespołowa. (opr. Z)

W II lidze

Polonez — Avia na Łabiszyńskiej

(P) Piłkarze II ligi rozegrają w sobotę i niedzielę mecze dziewiątej kolejki. Tylko jedna drużyna warszawska wystąpi przed swoją publicznością. Dobrze spisujący się ostatnio Polonez gościć będzie na stadionie przy ulicy Łabiszyńskiej Avię ze Świdnika. Avia zajmuje w tabeli XIII miejsce, gospodarze będą więc mieli szansę na zdobycie kolejnych punktów. Mecz rozpocznie się w niedzielę (14.X.) o godz. 11.

Lider II grupy — warszawska Gwardia — wyjeżdża do Częstochowy na mecz z Rakowem, natomiast Ursus grać będzie w Krakowie z Cracovią.

Oto pozostałe spotkania dziewiątej serii:

Grupa I: Bałtyk — PKS Odra Wrocław, Stal Stocznia Szczecin — Moto Jelcz, Górnik Wałbrzych — Chemik Bydgoszcz, Piast — Włókniarz, Małapanew — Olimpia, ROW — Pogoń, Stoczniowiec — Zagłębie Wałbrzych, Stilon — Lechia.

Grupa II: Broń — GKS Jastrzębie, Resovia — Concordia, Stal Stalowa Wola — Hutnik, Star — Radomiak, GKS Tychy — Motor.

Polonia — Agrokompleks na Stadionie X-lecia

(P) Piłkarze Polonii grać będą w niedzielę kolejny mecz o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej. Jej przeciwnikiem będzie zespół Agrokompleksu z Ketrzyna. Spotkanie rozpocznie się na Stadionie Dziesięciolecia o godz. 11. (v)

Wyścigi motocyklowe wokół Stadionu X-lecia

(P) Stołeczny Klub Motorowy „Warszawa" jest organizatorem VII i VIII eliminacjach wyścigowych motocyklowych mistrzostw Polski. Zawody odbędą się w sobotę i niedzielę (13 i 14 X) na trasie biegnącej wokół Stadionu Dziesięciolecia.

W niedzielę odbędą się też pokazy jazdy stylowej i skoków oraz kiermasz Polmozbytu.

Pokazy rozpoczną się zaraz po oficjalnym otwarciu zawodów, które nastąpi o godz. 10. Początek wyścigów w sobotę o godz. 14, a w niedzielę — o 12. Rano (w sobotę od godz. 10 do 12, a w niedzielę od 8 do 10) zawodnicy odbędą treningi na trasie wyścigów. (v)

Dziś mecz NRD — Szwajcaria

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 12 października

(P) To zwycięstwo jest niezbędne. Tak prasa berlińska przygotowuje miejscową opinię sportową do sobotniego spotkania piłkarskiego ze Szwajcarią w ramach przygotowań do mistrzostw Europy. Mecz odbędzie się o godz. 14.00 na stadionie Młodzieży Świata. Gospodarze wystawiają ekipę chorzowską, choć pod znakiem zapytania stoi udział obrońcy Weisego, który uległ kontuzji.

Na ogół panuje tu nastrój umiarkowanego optymizmu. Oczekuje się, że drużyna trenera Buschnera, który po raz setny poprowadzi reprezentację narodową NRD, utrzyma formę z Chorzowa, tym bardziej że na własnym boisku. Optymizm nie równa się jednak pewności. Choć Szwajcarzy nie mają prawdę mówiąc żadnych szans, to jednak zdolni są do niespodzianek, jak np. w 1977 r. w meczu z Anglią na Wembley, gdzie zremisowali 0:0, broniąc się przed żywiołowymi atakami gospodarzy.

Miasto przygotowuje się pilnie do jutrzejszego spotkania, licząc na wyjątkowo dużą frekwencję, dokonano znacznych zmian w komunikacji miejskiej, zagęszczając kursowanie pociągów i autobusów w kierunku stadionu oraz wstrzymując prywatny ruch na niektórych arteriach. Stadion liczy 75 tys. miejsc, ale niewątpliwie będzie widzów więcej.

Po sobocie pozostanie gospodarzom jeszcze spotkanie w Lipsku 21 listopada z Holandią. Wówczas zdecydują się ostateczne losy awansu drużyny NRD.

3:0 siatkarek z Belgią

(P) W piątek rozegrano kolejne spotkania finałowe mistrzostw Europy w siatkówce. Reprezentacja Polski kobiet, walcząca w Orleanie o miejsca 7—12, wygrała z Belgią 3:0 (15:5, 15:4, 15:5). Zespół Huberta Wagnera rozegrał dobry mecz demonstrując wiele udanych zagrań. Przeciwniczki nie należą jednak do drużyn liczących się w Europie. Najważniejszym spotkaniem dla Polek walczących o siódme miejsce w mistrzostwach pozostaje sobotni pojedynek z CSRS.

W pierwszym meczu finału „A" drużyn męskich siatkarze Jugosławii pokonali wicemistrzów świata — Włochów 3:2 (15:13, 7:15, 14:16, 15:9, 15:3). (PAP)

Mistrzostwa świata w strzelaniu trap

(P) We włoskiej miejscowości Montecatini rozpoczęły się mistrzostwa świata w strzelaniu trap. Po pierwszym dniu (75 strzałów) prowadzenie objął Francuz Michel Carrega — 73 pkt., po 72 pkt. mają: Giani i Basagni (obaj Włochy), Asanow (ZSRR), Assis (RFN), Echer (NRD), Christofylias (Grecja). Spośród trzech Polaków najlepiej spisuje się Leszek Kopowicz, który uzyskał 71 pkt. i dzieli siódmą lokatę. Adam Smelczyński zdobył 70 pkt., a Grzegorz Strouhal — 67 pkt. (PAP)

Mecze bokserskie w Warszawie

(P) W niedzielę odbędą się w stolicy dwa spotkania pięściarskie, niestety jak zwykle o tej samej godz. (11). Pierwszoligowa Gwardia zmierzy się z rzeszowską Stalą. W tabeli grupy I prowadzi Gwardia, mając w dorobku 30 pkt., Stal zajmuje drugie miejsce — 44 pkt. W zespole rzeszowskim wystąpią m. in. Stanisław Ozetkowski, Aleksander Brydak i Henryk Janowski. W Rzeszowie Gwardia zremisowała 10:10.

Drugoligowa Polonia na Konwiktorskiej rozegra mecz z Walką Zabrze. Zespół stołeczny wystąpi w najsilniejszym składzie z Potrzebowskim, Wasilewskim i Zawadzkim. Walczyć będzie także syn byłego trenera kadry narodowej Wiktora Nowicka — Tomasz.

Pierwszoligowa Legia wyjeżdża do Gliwic na spotkanie z Carbo Gliwice. (z)

W „superlidze" tenisa stołowego

(P) Coraz ciekawiej zapowiada się walka w obecnej edycji rozgrywek europejskiej „superligi" tenisa stołowego. Polaków, którzy mimo dwóch porażek i odległej pozycji w tabeli są niewątpliwie rewelacją pierwszych kolejek, czeka trudne zadanie w walce o pozostanie w czołowej ósemce drużyn Europy. W innych bowiem meczach II kolejki spotkań padły wyniki — często zaskakujące — które z punktu widzenia interesów naszej drużyny są niezbyt pomyślne.

W Esloev drużyna Szwecji pokonała 7:0 zespół RFN. Szwedzi po wysokiej porażce w pierwszym meczu wyjazdowym z Jugosławią ściągnęli do drużyny na mecz z RFN skłóconego wydawałoby się na stałe z macierzystym związkiem i grającego „na co dzień" w lidze zachodnioniemieckiej Ulfa Thorsella. Wystąpił też po raz pierwszy po kontuzji były mistrz świata Stellan Bengtsson. Rezultatem tych zmian w składzie była druzgocąca porażka RFN.

Zespół Francji, najbliższy przeciwnik Polaków (15 XI br.) po porażce do zera w pierwszym meczu z CSRS, okazał się jednak silniejszy od Anglii wygrywając w Southampton 4:3. Zespół Francji (wygrał superligę 2 lata temu) pokazał się z jak najlepszej strony i mimo prowadzenia Anglików 2:1, zdołał wygrać.

Mecz niedawnych przeciwników Polaków — Węgrów z Jugosłowianami osłabionymi brakiem Dragutina Surbeka, miał krótką historię. „Madziarzy" mimo że nie wystawili do gier singlowych swego aktualnie najlepszego zawodnika Tibora Klampara, po 4 pojedynkach prowadzili w Budapeszcie już 4:0 i mieli zapewnione zwycięstwo. Wygrali ostatecznie 5:2 i obok CSRS nie stracili jeszcze punktu w rozgrywkach.

Sytuacja w tabeli „superligi" jest niezmiernie ciekawa. Poza konkurencją są dwa zespoły CSRS i Węgry, a dwa ostatnie Polska i RFN, bez zwycięstwa. Sprawa pozostania w gronie najlepszych rozstrzygnie się prawdopodobnie między Francją, Anglią, RFN i Polską, choć Szwedzi i Jugosłowianie też nie mogą być jeszcze pewni swego. Poziom tych drużyn wydaje się bardzo wyrównany, przez co rozgrywki zyskały na atrakcyjności. Układ spotkań Polaków jest teraz ich atutem. Dwa najcięższe mecze mają już za sobą, a rywale nie zdołali nas wyprzedzić o więcej niż 1 punkt. Wspaniała postawa naszego zespołu w meczach z Węgrami, a zwłaszcza z CSRS, powinna podbudować psychicznie Polaków w kolejnych konfrontacjach.

Tabela „superligi" po II kolejkach:

1. CSRS	4:0	11— 3
2. Węgry	4:0	10— 4
3. Szwecja	2:2	8— 6
4. Jugosławia	2:2	8— 6
5. Anglia	2:2	7— 7
6. Francja	2:2	4—10
7. Polska	0:4	3— 9
8. RFN	0:4	3—11

(PAP)

Z KORTÓW

(P) W Melbourne rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym wystepuje m. in. Amerykanie — członkowie reprezentacji USA, która pokonała niedawno Australię w meczu o Puchar Davisa. W pierwszych pojedynkach Guillermo Vilas zwyciężył Johna Alexandra 6:2, 6:2, a John McEnroe pokonał Vitasa Gerulaitisa 6:4, 7:6.

★

W dalszym ciągu turnieju tenisowego Grand Prix w Barcelonie Raul Ramirez pokonał rozstawionego z nr 3 Victora Pecci 2:6, 6:4, 6:6, awansując do ćwierćfinału. Niespodzianką była też porażka Jirziego Hrebeca z Hansem Gildemeistrem 1:6, 1:6. Wyniki innych ciekawszych pojedynków: Manuel Orantes — Angel Gimenez 6:3, 6:4, Harold Solomon — Fernando Luna 6:2, 6:2; Eddie Dibbs — Heinz Gunthardt 5:7, 6:4, 6:2, Adriano Panatta — Iwan Lendl 2:6, 6:2, 6:4; Tomas Smid — Jaime Fillol 6:4, 7:6. (PAP)

Turniej szachowy w Rio

(P) Uczestnicy międzystrefowego turnieju szachowych mistrzostw świata, który odbywa się w Rio de Janeiro, rozegrali partie 14 rundy, z których tylko trzy zostały zakończone. Rafael Waganian (ZSRR) zremisował z Janem Smejkalem (CSRS), Jurij Balaszow (ZSRR) pokonał Simeona Kagana (Izrael), a Tigran Petrosian (ZSRR) zwyciężył Luisa Bronsteina (Argentyna). Pozostałe partie zostały odłożone.

Po 14 rundach na pierwszym miejscu w tabeli jest trzech zawodników, którzy mają po 8 pkt. Są to Robert Huebner (RFN) i Lajos Portisch (Węgry), którzy mają po jednej partii odłożonej oraz Tigran Petrosian, Jaime Sunye (Brazylia) i Rafael Waganian mają po 7 pkt. i po jednej partii odłożonej. (PAP).

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Zrozumienie i poparcie

(P) Trzy dni jakie spędził we Francji prezydent Portugalii Ramalho Eanes, były wypełnione rozmowami, jakie on sam oraz przybyli z nim ministrowie i eksperci przeprowadzili z prezydentem Valerym Giscardem d'Estaing oraz członkami rządu francuskiego i przedstawicielami kół finansowych. Bo też i tematów było wiele. Na czoło wysunęły się problemy związane z przyznaniem przez Francję pomocy finansowej, sytuacją Portugalczyków pracujących we Francji oraz przystąpieniem Portugalii do EWG.

Wszystkie trzy sprawy mają istotne znaczenie dla przyszłości Portugalii, borykającej się z chronicznym kryzysem ekonomicznym. Za lekarstwo na tę bolączkę uważa się w Lizbonie członkostwo we Wspólnym Rynku. Ale wśród partnerów EWG zdania na ten temat są dość podzielone. Potencjał ekonomiczny Portugalii nie jest bowiem w stanie sprostać wymogom Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Zachodzi też obawa, że niektóre portugalskie produkty rolne mogą być konkurencyjne dla podobnych wyrobów z innych krajów wspólnoty, gdzie koszty ich wytwarzania są wyższe.

Dlatego poparcie dla dążeń Portugalii ze strony Francji, jakie wyrażono w Paryżu, jest — dla tej pierwszej — na wagę złota. Podobnie jak i obiecana pomoc gospodarcza w postaci kredytów oraz inwestycje przemysłu francuskiego w Portugalii, które dałyby m.in. nowe miejsca pracy. Przy dużym bezrobociu, jakie istnieje w kraju, jest to bardzo ważne. Jak na razie wielu Portugalczyków emigruje nadal w poszukiwaniu pracy, której nie mogą znaleźć w ojczyźnie. Wyjeżdżają z reguły do Francji, gdzie jest ich już ok. 1 mln, co stanowi dziesiątą część całej ludności Portugalii. Dlatego zapowiedź strony francuskiej, że emigranci portugalscy będą traktowani w sposób szczególny, wywołała westchnienie ulgi w Lizbonie.

Zrozumienie z jakim spotkał się w Paryżu prezydent Eanes, pozwala więc żywić nadzieję, że francuska pomoc ekonomiczna, przyczyni się do częściowego przezwyciężenia trudności gospodarczych, z jakimi boryka się Portugalia.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Zjazd torysów

(P) Zgodnie z tradycją brytyjską po zjeździe labourzystów odbył się doroczny kongres torysów, czyli konserwatystów. Pierwsi obradowali w Brighton, drudzy w Blackpool. Oba miasta są podobne, ale zjazdy dwóch wielkich partii brytyjskich były całkiem odmienne.

Labourzyści spotkali się w nastroju przygnębienia po przegranych w maju wyborach do Izby Gmin. Klęska odsunęła ich od sprawowania władzy przynajmniej na kilka lat. Konserwatyści obradowali w atmosferze euforii. Po zwycięstwie wyborczym wydaje im się znów, że „Bóg i ojczyzna" powierzyli im na zawsze rządy.

Na zjeździe Partii Pracy zaryzowały się zasadnicze różnice zdań między prawicą a lewicą labourzystowską. Zanosi się na to, że spory będą się pogłębiać, co nie wróży dobrze partii. Natomiast torysi wykazali daleko idącą zgodność poglądów, a jeśli doszło do wystąpień krytycznych pod adresem przywódcy partii i premiera, pani Margaret Thatcher, to nie miały one zasadniczego znaczenia.

Minister obrony Francis Pym wykorzystał forum zjazdu konserwatywnego, by wygłosić zimnowojenne przemówienie, z pewnością uzgodnione z panią premier. Pym nie tylko ustosunkował się krytycznie do wystąpienia Leonida Breżniewa w Berlinie, lecz uznał za stosowne pochwalić się, że Wielka Brytania dysponuje strategicznym potencjałem „odstraszania", a mianowicie rakietami zdolnymi do zniszczenia miast radzieckich.

Labourzystowski poseł Frank Allaun — wręcz na odwrót — w wywiadzie udzielonym tygodnikowi radzieckiemu „Litieraturnaja Gazieta" ocenił pozytywnie zapowiedź Leonida Breżniewa w sprawie wycofania części wojsk radzieckich z NRD.

Pewne poruszenie na zjeździe torysów wywołał problem Rodezji. Znalazł się mówca broniący rasistów. Pani Thatcher była zadowolona: na jego tle może się przedstawić jako polityk „umiarkowany".

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Kwiaty na grobach poległych • Uroczyste akademie

Obchody 36 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego za granicą

MOSKWA, BERLIN, SOFIA, BUDAPESZT, PARYŻ, OSLO, BRUKSELA, PHENIAN (PAP). Na terenie Związku Radzieckiego uroczyście obchodzono 36 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Zorganizowano tam wiele okolicznościowych imprez.

Z okazji rocznicy LWP w ambasadzie PRL w Moskwie odbyło się uroczyste spotkanie, w którym wzięli udział wyżsi dowódcy Armii Radzieckiej z szefem Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych, wiceministrem obrony ZSRR marszałkiem Związku Radzieckiego N. Ogarkowem i I zastępcą przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR, gen. armii S. Cwigunem. Obecni byli zasłużeni weterani wojny, uczestnicy walk o wyzwolenie Polski, przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego. Na spotkanie przybyli również attaches wojskowi akredytowani w ZSRR.

W Kijowie — w muzeum historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej odbyła się uroczysta akademia poświęcona 36 rocznicy LWP. W Leningradzie w Domu Oficera otwarto okolicznościową wystawę. W akademiach wojskowych Leningradu odbyły się spotkania z polskimi oficerami — słuchaczami tych wyższych szkół wojskowych.

Spotkania z weteranami II wojny światowej — uczestnikami walk o wyzwolenie Polski odbyły się również w Rydze, Tallinie i innych stolicach republik radzieckich.

Uczczono pamięć żołnierzy polskich poległych w latach II wojny światowej w walce przeciwko faszystowskim najeźdźcom niemieckim. Wiązanki biało-czerwonych goździków złożono pod pomnikami upamiętniającymi bój pod Lenino oraz w Sielcach. Wieńce i kwiaty złożone zostały na grobach polskich żołnierzy spoczywających na cmentarzu wojskowym w Darnicy na ziemi ukraińskiej oraz w Katyniu, w obwodzie smoleńskim. W składaniu wieńców i kwiatów uczestniczyli przedstawiciele radzieckich władz partyjnych i państwowych, społeczeństwa i armii, a także ambasady i konsulatów polskich.

W wielu zakładach pracy, których załogi są zbiorowym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, odbyły się wieczory przyjaźni. Zorganizowano je w Moskwie, Leningradzie i innych miastach Kraju Rad.

Również w Berlinie — stolicy NRD pod Pomnikiem Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty w Parku Friedrichshain z okazji święta Wojska Polskiego zostały złożone wieńce. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele placówek dyplomatycznych akredytowanych w Berlinie.

W Sofii w ambasadzie PRL odbyło się spotkanie, na które przybył członek Biura Politycznego KC BPK, minister obrony narodowej BRL — gen. armii Dobri Dżurow, obecni byli oficerowie bułgarskiej armii ludowej. Uroczyste wieczory odbyły się w kilku bułgarskich garnizonach.

Wiceminister spraw zagranicznych WRL Janos Nagy, wiceministrowie obrony, gen. broni Józef Pacsek i Dezsoe Horvath, węgierska generalicja, attaches wojskowi licznych krajów akredytowani w Budapeszcie wzięli udział w uroczystym spotkaniu w ambasadzie PRL w stolicy Węgier.

W Dniu Wojska Polskiego odbyło się spotkanie w gmachu ambasady PRL w Paryżu. Przybyli na nie liczni generałowie i oficerowie armii francuskiej, a także attaches wojskowi państw sojuszniczych i zaprzyjaźnionych.

W Oslo w spotkaniu okolicznościowym wziął udział minister obrony Norwegii Thorvald Stoltenberg, przedstawiciele norweskiego sztabu generalnego, MSZ i korpusu dyplomatycznego. Pod pomnikiem lotników polskich na cmentarzu Vestre Gravlund w Oslo złożyli wieńce przedstawiciele norweskiej organizacji kombatanckiej, ambasady PRL oraz placówek dyplomatycznych innych krajów socjalistycznych. W uroczystości wzięli także udział przedstawiciele norweskich sił zbrojnych.

W uroczystym spotkaniu z okazji Dnia Wojska Polskiego w Brukseli uczestniczyli przedstawiciele belgijskiego świata politycznego i kulturalnego oraz Polonia.

Spotkanie z okazji 36 rocznicy powstania LWP odbyło się również w stolicy KRLD — Phenianie. (P)

Tama przeciwpowodziowa w Leningradzie. *W czasie swej 275-letniej historii Leningrad — miasto położone na wyspach w delcie Newy — ponad 300 razy przeżywał klęskę powodzi. Obecnie, aby uchronić miasto przed tym groźnym żywiołem rozpoczęto realizację śmiałego projektu — budowy gigantycznej tamy, która przegrodzi Zatokę Fińską. Będzie ona miała łączną długość 25,4 km i połączy północny i południowy brzeg Zatoki Fińskiej. Na zdjęciu: u góry — fragment makiety tamy, u dołu — pogłębiarka „Siewiernaja" na terenie budowy.*

Fot. CAF — TASS

Znaki zapytania wokół porwania sycylijskiego bankiera Michele Sindony

Od stałej korespondentki
ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 12 października

(P) Tajemnica porwania sycylijskiego bankiera od lat mieszkającego w Stanach Zjednoczonych — Michele Sindony — obrasta w kolejne znaki zapytania.

Pierwszy dotyczy losu porwanego: list przechwycony w Rzymie od rzekomego „przypadkowego pośrednika" istotnie został napisany ręką Sindony, lecz — jak się wydaje — już dość dawno temu. W liście owym Sindona pisze, że jest ranny. Nasuwa się więc pytanie, czy w chwili obecnej Sindona aby żyje?

Niezliczone ilości pytań otaczają też sylwetkę samego pośrednika, Vincenzo Spetola, który miał wręczyć list od Sindony jego radcy prawnemu w Rzymie. Czy rzeczywiście Vincenzo Spetola — dotąd nie karany sądownie — znalazł się przypadkiem w wirze tej tajemniczej sprawy? Czy rzeczywiście nie znał osoby, która na lotnisku w Palermo wręczyła mu list Sindony, prosząc o doręczenie go adwokatowi w Rzymie? Według niektórych świadków, list miał być Spetoli wręczony na lotnisku Fiumicino w Rzymie. Jeśli tak, to jego niewinność wydaje się być mocno podejrzana, jako że z kolei nasuwa się pytanie, czemu jego własnie tajemnicza osoba wybrała na coś w rodzaju „gońca"?

Za winą Spetoli przemawia też fakt, że po jego aresztowaniu wszystkie kontakty z porywaczami urwały się, a rzecznik porywaczy w rozmowie telefonicznej przekazał adwokatowi Guzzi, prowadzącemu pertraktacje w imieniu rodziny Sindony, że „przez waszą głupotę długo nie będziecie mieli żadnych wieści".

Wszystkie nici porwania Sindony, sycylijskiego bankowca, który po głośnym skandalu schronił się w Ameryce, prowadzą do mafii: tak sycylijskiej jak i tej z nowojorskiego Brooklynu. Zdaniem prowadzących śledztwo w sprawie porwania Sindony, bankowiec, po sławetnej ucieczce z Włoch, zadzierzgnął bliższe więzi z mafią italo-amerykańską w Stanach Zjednoczonych, która powierzyła mu grubsze sumy pieniędzy, pewna, że ów „słynny prestidigitator finansowy", który tak zręcznie przemycał pieniądze pochodzące z porwań, handlu narkotykami i przemytu do swego banku w Szwecji, także i tym razem dokona istnych cudów. Wydaje się jednak, że Sindonie jego plany finansowe nie udały się i sprzeniewierzył tym razem majątek mafii, która zadziałała ostrzej i skuteczniej niż prawo amerykańskie i włoskie.

Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy Sindona został porwany dla zmuszenia jego rodziny do spłacenia długu zaciągniętego u mafii, czy też dla wymierzenia krwawej zemsty?

Europejska konferencja związków zawodowych obraduje w Genewie

GENEWA (PAP). Jak pisze korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, w Genewie rozpoczęły się 12 bm. dwudniowe obrady III europejskiej konferencji związkowców z udziałem przedstawicieli państw europejskich — sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE.

Głównym tematem obrad są: rozwój międzynarodowej współpracy związków zawodowych w zakresie ochrony człowieka w środowisku pracy oraz rozwój szkolnictwa i zatrudnienia młodzieży.

W debacie generalnej wystąpił przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek. (P)

Organizator zamachu na życie Johna Jablonsky'ego i jego rodziny skazany na dożywocie

WASZYNGTON (PAP). Po pięcioletniej zwłoce sąd okręgowy stanu Pensylwania skazał na karę dożywotniego więzienia Toma Boyle'a, głównego organizatora spisku na życie jednego z wybitnych działaczy związku zawodowego górników amerykańskich Johna Jablonsky'ego, zamordowanego wraz z żoną i dziećmi w 1969 r.

Jablonsky, cieszący się w szeregach organizacji związkowej ogromnym autorytetem wysunął w 1969 r. swoją kandydaturę na przewodniczącego, zarzucając jednocześnie ówczesnemu szefowi, którym był Boyle, korupcję, łapownictwo i zdradę interesów górników. Stosując wszelkie niedopuszczalne metody z uciekaniem się do fałszerstwa włącznie, Boylemu udało się jeszcze raz wygrać wybory.

Kiedy Jablonsky zapowiedział, że zwróci się do sądu o ich unieważnienie i przedstawi posiadane dowody popełnionych nadużyć, Boyle'owi nie pozostało nic innego, jak tylko rozprawić się z niewygodnym przeciwnikiem w iście gangsterskim stylu: wynajął on płatnych morderców, którzy z zimną krwią pozbawili życia Jablonsky'ego i jego rodzinę. (P)

Aleksiej Kosygin przyjął Penn Sovana

MOSKWA (PAP). Członek BP KC KPZR, prezes Rady Ministrów ZSRR, A. Kosygin spotkał się 12 bm. na Kremlu z wiceprzewodniczącym Rady Rewolucyjnej Ludu Kampuczy, ministrem obrony i naczelnym dowódcą sił zbrojnych KRL, Pean Sovanem. Podczas spotkania dokonano wymiany poglądów na temat współpracy między obydwoma krajami oraz problemów dotyczących spraw międzynarodowych.

W toku spotkania stwierdzono, że zwycięstwo sił patriotycznych i rewolucyjnych w styczniu br. zapewniło narodowi Kampuczy warunki do wprowadzenia kraju na drogę demokracji i postępu społecznego, a także stworzyło perspektywy poprawy sytuacji w Azji Południowo-Wschodniej w interesie pokoju, dobrego sąsiedztwa i współpracy.

Strona radziecka ponownie potwierdziła gotowość do dalszego udzielania pomocy i poparcia narodowi Kampuczy w odbudowie kraju i w walce o zapewnienie KRL należnego jej miejsca na arenie międzynarodowej, w tym także w ONZ. (P)

Premier Faelldin przedstawił program nowego rządu szwedzkiego

Od stałego korespondenta
KAZIMIERZA BILANOWA

Sztokholm, 12 października

(P) W cztery tygodnie po wyborach Szwecja ma nowego premiera i nowy rząd. Aż tyle czasu zajęły negocjacje między trzema partiami tworzącymi burżuazyjną koalicję. Stanowisko premiera objął Thorbjoern Faelldin, przywódca Partii Centrum, która ponadto otrzymała 6 tek ministerialnych.

Konserwatyści w nowym rządzie posiadają 8 miejsc, a ich przywódca Goesta Bohman objął niezmiernie ważne stanowisko ministra do spraw gospodarki. Dotychczasowy premier Ola Ullsten, który do ostatnich dni starał się utrzymać na tym stanowisku, musiał zadowolić się teką ministra spraw zagranicznych. Jego Partia Liberalna otrzymała łącznie 5 miejsc w nowym rządzie. Premier zarezerwował dla siebie przywilej obsadzenia poza kluczem partyjnym stanowiska ministra do spraw energii.

W piątek przed południem premier Faelldin przedstawił w parlamencie program nowego rządu. W wielu istotnych miejscach program odzwierciedla poglądy nowego ministra do spraw gospodarki, konserwatysty Bohmana, zwolennika rynkowej gospodarki kapitalistycznej.

Spośród spraw, które w pierwszym rzędzie interesują Szwedów znalazła się zapowiedź podniesienia podatków od benzyny, oleju opałowego i elektryczności. Podrożeją także napoje alkoholowe. Jednocześnie obniżony zostanie tzw. podatek marginalny czyli podatek od najwyższych dochodów. Już na pierwszy rzut oka widać, że nowy rząd w pierwszym rzędzie zadbał o interesy warstw zamożnych.

Premier powołując się na trudną sytuację gospodarczą oraz wysokie zadłużenie Szwecji za granicą zapowiedział, że konieczne będzie ograniczenie konsumpcji indywidualnej. Niezbędne będzie także zwiększenie eksportu. Rząd zamierza podjąć kroki, które mają zwiększyć konkurencyjność szwedzkich wyrobów na międzynarodowych rynkach. Wiele miejsca w expose rządowym poświęcone zostało programowi oszczędności energii i ograniczeniu importu ropy naftowej oraz rozwijania alternatywnych źródeł energii, m.in. mieszanek alkoholowych, metanolu. Przewiduje się zwiększenie importu gazu naturalnego z Danii.

Premier, reprezentujący partię, która wielkie znaczenie przywiązuje do ochrony naturalnego środowiska, siłą rzeczy poświęcił w swoim wystąpieniu dużo uwagi, natomiast stosunkowo niewiele miejsca zajęły sprawy polityki zagranicznej. Premier podkreślił m.in. potrzebę umacniania współpracy między krajami nordyckimi a także potwierdził zainteresowanie Szwecji rozwojem stosunków z krajami rozwijającymi się tzw. Trzeciego Świata. Temat polityki zagranicznej pozostawiony został do rozwinięcia nowemu ministrowi spraw zagranicznych a dotychczasowemu premierowi Ola Ullstenowi.

Mimo znikomej większości jednego głosu w parlamencie jaką dysponują obecnie trzy partie burżuazyjnej koalicji, nowo powstały rząd, jak się wydaje, utrzyma się zapewne co najmniej do wiosny przyszłego roku. Wprawdzie partie burżuazyjne z naciskiem podkreślają, że utworzyły rząd na całe trzy lata parlamentarnej kadencji, ale przedwyborcze spory i ciągnące się tygodniami negocjacje nie wróżą nowemu rządowi spokojnej przyszłości. Liberałowie, którzy również pod kierownictwem Faelldina w 1976 r. rząd koalicyjny rozpadł się po dwóch latach. Krytyczny moment tym razem nastąpić może w marcu 1980 r. na kiedy zapowiedziano referendum na temat przyszłości energetyki nuklearnej w Szwecji. Jak wiadomo, premier i jego partia są przeciwni elektrowniom atomowym, zaś pozostałe partie koalicji — konserwatyści i liberałowie uważają, że Szwecji trudno będzie bez niej się obejść. W niełatwej sytuacji mogą także postawić burżuazyjny rząd zbliżające się negocjacje między pracodawcami i związkami zawodowymi na temat długoterminowych umów zbiorowych.

Wystąpienie Fidela Castro na XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. (PAP). 12 bm. na posiedzeniu XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ wystąpił przewodniczący ruchu krajów niezaangażowanych, premier Kuby, Fidel Castro.

Przemawiając do uczestników sesji Fidel Castro przedstawił wyniki VI konferencji szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych, która odbyła się we wrześniu br. w Hawanie. 95 krajów świata, zrzeszonych w ruchu niezaangażowanych — oświadczył mówca — stanowi przytłaczającą większość ludzkości. Jednoczy je zdecydowana wola bronienia prawa do swobodnego rozwoju narodowego i społecznego, do suwerenności, bezpieczeństwa, równości i samookreślenia.

Wśród problemów, omawianych podczas obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ pierwszorzędne znaczenie ma umocnienie pokoju. Ruch krajów niezaangażowanych opowiada się za rozbrojeniem i popiera rozmowy o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych, a przede wszystkim układ SALT II, który może otworzyć drogę do jeszcze szerszych rozmów, prowadzących do powszechnego i całkowitego rozbrojenia i osłabienia napięcia międzynarodowego. (P)

Zakończenie przesłuchań w Senacie USA

SALT II bliżej ratyfikacji

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 12 października

(P) Debata ratyfikacyjna nad układem SALT II w Senacie amerykańskim ponownie nabrała tempa. Komisja spraw zagranicznych Senatu zakończyła tzw. przesłuchania ekspertów wstrzymane na prawie 6 tygodni.

To zablokowanie dyskusji było niewątpliwie z perfidią pomyślanym pociągnięciem wrogów odprężenia i ograniczenia zbrojeń. Gdy bowiem rozpoczynały się letnie wakacje parlamentarne w Waszyngtonie, większość obserwatorów politycznych wyrażać zaczęła przekonanie, iż można już liczyć, że SALT II uzyska w końcowym głosowaniu wymagane poparcie 2/3 senatorów (co najmniej 67 głosów na ogólną liczbę 100). W tym właśnie okolicznościach niezbyt jeszcze jasnych — pojawiła się znana plotka o rzekomej brygadzie bojowej wojsk radzieckich na Kubie. Mimo zdecydowanych sprostowań z Moskwy i Hawany, sfabrykowaną sprawę rozdmuchano w Waszyngtonie do granic absurdu. Niektórzy politycy amerykańscy, także senatorzy, wyraźnie z myślą o własnej karierze i nie oglądając się na szkody, jakie wynikać mogą dla ogólnoświatowej sytuacji politycznej — zaczęli domagać się odłożenia ratyfikacji SALT II do przyszłego roku, a nawet do okresu po wyborach prezydenckich, które jak wiadomo mają się odbyć w listopadzie 1980 r. Na szczęście w porę przyszło otrzeźwienie, zwyciężył zdrowy rozsądek i proces ratyfikacji wznowiono.

Przywódca demokratycznej większości w Izbie Wyższej senator Robert C. Byrd (który jest za szybką ratyfikacją SALT II i przez minione sześć tygodni pietnował zdecydowanie absurdalność „minikryzysu kubańskiego") naciska podkomisję spraw zagranicznych i wojskową aby zakończyły co rychlej swoje prace tak aby w pierwszych dniach listopada dyskusja nad układem SALT II mogła przejść na plenum Senatu. Robert Byrd sądzi, że końcowe, ratyfikacyjne głosowanie nad SALT II odbędzie się na przełomie listopada i grudnia.

Jakiego układu sił w tym historycznym dniu należy się spodziewać? Większość obserwatorów politycznych nie chce angażować się w proroctwa. Niektórzy republikańscy przeciwnicy układu utrzymują, że sytuacja potoczy się po ich myśli. Ale np. gazeta „Christian Science Monitor" stwierdziła, że ostatnio wielce nerwowe tygodnie w Waszyngtonie wpłynęły na sytuację w niewielkim stopniu, a senator Alan D. Cranston odpowiedzialny za dyscyplinę partyjną po demokratycznej stronie Senatu (sam również aprobując SALT II) policzając orientacyjnie głosy za i przeciw układowi szacuje że może polegać w zdecydowany sposób na 32 senatorach, i sądzi, że dalszych 28 członków Izby Wyższej skłania się też do akceptacji SALT II. Natomiast zdecydowanie „przeciw" jest 15 senatorów, a dalszych 15 oscyluje ku odrzuceniu układów. Zatem stosunek głosów 60:30. Pozostałych 10 głosów to senatorzy wciąż niezdecydowani i o nich toczyć się będzie walka w czasie następnych tygodni.

W tym miejscu należy oczywiście przypomnieć, iż większość społeczeństwa amerykańskiego od dłuższego już czasu wypowiada się zdecydowanie za jak najszybszą ratyfikacją i wprowadzeniem w życie SALT II. Wykazują to wyraźnie sondaże opinii publicznej. Układ ma poparcie ze strony środowisk naukowych, związków zawodowych, organizacji kombatanckich wszystkich kościołów. I ostatnie, ale nie najmniej ważne: sojusznicy USA w Europie Zachodniej naciskają także na Waszyngton, aby SALT II został wreszcie zaakceptowany. Znane są jednoznaczne wypowiedzi w tej materii prezydenta Francji czy kanclerza RFN.

W Waszyngtonie w ostatnich dniach komentuje się także świeżo opracowany raport (sporządzony na zlecenie wspomnianej już senackiej komisji spraw zagranicznych), który miał odpowiedzieć na pytanie co sądziliby zachodnioeuropejscy sojusznicy USA, gdyby układ SALT II nie został zaakceptowany przez Senat. Oto kwintesencja tego raportu: odmowa akceptacji SALT II byłaby — w przekonaniu Europy Zachodniej — katastrofą polityczną, wykazałaby, iż USA nie są w stanie przewodzić swym sojusznikom, podkopałaby spójność NATO, uniemożliwiła dalszy postęp w negocjacjach rozbrojeniowych, co więcej przyczyniłaby się do przyspieszenia zbrojenia.

Radziecko-chińskie rozmowy w Moskwie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS informuje, że w piątek odbyło się kolejne wstępne spotkanie delegacji ZSRR i ChRL. Dokonano wymiany poglądów na temat zagadnień, interesujących obie strony. Delegacje uzgodniły, iż w przyszłym tygodniu odbędzie się pierwsze posiedzenie plenarne. (P)

Wczoraj na świecie

● W Jugosławii przebywała grupa specjalistów przemysłu motoryzacyjnego Polski, z dyrektorem generalnym tego przemysłu Ignacym Maciejewskim. Podczas spotkania z przedstawicielami przemysłu samochodowego Jugosławii dokonano oceny dotychczasowej współpracy kooperacyjnej PRL—JFRS w tej dziedzinie oraz ustalono konkretny program jej rozwoju na 1980 r. oraz całą następną 5-latkę.

● Grupa radzieckich fizyków otrzymała dyplom za syntezę i zbadanie własności nowego 106 pierwiastka w tablicy Mendelejewa. Prace te przeprowadzili uczeni w Dubnej, pod kierownictwem członka Akademii Nauk ZSRR Georgija Fierowa.

● Na podstawie danych ze stacji radarowych NASA poinformowała, że wystrzelony 25 maja 1965 r. z zadaniem zbierania informacji potrzebnych dla konstrukcji statków kosmicznych amerykański pojazd „Pegaz-2" spadnie na Ziemię między 29 października a 6 listopada. Najbardziej prawdopodobną datą kresu istnienia tego ważącego 10,5 tony obiektu jest 2 listopada. „Pegaz" prawie całkowicie spłonie podczas przechodzenia przez gęste warstwy atmosfery. Na Ziemię może w najgorszym wypadku spaść do 700 kg elementów tej konstrukcji, które zostaną rozrzucone w pasie o szerokości 200 km i długości 2500 km wzdłuż orbity pojazdu.

● W Rabacie ogłoszono kolejny komunikat o walkach, jakie wojska marokańskie stoczyły w tych dniach z oddziałami Polisario w zachodniej części Sahary. W 8-godzinnej bitwie pustynnej w pobliżu miejscowości Zag (ok. 300 km od Agadiru) siły lądowe Maroka, wspierane przez lotnictwo wyeliminowały z walki 400 partyzantów Frontu Polisario. Zniszczone też kilkadziesiąt pojazdów wojskowych. Informacji tej nie potwierdzają źródła Polisario.

● W Związku Radzieckim wystrzelono sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-1140". (PAP)

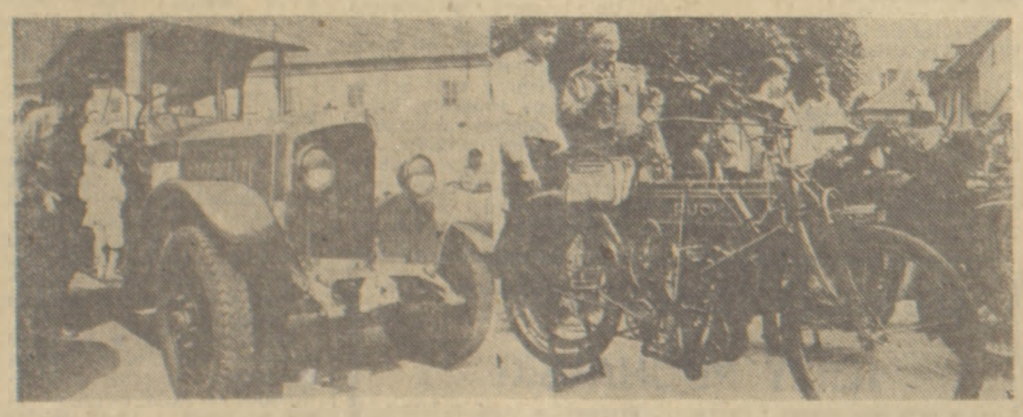

XII rajd samochodów-weteranów w Czechosłowacji. *Uczestniczyło w nim również 12 wehikułów z NRD i 8 z Węgier. Łącznie wystartowało 68 samochodów, z których najstarszy był czeskiej produkcji Laurin-Klement z 1904 r. Na trasę wyruszyły też 34 motocykle z Puchem z 1901 r. na czele. Od lewej: czeski samochód wojskowy Tatra 1 z 1914 r. i motocykl Puch z Węgier.*

Fot. CAF — CTK

Uwaga! Rezerwy!

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Ciężarówkowych dylematów ciąg dalszy

Tym razem, podobnie jak w poprzednio opublikowanym 22 września artykule „Mamy za dużo ciężarówek?" — na który nawiasem mówiąc nie odezwała się dotychczas żadna zainteresowana instytucja — nie będę silił się, by przedstawić gotowe projekty rozwiązania transportowych problemów. Mimo wszystko wierzę, że np. do kwestii chronicznego braku niektórych części zamiennych i ewentualnej korekty planu produkcyjnego nowego taboru w roku 1980 ustosunkuje się Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, a o jakości kwestionowanych wyrobów wypowiedzą się producenci ciężarówek lub Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego „Polmo".

Wracam do ciężarówkowego tematu, bowiem właśnie teraz, w czwartym kwartale, kiedy np. Państwowa Komunikacja Samochodowa ma przetransportować ok. 25 milionów ton ładunków, a więc ok. 700 tysięcy ton towarów każdej doby, problemy transportu drogowego stają się szczególnie ostre i wymagają wszechstronnego działania, analizy, racjonalnych decyzji.

Za co odpowiadać?

Rozmawiałem w ostatnich tygodniach z wieloma kierowcami samochodów ciężarowych m.in. w Warszawie, Opolu, Radomiu, Świdnicy i Zielonej Górze. Cecha wspólna tych rozmów był powtarzający się motyw jakiegoś wstydliwego zażenowania, chęci ukrycia, że mój rozmówca jest zawodowym kierowcą. Zaskoczony byłem, gdy prawie wszyscy — czy to jeżdżący rozklekotanym „Żukiem", starym „Jelczem" czy nowiutkim „Kamazem" prosili o zachowanie anonimowości.

— Jesteśmy pod takim naciskiem, pod takim ostrzałem, że czujemy się niby winni za winy niepopełnione — krótko określił swe stanowisko kierowca „Stara" z Zielonej Góry. — Wszyscy dookoła mają pretensje, że nawalamy, że nie można teraz liczyć na transport samochodowy. Ale przecież nie tylko ode mnie zależy kiedy i z jakim ładunkiem dotrę np. do sklepów, do których dostarczam towary.

Wiele czasu w tych rozmowach zajęła kwestia sprawności taboru, przygotowania samochodów do eksploatacji w bazach i warsztatach.

— Teoretycznie, odbierając kartę drogową podpisuję, że wiem, iż wóz jest sprawny i po wyjechaniu za bramę ja za niego odpowiadam — mówi Zygmunt R. ze Świdnicy. — Ale jak mam nie podpisać karty, jak mam nie wyjechać, skoro mam grafik jazd. A na zdartych oponach zdążyłem już nauczyć się jeździć chyba lepiej, niż rajdowcy w kontrolowanych poślizgach. Odstukać, ale jeżdżę jedenasty rok i nie miałem wypadku z mojej winy. A mandatów za zużyte ogumienie zapłaciłem tylko w tym roku siedem...

Dlaczego nie oddajemy opon do regeneracji? Mówiliśmy o tym nieraz na naradach w naszej bazie. Wytłumaczono nam, że nie można zdać starych i zaraz zabrać nowych opon, tylko trzeba czekać kilka tygodni, nim w Wolbromiu zbieżnikują. Przez ten czas mój wóz ma stać? Przez ten czas mam nie wozić ładunków, nie zarabiać? No to jeździ się, póki opona jakoś trzyma.

— Dlaczego jeździmy niesprawnymi, niechlujnie wyglądającymi wozami? My, kierowcy — odpowiada Ryszard O. z Warszawy — zainteresowani jesteśmy tym, by wóz pracował, jeździł. Jak jeżdżę z ładunkami na budowy, to zarabiam miesięcznie po 7—8 tysięcy złotych. Ale kiedy wóz idzie na przegląd, do remontu, a dla mnie nie ma takiego samego „Jelcza", to zarobię dwa i pół tysiąca. Nie jestem mechanikiem, ale gdy widzę, że coś jest w wozie nie w porządku, to zwracam uwagę kierownikowi warsztatu albo dyspozytorowi. Bardzo rzadko przyznają mi rację, najczęściej to odpowiadają — Zjeżdżaj nie ma czasu na gadanie, wieczorem zrobi się... A wieczorem — też nie ma czasu, nie ma już zresztą z kim gadać, bo dyspozytor skończył pracę.

Jedyne właściwie co mogę zrobić, to odmówić wyjazdu, wysiąść z wozu. Ale za takie coś grozi dyscyplinarka za niewykonanie polecenia przełożonego. Mało kto będzie ryzykował premią lub karnym przesunięciem np. do porządkowania magazynów.

Komu zależy?

— Gdybym miał możliwości, to różne rzeczy mogę przy swoim wozie sam zrobić. Choćby pomalować odrapane burty, żeby jakoś to wyglądało i wóz nie straszył ludzi na ulicy. Ale skąd mam brać farbę lub pędzel? Gdy o to kiedyś poprosiłem, to usłyszałem, że to nie moja sprawa, że to zrobi się, jak wóz pójdzie do kapitalnego remontu.

— Mówi się o nas, że jeździmy na lewo, że kombinujemy z benzyną, dopisujemy kilometry w kartach drogowych — to fragment wypowiedzi Marka K. z Radomia. — Są i tacy, ale przede wszystkim robią to albo ci najstarsi, trochę z przyzwyczajenia, albo najnowsi, którzy popracują w bazie parę miesięcy i uciekają, bo im u nas za ciężko.

Mieliśmy w bazie przypadek, że kolega, który oszczędził prawie cztery tysiące litrów paliwa dostał za to jakieś śmieszne grosze, bo się kalkulatorowi coś w obliczeniach nie zgadzało. Chodził za swą premią ze trzy miesiące, to i jemu i innym odechciało się oszczędzać. Jak powiedział o tej sprawie na zebraniu, to mu kierownik odpalił że jak mu się chce pieniędzy, to niech poda sprawę do sądu. A kto ma nerwy i czas procesować się o kilkaset złotych?

Ciekawe nas, jak widzimy co i gdzie przewozimy. Brałem na przykład niedawno wanny kąpielowe z odlewni w Skarżysku do magazynu w Radomiu. A po paru dniach te same wanny odwoziłem na budowę w Skarżysku. Albo śruby z wytwórni w Łańcucie: najpierw wozimy je do „Metalzbytu" w Radomiu, a potem z Radomia rozwozimy do Łańcuta, do Rzeszowa, pod Mielec, do Stalowej Woli. A opakowania po butach: ze sklepów w Radomiu puste kartony odwozimy do „Kobry" w Bydgoszczy, a koledzy z Bydgoszczy takie same puste pudła odwożą do „Radoskóru", do nas. Jak widzi się tak zaplanowane przewozy, to człowiek przestaje wierzyć, że komuś zależy na racjonalnym wykorzystaniu samochodów, na oszczędzaniu paliwa. A dla nas, kierowców, ważne jest, żeby kółka kręciły się, a kilometrów i ton przybywało.

Jak jedzie się ze Szczecina przez Poznań do Radomia, to powinienem w każdej placówce Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej dowiadywać się czy nie ma dla mnie ładunku powrotnego. Kontrolerów interesuje tylko, czy mam pieczątki z PSK, czy nie. Ale nie zwracają uwagi na to, że zjeżdżając z drogi do bazy PSK tracę czas, spalam benzynę i najczęściej tylko po to, by dowiedzieć się, że nikomu mój samochód nie jest potrzebny. A u mnie w Radomiu wściekają się, że tak długo jadę z tego Szczecina!

Tracone godziny

— Prawie każdy wyjazd trwa o wiele dłużej, niż przewiduję — mówi Zygmunt O. z Warszawy. — Jadę np. z tworzywami do fabryki w Elblągu. Nic po drodze nie dzieje się, dojeżdżam na miejsce zgodnie z planem. I tam dowiaduję się, że magazyn pracuje do godziny 15. Muszę więc czekać do następnego dnia, ryzykując w dodatku, że mi samochód okradną, bo strzeżonych parkingów dla ciężarówek jeszcze nigdzie nie zorganizowano. Tracę czas, zarobek, samochód stoi bezczynnie. I tak jest w bardzo wielu fabrykach, instytucjach, przedsiębiorstwach, gdzie magazyny pracują tylko na jedną zmianę i nie ma mowy, żeby przyjęli ode mnie ładunek po godzinach. A już o tym, żeby tego samego dnia rozładować, załadować nowy towar i wrócić, nawet jeżeli kurs był tak pomyślany, a tam i z powrotem jest po 200 km — to tylko marzenie...

— Próbowaliśmy załatwiać dostawy towarów do sklepów w nocy, mówi Stefan Z. z Warszawy. Niestety w wielu przypadkach trzeba było z tego wycofać się, bo hałas przeszkadzał lokatorom okolicznych domów. Chcieliśmy tak wygospodarować tabor, aby samochody jeździły i nocą i dniem — ale z każdym miesiącem o to coraz trudniej. To nie tylko kwestia kultury, właściwego zachowania konwojentów itd. To również sprawa techniczna. Mamy słabe akumulatory i bardzo często psujące się w „Starach" i „Żukach" rozruszniki. Nie z wygodnictwa więc nie gasimy silników, zawsze grozi, że jak raz motor ucichnie, to już się go nie zapali bez wzywania Pogotowia Technicznego. A ładunek czeka na rozwiezienie. Rozliczenie ze zużytego paliwa zawsze jakoś się zrobi. Normy są dość wysokie. Ale jeżeli je zrewidują i obetną, to już nie starczy rezerwy na te przymusowe postoje z pracującym silnikiem. A wtedy nie wiem, jak damy radę dowozić ładunki — chyba, że rozruszniki będą lepsze i akumulatorów więcej.

Pomysł z sądu

— W Opolu próbowano znaleźć rozwiązanie na ciężarówkowe kłopoty — mówi Henryk T. — Najciekawsze, że z propozycją usprawnienia transportu wyszły nie firmy takie, jak PKS, „Transbud" czy „Łączność", ale... sąd. Takiego odgłosu wśród kierowców, jaki wywołała dyskusja w „Trybunie Odrzańskiej" nie pamiętam. Przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości przedstawił wynikające z rozłnych procesów wnioski dotyczące przyczyn i okoliczności rozmaitych kantów, nadużyć zakończonych wyrokami. Wysunięto wówczas projekt, aby samochody ciężarowe przekazać kierowcom do eksploatacji na zasadach ajencyjnych. Na podstawie umowy kierowca ma być zobowiązany do przewożenia określonej ilości ładunków w ustalonych terminach, sam będzie zajmować się np. kupnem paliwa, bieżącą konserwacją wozu itd., a opłacany ma być według faktycznie wykonanej dla przedsiębiorstwa pracy. Przedstawiono program dość szczegółowo, rozpatrując różne warianty. Wszyscy zgodzili się, że pomysł jest dobry, że powinien usprawnić organizację transportu i metody eksploatacji ciężarówek. Ale na razie na tym skończyło się, choć szkoda, bo zainteresowanie wśród kierowców tą sprawą było duże.

☆

Przedstawiłem kilka skróconych relacji z dziennikarskich rozmów z ludźmi, którzy zza kółka widzą to, co dzieje się na drogach, w bazach, magazynach.

Mimo rozmaitych pretensji i zastrzeżeń wysuwanych pod adresem kierowców, nie są to na ogół ludzie obojętni, którym wszystko jedno, czy się stoi, czy się jedzie. Pomijam nawet kwestię zarobków — że lepiej jednak opłaca się jeździć, niż stać — ale większość moich rozmówców zdaje sobie sprawę z tego, że powierzone im samochody, to nie tylko gdzieś zaewidencjonowane „Stary", „Żuki", „Jelcze". Wiedzą, że mają do spełnienia określone i ważne zadania gospodarcze, że od nich także zależy zaopatrzenie, praca handlu, przemysłu, budownictwa. Poszukują więc możliwości poprawy, oczekują na zmiany, na racjonalne decyzje.

„Maturzyści — 79"

Tematy do przemyślenia

Dr ANTONI CHOJNACKI

W archiwach nagromadziło się już — po sześciu konkursach — ponad tysiąc wypracowań i tyleż, wielokrotnie grubszych, prac maturalnych. Przeznaczyć ten zbiór na makulaturę — szkoda. Tyle w nim pracy uczniowskiej, nauczycielskiej i własnej. Magazynowanie jest ostatnim etapem całorocznej właściwie pracy organizacyjnej wykonywanej obok normalnej pracy dziennikarskiej. A może któryś z naukowych ośrodków pedagogicznych potraktowałby ten zbiór jako przedmiot badań — proponuje na ostatnim zebraniu jury konkursowego redaktor Andrzej Święcki.

Pomysł jest dobry. Na konkurs polonistyczny napływają każdego roku wyselekcjonowane już przez szkoły produkty końcowe ich wieloletniej pracy. Obraz szkoły — dobry czy zły — jest malowany zatem przez same szkoły. Badanie tego obrazu może być interesujące dla historyków szkolnictwa jak i metodyków nauczania. Wypracowania i prace maturalne charakteryzują nie tylko dwie całkowicie odmienne metody pracy z uczniem, ale także dają obraz związków szkoły z życiem społecznym, świadczą o sprawności pracy szkoły.

Braki wypracowań maturalnych — wielokrotnie je wskazywałem — są ciągle te same: nieumiejętność pisania na temat, trudności z logicznym rozwinięciem tematu, z kompozycją całości, trudności z poprawnym formułowaniem myśli, z indywidualnym, osobistym ujęciem. Również tematy formułowane przez kuratoria, są często egzemplarycznymi przykładami drętwej mowy, mowy bez wdzięku, mowy urzędniczej, niejednokrotnie są to tematy dla prac habilitacyjnych, wielokrotnie niezdarnie sugerują odpowiedź. Jakie tematy takie i wypracowania. Nieprzyznanie w tym roku nagrody redaktora naczelnego „Życia Warszawy" jest wielce znaczące i nasuwa przypuszczenia, że werdykty jury są — może — zbyt wielkoduszne. Być może w przyszłych latach nie wszystkie nagrody trzeba wykorzystywać, być może trzeba nagradzać nie po równo wypracowania i prace maturalne.

W tym roku jury miało prawdziwy kłopot z wytypowaniem najlepszych prac maturalnych. Tak wiele nadeszło prac na naprawdę wysokim poziomie. Każdego roku zresztą jest to samo. Wypracowania maturalne polaryzują się zazwyczaj wokół minusowego bieguna. Czy możemy ten fakt skwitować i cieszyć się, że prace maturalne są zazwyczaj pisane dobrym stylem, że cieszą się różnorodnością tematyczną, że są kompozycyjnie dopracowane, a ujęcie tematu bywa nierzadko wartościowe i indywidualne? Osobiście za każdym razem przeżywam ogromną satysfakcję, kiedy spotykam się z takim maturalnym rarytasem.

W tym roku wiele radości dała mi praca maturalna Marioli Marek z Rudy Śląskiej pt. „Działalność Paula Cazina na tle stosunków polsko-francuskich", która została napisana pod kierunkiem mgr Jadwigi Tkocz.

Postać Paula Cazina, świetnego popularyzatora literatury polskiej w trudnym francuskim obszarze językowym oraz świetnego tłumacza „Pana Tadeusza" Mickiewicza czy „Pamiętników" Paska, nie doczekała się jeszcze swojej monografii, chociaż, wiadomo mi, jedna z kandydatek na jego monografistkę, pojechała na kolejny kilkuletni pobyt do Francji. Nie mają także swoich monografii inni zakochani w Polsce Francuzi — już nie żyjący — jak profesorowie Etienne Decaux czy Jean Bourilly; dotyczy to także popularyzatorów literatury polskiej na innych obszarach językowych: niemieckim — Dedecjusa, japońskim Yonekawa Kazuo. Być może kolejni nasi maturzyści podejmą się spłacania zaciągniętych długów wdzięczności?

Z innych nagrodzonych prac chciałbym wymienić Marię Misiała z Chorzowa „Pod znakiem mitu i historii", która zaprezentowała zdolności do sformułowania własnego sądu na temat ojczystej przeszłości, do świetnych interpretacji trudnych przecież historycznych dramatów Wyspiańskiego.

Na omówienie zasługują również inne prace nagrodzone. Zostało to już zrobione w artykule przewodniczącego jury docenta Janusza Rohozińskiego. Dlatego pozwalam sobie — z braku nagród — wymienić ciekawe prace nie nagrodzone: Małgorzaty Wójcik z Jaworzna, która pisała interesująco o pisarstwie Jana Pierzchały, Mirosława Kledzika przedstawiającego, w formie listów do Jerzego Putramenta, swój stosunek do jego artystyczno-politycznego dorobku, Ewy Kleeman z Opola znajdującej w postaci Antoniego Koseckiego — jeden z bohaterów „Popiołu i diamentu" Andrzejewskiego — problematykę egzystencjalną na miarę Camusa, Bozumiły Palei z Rudy Śląskiej — zdolnej dostrzec w tak oklepanej — zdawałoby się — tematyce „Postać dziecka w nowelistyce realizmu i naturalizmu" bogatą problematykę psychologiczną, a nie tylko społeczno-moralistyczną, jak to się zazwyczaj robi oraz Ewy Piotrowskiej z Lubina, która ciekawie pisała o wpływie teatru na kształtowanie wyobraźni dziecka. Najbardziej zafrapowała mnie interpretacja postaci Antoniego Koseckiego — tak zwanego porządnego człowieka w okresie pokoju i bezwzględnego kapo w obozie koncentracyjnym — bowiem autorka oceniając tę postać jednoznacznie negatywnie potrafiła w niej dostrzec tragedię na miarę antyczną, amontowaną przez historię.

Problematyka ostatniej wojny światowej wielokrotnie powraca w wypracowaniach maturalnych. I chyba to dobrze, bo — pomijając już wezbrane emocje, jakie wiążemy z tym tematem — wojna i faszyzm nie są jeszcze zjawiskami historycznymi. Kronikarze doliczyli się w ostatnich trzydziestu latach około stu pięćdziesięciu konfliktów wojennych, faszyzm raz po raz odradza się pod różnymi postaciami w różnych częściach globu. Poznawanie tych fenomenów społecznych przez młodzież jest nawet konieczne.

Ale musimy się zastanowić — jak Mitroania z „Twarzy księżyca" Parnickiego, kiedy chciała opowiadać wnuczce historię rodu — nad takimi sposobami przedstawiania wojny młodzieży urodzonej w latach sześćdziesiątych, a nawet już w siedemdziesiątych, które wyzwalałoby w nich nie tylko przerażenie i paraliż woli, ale także gotowość do działania w obronie bliskich, pielęgnując zarazem podstawowe wartości humanistyczne, które nie pozwoliłyby na zinstytucjonalizowanie tego tematu, bowiem efektem będzie skamienienie wrażliwości, umiejętność traktowania go za pomocą wyuczonych formułek, myślowych stereotypów. Z takim traktowaniem okupacyjnego i wojennego tematu dość często spotykamy się już w pracach maturzystów; aczkolwiek są wyjątki: wspomniana Ewa Kleeman, Sławomir Klimek z Warszawy, który podejmując temat „Wychowanie dla pokoju..." dzięki ogromnemu oczytaniu potrafił napisać bardzo interesujące wypracowanie; Paweł Stefański, którego wypracowanie zostało niedawno wydrukowane.

Liczba wypracowań maturalnych zdecydowanie przewyższa liczbę prac maturalnych. Dlatego też, ogólnie biorąc, niski poziom najlepszych wypracowań maturalnych musi niepokoić. Tym bardziej, że sytuacja nie ulega zmianie od kilku lat. Egzamin maturalny z języka polskiego dla wielu jest ostatnią kontrolowaną próbą opanowania języka polskiego. Potem maturzyści idą do pracy czy na uczelnie, gdzie rzadko zwraca się uwagę na sposób posługiwania się językiem polskim. W rezultacie różni magistrzy, a nawet doktorzy in spe oddają swoje prace do adiustacji stylistycznej. Podobnie czynią ze swoją korespondencją co bardziej szanujące się firmy. Być może bliski jest okres zatrudniania w fabrykach absolwentów polonistyki w charakterze adiustatorów, bowiem coraz trudniej znaleźć przedwojennego inżyniera z doskonałą znajomością języka polskiego.

Jak podnieść poziom wypracowań maturalnych? Przede wszystkim zrezygnowałbym ze stylistyki, która pozwala formułować tematy w rodzaju: „Uzasadnij, że literatura... Obraz przemian w... Literatura jako...", a na ich miejsce wprowadziłbym choćby taki: Słowa Stanisławskiego „Nie wszystko kończy się po zapuszczeniu kurtyny" — propozycja do rozważań, czy dość popularny w ubiegłym wieku temat (modernizacja stylistyki pożądana) „Rozważania młodzieńca nad wyborem zawodu", czy wreszcie tematy związane z ostatnimi dziesięcioleciami, z konkretnymi problemami naszej współczesności. Naturalnie idzie nie tylko o sformułowania, lecz o stosunek do języka polskiego. Ton oschły, urzędowy jest tu nie na miejscu. Kiedy mówimy o sztuce to potrzeba obok znajomości problemów estetyki, także trochę ciepła i wyobraźni. Wtedy maturzysta zdobędzie swój ton, jeżeli będzie pisał o sprawach mu bliskich.

Poziom wypracowań maturalnych zależy więc od poziomu procesu nauczania. Nic nie zastąpi przyjacielskiej rozmowy ucznia z nauczycielem o przeczytanych książkach, czy wspólne omawianie — indywidualizujące — wypracowań uczniowskich. Jedna godzina takiej rozmowy przynosi niekiedy więcej pożytku niż rok nauki. Ale który z nauczycieli, przy przeludnionych klasach, ma na takie konwersacje czas i ochotę? Niemniej jednak, wydaje się, że poziom wypracowań podniósłby się, gdyby tak uczeń jak i nauczyciel wiele czytał i pisał. Jak rzadko spotykamy dziś nauczycieli szkół średnich, którzy są dobrymi krytykami literackimi, uznanymi recenzentami. Jak niewielu ma odwagę na własną twórczość artystyczną. A przecież ongiś inaczej bywało.

Być może trzeba byłoby także — na zasadzie tytułem próby — dokonywać wymiany komisji egzaminacyjnych pomiędzy szkołami. Nie jest to przecież dobrze, kiedy producent — w tym wypadku nauczyciel — jest zarazem kontrolerem swojej pracy. Pomysł ten — nie nowy przecież, w formach bardziej radykalnych jest stosowany we Francji — powinien zwiększyć zaufanie do obiektywizmu ocen ze strony wyższych uczelni, być może doprowadziłby w konsekwencji do zlikwidowania jednego z dwóch egzaminów z języka polskiego, jakie zdaje dzisiejszy maturzysta wybierający się na studia humanistyczne.

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Drogi śmierci

Moje wojenne dzieciństwo rozpoczęło się już w dniu 1 września 1939 r., w tym dniu miałem obchodzić podwójną uroczystość: 13 urodziny i rozpoczęcie roku szkolnego. Żadna z tych uroczystości się nie odbyła, gdyż rok szkolny się nie rozpoczął, a zamiast śpiewu sto lat słyszałem ryk syren, warkot eskadr niemieckich samolotów i pierwsze bombardowanie naszego miasta.

Już drugiego dnia rodzice pakują to co najpotrzebniejsze i wraz z dwojgiem młodszych braci wyruszamy w drogę. Pamiętam, że celem naszej drogi była Warszawa. Od tego momentu przeżywamy kilka nalotów niemieckich dziennie, w czasie których chowamy się gdzie się da: w rowach, stodołach, czasem w szczerym polu. Ponieważ nasza trasa wiodła w kierunku Łodzi, a następnie Zgierza, to całą trasę maszerowaliśmy wraz z cofającym się wojskiem. Omijaliśmy miasta. Niemieckie naloty kończyły się w zasadzie obstrzałem z karabinów maszynowych. Po każdym nalocie na drodze zostawały setki zabitych i rannych żołnierzy polskich i ludności cywilnej oraz dzieci.

Szczególnie jedno z takich bombardowań barbarzyńskich utkwiło mi w pamięci. Było to za Zgierzem, nalot niemiecki zastał nas w szczerym polu, na którym rosło tylko jedno rozłożyste drzewo. Szybko pod nie uciekliśmy, to samo uczyniło wielu innych ludzi, ale konary tego drzewa nie mogły osłonić tysięcy ludzi i taborów, który znajdował się na tej drodze. Nalot trwał zaledwie kilka minut ale to co potem ujrzałem, trudno opisać. Całe pole usiane było setkami zabitych i rannych cywilów i żołnierzy, pozabijane konie, cała droga broczyła krwią a krzyki rannych do dziś słyszę. Nie było nawet komu udzielić pomocy rannym, trzeba było uciekać dalej, bo zbliżał się następny nalot.

Zgodnie z decyzją Ojca, nasza droga wiodła niezmiennie w kierunku Warszawy. Nie pamiętam już którego dnia przyszedł rozkaz, aby wszyscy mężczyźni zostawili rodziny i udali się do Warszawy, celem obrony stolicy. Ojciec mój jako działacz KPP nie zawahał się ani jednej chwili, uświadamiając nas o konieczności rozstania, że nam nic nie grozi, a jak Niemcy jego pojmą to go zabiją. To pierwsze rozstanie w warunkach wojny, gdy nie było wiadomo czy i kiedy Ojciec wróci do nas, również zostało mi w pamięci. Parę dni później dostaliśmy się w ręce niemieckie. Niemcy kazali nam wracać do domu.

W kilka dni po hitlerowskim komunikacie o upadku Warszawy Ojciec wrócił do domu obdarty, zarośnięty i chory. Długo jednak nie cieszyliśmy się pobytem Ojca w domu, gdyż po kilku dniach nad ranem obudzili nas żandarmi, których przyprowadził woźny szkoły, do której uczęszczałem. Pamiętam, że nazwisko jego było Saule. Jego pierwsze słowa skierowane do Ojca pamiętam jak dzisiaj: „Widzisz, przestałem być woźnym szkoły a ty komunisto chodź, my Niemcy nauczymy cię komunizmu". Nie pozwolili się nawet Ojcu ubierać zabierając go tak jak stał. Przez kilka dni nikt nie mógł w domu ani jeść, ani nic robić a każde słowo o Ojcu wywoływało u wszystkich płacz. Nie pomogły żadne pocieszenia sąsiadów.

Po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że Ojciec został wysłany do obozu pracy. Na mnie 13-letniego chłopaka spadł obowiązek utrzymania młodszych braci i chorej matki. Robiłem wszystko co się dało, nosiłem śmiecie, zamiatałem ulice, rąbałem drzewo by zarobić na kawałek chleba, ale i to nie trwało długo. Widocznie również jako 13-letni chłopak, syn komunisty, mogłem być groźny dla III Rzeszy i pod koniec 1939 r. również zostałem aresztowany i zesłany do obozu pracy.

Mój pierwszy obóz to Luboń k/Poznania. Pracowałem tam przy pracach ziemnych i jak Niemcy twierdzili, było to przygotowanie do budowy wiaduktu pod autostradę, która miała łączyć Berlin — Warszawę — Moskwę. Obóz składał się z kilkunastu baraków ogrodzonych drutem kolczastym. W każdym baraku było kilka pomieszczeń, w których znajdowały się piętrowe prycze z siennikami prawie bez słomy i z jednym kocem. Do pracy codziennie wychodziliśmy, jak tylko zaczęło świtać a kończyliśmy późnym wieczorem. Całodzienne wyżywienie to porcja czarnego chleba, kawa i na obiad zupa. Niemcy nie szczędzili nam bicia, kopania, tarzania się w błocie i tym podobnie. Wystarczyła tylko chwila odpoczynku zauważona przez wachmana a już jego bat i kije szły w ruch. Bicie trwało tak długo, dopóki bity nie utracił przytomności.

Jak już wspominałem, nasza praca polegała na wykopaniu jakiegoś dużego dołu. Oczywiście do dyspozycji nie mieliśmy tylko łopaty, pracowaliśmy niezależnie od pogody. Oczywiście żadnych ubrań ochronnych nie mieliśmy, gdyż każdy dysponował jednym ubraniem, które służyło do pracy i gdy było zimno do przykrycia na noc, bo w pomieszczeniu był tylko jeden mały żelazny piecyk, do którego często nie było opału.

Z tego okresu utkwiły mi w pamięci niektóre zdarzenia, które pragnę przytoczyć: było to późną jesienią 1940 r. w nocy spadł deszcz ze śniegiem. Rano w przemoczonych ubraniach i butach idziemy do roboty, cały dół był zalany wodą, śniegiem a miejscami pełen błota. Baliśmy się zejść na dół. Prawie wszyscy zaczęli płakać, wówczas pilnujący nas wachmani wpadli we wściekłość, zaczęli nas bić gdzie popadło i wpychać nas do tego dołu. Zanim jednak rozpoczęła się ta masakra jeden z Niemców powiedział do nas: „Wy Polacy jesteście tanim narodem, nad wami nie ma się co litować, jesteście naszymi niewolnikami. Marsz do roboty." I tak w tym błocie byliśmy zmuszeni pracować całymi dniami.

Zimą 1941 r. zauważyłem, że koło kuźni leżą rozsypane zmarznięte ziemniaki, które następnie zostały przysypane śniegiem. Kilka razy wieczorem podkradałem się po te zmarznięte ziemniaki. Przynosiłem je do baraku, rozgrzewałem przy piecyku aż odtajały i zrobiły się miękkie i to stanowiło przez kilka dni uzupełnienie mojej racji żywnościowej. Raz jednak zostałem przyłapany na tej kradzieży przez wachmana i ukarany przez komendanta obozu kara 25 batów. Była to obok wieszania za ręce związane do tyłu do słupka dość często stosowana kara w tym obozie. Katowany musiał sam na głos liczyć baty, które dostawał. Pamiętam, że chyba doliczyłem do dwunastu, reszty już nie czułem ani nie pamiętałem. Obudziłem się w baraku, gdzie współwięźniowie przykładali mi zimne kompresy.

W tych warunkach po słabsi chorowali i nie mogli wychodzić do pracy. Po chorych co jakiś czas przyjeżdżały ciężarowe samochody i wywoziły ich. Dokąd, tośmy się nigdy nie dowiedzieli ani nikogo z tych ludzi więcej nie widzieliśmy.

W 1942 r. z kilkuset więźniów tego obozu zostało kilkudziesięciu. O ile dobrze pamiętam w tymże roku obóz został zlikwidowany i ci co nadawali się jeszcze do pracy, między innymi i ja, zostaliśmy przewiezieni do innego obozu pracy w Krzesinach k/Poznania gdzie Niemcy budowali lotnisko i hangary. Pracując przy budowie hangarów jako niespełna 16-letni chłopiec musiałem całymi dniami nosić 50 kg worki cementu do betoniarki. Skąd na to brałem siły naprawdę trudno zrozumieć. Warunki w tym obozie były nieco lepsze, ale za to stosowane środki były jeszcze bardziej drastyczne. Przytoczę dwa epizody z pobytu w tym obozie, które szczególnie utkwiły mi w pamięci.

Otóż któregoś dnia bardzo mnie rozbolał brzuch. Zgłosiłem się do Niemca cywila, który kierował pracami i mu o tym zameldowałem. Ten przekazał mnie wachmanowi. Było nas czterech, których zaprowadził do obozu i skierował do lekarza obozowego. Lekarz obozowy stwierdził, że jestem zdrowy i że to bumelanctwo. Takie orzeczenie było i w stosunku do innych. Odprowadzono nas do aresztu więziennego gdzie już kilku siedziało. Byłem nawet zadowolony, że siedzę w areszcie gdyż wreszcie można było trochę odpocząć, choć dzienna racja żywnościowa był tylko kawałek chleba bez żadnej ciepłej strawy. Tak siedzieliśmy kilka dni.

Pewnego dnia starszy obozu (więzień) otwiera cele i każe wychodzić, licząc wychodzących. Odliczył dwunastu a ja wychodząc ostatni byłem trzynasty. Zapytał mnie skąd się tu wziąłem a potem powiedział do mnie: uciekaj do baraku, gdyż komendant wie, że siedzi tylko dwunastu.

W tym wypadku trzynastka okazała się dla mnie szczęśliwa. Tych dwunastu wyrzucono z obozu a po paru dniach na placu obozowym ustawiono sześć szubienic. Spośród tych dwunastu przywieziono sześciu, których ustawiono przed szubienicą i odczytano wyrok, że za sabotaż pracy zostają skazani na śmierć przez powieszenie, oczywiście wyrok natychmiast został wykonany na oczach całego obozu, co stało się z następną szóstką nigdy nie dowiedziałem się.

Po raz pierwszy byłem naocznym świadkiem takiej egzekucji. Nie zapomnę nigdy widoku sześciu kolegów, którzy niewinnie zawiśli na szubienicy. Zresztą sama myśl o tym, że jednym z nich mogłem być również ja, jeszcze bardziej to pogłębia.

W niedługim czasie potem zachorowałem na tyfus plamisty. W baraku przeznaczonym na szpital leżało już pełno chorych, łóżka były tak gęsto ustawione jedno obok drugiego, że trudno było się przepchnąć. Nie otrzymaliśmy żadnych lekarstw, jedynie porcje chleba i garnuszek czarnej kawy. Gorączka tak piekła, a usta były tak wyschnięte, że nie było mowy o ugryzieniu choćby kawałeczka chleba. Szczęściem było gdy przydział chleba udało się od razu sprzedać za garnuszek kawy lub wody, gdyż w innym przypadku porcja chleba odłożona pod poduszkę została szybko skradziona przez obsługę lub obcych, którzy czuli się już lepiej i mieli apetyt ale nie mieli co jeść.

Udało mi się jakoś wyjść cało i z tej choroby i po pewnym czasie choć bardzo słaby, musiałem wrócić do roboty.

W lipcu 194[illegible] r. wybudowany hangar zawalił się i wszyscy więźniowie pracujący przy tym hangarze zostali posądzeni o sabotaż i transportem policji politycznej załadowani do kry-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Jak nas czytają, jak nas widzą...

„Życie Warszawy" znika codziennie z kiosków stolicy i innych miast Polski już wczesnym rankiem. Wiemy o tym my i Wy — Drodzy Czytelnicy, którzy niejednokrotnie miewacie o to do nas pretensje. Możemy więc bez zbytniej zarozumiałości powiedzieć, że „Życie Warszawy" jest w kraju gazetą chętnie czytaną i lubianą.

Z okazji jubileuszu 35-lecia naszej gazety chcieliśmy jednak również dowiedzieć się jak nas odbierają Czytelnicy zagraniczni. W tym celu redakcja rozesłała ankietę do wszystkich krajów i miast, gdzie mamy prenumeratorów lub gdzie można nabyć „Życie Warszawy".

Pytań ankietowych było sześć:

1) Od jak dawna Pani/Pan prenumeruje „Życie Warszawy"?
2) Dlaczego wybrała Pani/Pan akurat naszą gazetę?
3) W jakim stopniu spełniamy Pani/Pana oczekiwania jako Czytelnika?
4) Co się wie, co się mówi i co się pisze o Polsce i Warszawie w kraju w którym Pani/Pan obecnie przebywa?
5) Jakie są Pani/Pana życzenia na przyszłość pod adresem „Życia Warszawy"?
6) Których autorów i które publikacje „Życia" ceni Pani/Pan sobie najbardziej i dlaczego?

Odpowiedzi na naszą jubileuszową ankietę przyszło wiele. Napłynęły do nas z różnych kontynentów i różnych krajów. Wszystkie są rzeczowe i życzliwe, a niektóre głęboko wzruszające. Bowiem z odpowiedzi na nasze zwykłe, konkretne pytania przebija niejednokrotnie głęboka tęsknota za krajem ojczystym, troska o jego dobro i radość z jego osiągnięć.

Dzisiaj drukujemy pierwsze z otrzymanych listów — odpowiedzi. **(Wyh.)**

Poczucie więzi z moją stolicą

Dziękuję za miłe słowa Redakcji skierowane do mnie i za zaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie. Z okazji XXXV Jubileuszu przesyłam też gorące życzenia Redakcji oraz wszystkim jej współpracownikom oraculacym w tak pięknym, ciekawym i trudnym zawodzie.

„Życie Warszawy" prenumeruję od 1961 roku. Do Budapesztu przybyłam na stałe w 1960 r., ale w pierwszym okresie swego pobytu nie umiałam zorganizować sobie prenumeraty. Przed 1960 r. byłam stałą czytelniczką „Życia Warszawy", zatem na przestrzeni 35 lat miałam jedynie przerwę półroczną, którą sobie czasami wypełniałam wypożyczaniem Waszego pisma z „Czytelni Polskiej" (tak w 1960 r. nazywał się obecny Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie).

Na drugie pytanie ankiety odpowiedź jest prosta — jestem warszawianką i prenumerata „Życia Warszawy" daje mi poczucie więzi z moją stolicą. A więź ta jest tak silna, że 20 lat pobytu w Budapeszcie nie zmieniło w najmniejszym stopniu mej przynależności do Warszawy. Tam chodziłam do szkoły Zofii Kurmanowej na Bracką 9. Tam przeżyłam okupację, tajne komplety, tajną maturę. Tam pracowałam w konspiracji. Uczestniczyłam w Powstaniu na Starówce (zgr. Gozdawy), potem Śródmieściu. Ranna zostałam na Żoliborzu w czasie pełnienia funkcji łączniczki kanałowej (odznaczona jestem Krzyżem Walecznych). Po wojnie, po powrocie do Warszawy — odbudowa Stolicy, akcje odgruzowania — studia — praca zawodowa. W 1955 odznaczona zostałam Medalem X-lecia PRL, w 1956 Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w 1971 (już w Budapeszcie) Krzyżem Partyzanckim.

W Budapeszcie pracuję jako pracownik naukowy w Instytucie Badawczym Zbożowym. Pracuję również społecznie w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Józefa Bema na Węgrzech. Od 1968 r. prowadzę Polsko-Węgierski Zespół Ludowy im. Gen. Józefa Bema. Zespół nasz uczestniczył już w 4 Światowych Festiwalach Polonijnych i występował wielokrotnie w 30 miastach polskich. Posiadamy wiele nagród. Za całokształt naszej pracy w 1977 r. zostaliśmy laureatami Nagrody Oskara Kolberga, oraz w 1978 r. otrzymaliśmy odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej" — równocześnie ja otrzymałam Złoty Krzyż Zasługi.

Pragnę jeszcze dodać, że na apel Komitetu Odbudowy Warszawskiego Zamku Królewskiego, zespół nasz już 4 II 1971 r. podjął decyzję zorganizowania koncertu galowego na rzecz odbudowy zamku. Zobowiązanie to nie skończyło się na tym jednym koncercie, lecz przekształciło się w zobowiązanie długofalowe. Zespół nasz wezwał wszystkie zespoły polonijne do tej akcji: „Hasło — Zamek Odzew — wszyscy". „Życie Warszawy" pisało o naszych akcjach na rzecz Zamku Królewskiego kilkakrotnie m. in. w nr 86/87 10—11—12.IV.1971. Szeroko odpowiedziałam na punkt 2 ankiety, chociaż już pierwsze zdanie — jestem warszawianka — zawiera przecież całą treść tej wypowiedzi.

„Życie Warszawy" — chociaż otrzymuje je z opóźnieniem — w zupełności spełnia moje oczekiwania. Wiadomości bieżące bowiem i tak otrzymuje drogą ogólnego przekazu (radio, telewizja, prasa węgierska). Przyznać się muszę natomiast, że w chwilach złego samopoczucia odczytuję programy teatrów i kin, proponowane niedzielne wycieczki i wszystkie te drobne wiadomości pisane specjalnie dla warszawiaków. Naprawdę pokrzepia mnie to na duchu. Czytam też zawsze kronikę wypadków i nekrologi, dają mi one informacje, kogo Warszawa żegnała (np. z nich dowiedziałam się o śmierci mego profesora fizyki prof. Kapuścińskiego ze Szkoły Żeglugi). Tak, że poprzez „Życie Warszawy" żyję i ja w Warszawie. Naturalnie rozwiązuję też każde niedzielne krzyżówkę.

Mieszkam w stolicy państwa i w kraju tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej. Węgrzy jako przyjaciele bardzo interesują się życiem w Polsce i w Warszawie. Imponuje im rozmach rozbudowy i przemian społecznych w naszej Ojczyźnie. W prasie węgierskiej odzwierciedlają się wszystkie najważniejsze wydarzenia z naszego kraju. Ponadto bardzo pożyteczny jest miesięcznik Polska LENGYELORSZAG. Tygodnik „Tydzień węgierski" również obok wieści o Węgrzech, podaje wiadomości z Polski. Największa jednak rolę informacyjną spełnia „Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej" w Budapeszcie. W naszym życiu polonijnym świecimy też wszystkie większe wydarzenia i rocznice. W hołdzie Warszawie corocznie obchodzimy rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego i rocznicę wyzwolenia Warszawy.

Moje życzenia pod adresem „Życia Warszawy" — to życzenia dla całego Zespołu Redakcyjnego — zdrowia i dalszych sukcesów na niwie pracy publicystycznej.

Z polskich wydawnictw prenumeruję — „Życie Warszawy" i tygodnik „Przekrój" oraz miesięcznik „Panorama Polska".

Z publikacji, które ukazały się w „Życiu Warszawy" w ostatnim czasie — bo trudno teraz wypowiedzieć się na temat wszystkich publikacji na przestrzeni 35 lat — niełatwo mi wskazać autora. Po prostu są publikacje, które mnie więcej interesują, są też takie, które mniej. Niemniej od lat najbardziej cenię sobie „Warszawskie pożegnania" (które niedługo osiągną pięćsetny odcinek) — Jerzego Kasprzyckiego, z pięknymi rysunkami Mariana Stępnia. Uważam również, za bardzo cenne angażowanie się „Życia Warszawy" w specjalne zagadnienia, jak np. konkurs „Maturzyści". Pochwalam też kontakty z czytelnikami, ankiety i wspomnienia jak np. ostatnio „Dzieciństwo i wojna", tak aktualne w Międzynarodowym Roku Dziecka. Publikacje ze strony „Kultura i sztuka" podobają mi się z uwagi na ich zwięzłość i aktualność.

Ogólnie — nazwa Waszego Pisma jest najzupełniej uzasadniona, bo jest to prawdziwe „Życie Warszawy".

JANINA KÖSZEGHY
Budapest
Węgry

Odpowiedzi na naszą ankietę napływają ze wszystkich kontynentów Fot. Zdzisław Kwilecki

Najistotniejsze wiadomości o Europie, Polsce Warszawie

Dziękuję za miłą niespodziankę, sprawioną mi zaproszeniem do udziału w ankiecie jubileuszowej „Życia Warszawy". Postaram się udzielić potrzebnych odpowiedzi. Na początek jednak kilka słów o sobie:

Urodziłem się 1.8.1931 r. w Charbinie. Pradziadkowie moi zostali wywiezieni do Rosji po upadku Powstania Styczniowego. Po rewolucji dziadkowie znaleźli się na Dalekim Wschodzie. Rodzina matki wróciła do Polski w połowie lat dwudziestych. Rodzice ojca zmarli w Mandżurii. Ojciec wstąpił do Chińskiego Urzędu Celnego, w którym pracował do 1947 r. Ja szkołę średnią skończyłem w Szanghaju, zaś wyższe studia już w Australii (wydział ekonomiczny Uniwersytetu Sydnejskiego). Od 1973 r. pracuję jako radca ekonomiczny Federacji Przemysłu Australijskiego (CAI). W okresie 1959—73 pracowałem zawodowo jako dziennikarz. Od 1973 r. mniej czasu poświęcam dziennikarstwu, ale utrzymuję stałe powiązania z prasą australijską, polonijną i krajową. W 1977 r. byłem w Polsce służbowo z ramienia CAI. Redaguję periodyk polonijny „Panorama" i tygodniowy serwis radiowy z Europy Środkowej i Skandynawii dla „Radio 2XX" Canberra. Większość czasu pochłania jednak praca w CAI.

Mam w Polsce liczną rodzinę oraz wielu przyjaciół i znajomych. Żona urodziła się w Starachowicach, później pracowała jako pielęgniarka w Warszawie. Mamy 2 chłopców (Julian 10 lat, Andrzej 6 lat, ur. w Australii). W domu rozmawiamy po polsku i angielsku. Żona skończyła studia w Polsce. Ja do polskiej szkoły nie chodziłem, polskiego nauczyłem się w domu. Dzieci chodzą do polskiej szkoły sobotniej.

Wybuch wojny pamiętam bardzo dobrze. Byłem wówczas z rodzicami na urlopie w Kraju.

W 1940 r. wróciliśmy do Szanghaju, zacząłem chodzić do katolickiej szkoły braci Marystów. W Szanghaju przeżyliśmy okupację japońską 1941—45. Była o wiele lżejsza niż niemiecka, ale też nie ma co wspominać. Do Australii przyjechaliśmy w 1952 r. Pracowałem jako konduktor tramwajowy, później w rządowym biurze statystyki i ekonomii, studiowałem wieczorami na uniwersytecie w Sydney. Potem wróciłem do dziennikarstwa i zacząłem pisać do pism polonijnych.

W pracy dziennikarskiej w Australii koncentrowałem się na sprawach handlowo-giełdowo-gospodarczych. W miarę możliwości (które nieraz trzeba było stworzyć) zajmowałem się tematyką polską. Napisałem chyba znaczną część tego co opublikowano w Australii o Polsce, szczególnie w latach 1959—1971. W Polsce byłem wielokrotnie.

„Życie Warszawy" czytam od 1948 r. i jestem jego stałym czytelnikiem. Z pismem Waszym zapoznałem się we wrześniu 1948 r., podczas przyjazdu z Chin do Polski na 11-miesięczne odwiedziny Kraju. Po powrocie do Szanghaju miałem stały dostęp do „Ż.W.". Po przybyciu do Australii (Sydney) w 1952 r. nastąpiła przerwa. Zacząłem regularnie kupować pismo w Sydney chyba dopiero w połowie 1955 r. Po objęciu stanowiska redaktora gospodarczego tygodnika „The Bulletin" w 1959 r. zacząłem już regularnie prenumerować „Życie Warszawy". Było mi ono m.in. przydatne w pracy zawodowej — w prasie australijskiej, również w polonijnej.

Pewną rolę odgrywa stary sentyment, od dawna przyzwyczaiłem się do „Życia". Najważniejszym czynnikiem jest jednak to, że „Życie" przeważnie potrafi przekazać na swoich łamach najistotniejsze wiadomości o Polsce i Warszawie, również o Europie Zachodniej, o krajach RWPG i o Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, czasami Meksyku i Ameryce Łacińskiej. Dobre są też korespondencje z Włoch i Watykanu. Informacje ekonomiczne, ogólnie biorąc, są szybkie i niezłe, co mnie szczególnie interesuje. Dotyczy to również informacji ze Skandynawii. Ja m.in. redaguję od kilku lat tygodniowy biuletyn informacyjny „Wiadomości ze Skandynawii i Europy Środkowej" dla kanberskiego radia „2XX".

Otrzymywane pocztą lotniczą egzemplarze „Życia" są jednym z podstawowych źródeł informacji dla tego biuletynu, celem którego jest obiektywne wypełnienie luk w wiadomościach o tych częściach Europy w miejscowych środkach masowego przekazu. Prasa australijska ma własnych korespondentów jedynie w Anglii, Azji i USA. Polega więc, jeżeli chodzi o Europę, na informacjach Reutera, UPI, AP, AFP i przedrukach. Informacje te zaś są przygotowywane raczej z myślą o czytelnikach w Europie, Ameryce i Anglii a nie Australii. Wobec tego bardzo przydaje się pismo europejskie i „Ż.W." jest jednym z 5, które prenumeruję regularnie w celu wypełnienia luk w informacji. Gazeta idzie od 4 do 11 dni (o wiele szybciej niż listy).

Ogólnie biorąc „Życie Warszawy" spełnia moje oczekiwania. Pismo jest raz żywsze, raz bardziej szablonowe. Ogólnie jednak, z perspektywy wielu lat oceniam, że pismo jest ciekawe, dobrze redagowane i technicznie na odpowiednim poziomie. Tyle że od pewnego czasu nie zawsze jest równie wyraźny druk na wszystkich stronach. Szczególnie kursywa nieraz wypada nieco blado. Może nie jestem przeciętnym czytelnikiem, ponieważ „Życie" jest dla mnie pismem nie tylko czytanym dla przyjemności ale i uzupełniającym konieczne wiadomości. Najbardziej aktualne wiadomości ze świata są podawane przez miejscowe środki masowego przekazu, oczywiście również wiadomości z Australii i Azji. Mimo tego w każdym numerze „Ż.W." znajduję informacje które nie zostały podane w Australii — a przeważnie są to wiadomości na temat wydarzeń w Polsce i Europie, ZSRR i krajach RWPG. No, i oczywiście wiadomości o Warszawie. Pod tym względem „Życie" jest dla mnie najważniejszym źródłem informacji.

O Polsce pisze się w Australii może nieco więcej niż o wielu innych europejskich krajach (m.in. są bardzo skąpe wiadomości ze Skandynawii). Ale, ogólnie informacje o Polsce są wyrywkowe i rzadkie. Zazwyczaj przeważają wiadomości charakteru sensacyjnego (wybuch w Rotundzie, powodzie, ostra zima, inne klęski żywiołowe, wypadki w kopalniach). Następnie (pod względem częstotliwości) duże wydarzenia polityczne (według oceny miejscowej prasy i źródeł z których czerpie ona informacje). A więc: wizyty w Polsce prezydenta Cartera, kanclerza Schmidta, b. szacha Iranu, wyjazdy kardynała Wyszyńskiego do Rzymu, pobyt papieża w Polsce, zagraniczne podróże I sekretarza KC PZPR Gierka itp. W prasie fachowej i handlowej jest sporo informacji o polskich kopalniach, stoczniach, komputerach, marynarce handlowej, PLL LOT, górnictwie, poszczególnych aspektach gospodarki, PIHZ, trawlerach rybackich. Od czasu wyboru papieża Jana Pawła II, a szczególnie po jego wizycie w Polsce, dużo miejsca poświęca Polsce prasa katolicka. Częstsze są informacje o polskiej nauce, sztuce, życiu kulturalno-artystycznym. Radio i telewizja podają mniej informacji objętościowo, ale może bardziej regularnie. Państwowa sieć radiowa ABC nadaje sporo polskiej muzyki poważnej.

Mówiąc o australijskich środkach masowego przekazu, należy pamiętać, że są one zdecentralizowane. Każdy stan ma swój duży dziennik poranny i jedną albo więcej popołudniówek. Komercjalne radiostacje podają mało wiadomości z zagranicy, przeważnie interesują się wydarzeniami lokalnymi. Z pism ogólnoaustralijskich można wymienić dziennik „The Australian", który ukazuje się jednocześnie w kilku stolicach stanowych. Dziennik ten ma nierówne nastawienie do Polski, ale pisze względnie często.

Ogólnie, w prasie codziennej pisze się więcej o problemach niż o osiągnięciach. Stopniowo, jednak wzrasta obiektywność i życzliwość do Polski i Polaków, choć i z tym też różnie bywa. Wydarzenia ostatnich 2 lat znacznie zwiększyły zainteresowanie Polską i Polakami. Nadal jednak odczuwa się brak własnych korespondentów w Polsce i poleganie na źródłach pośrednich (chyba że ktoś okazyjnie wyjedzie do Polski). Nastawienie polskich audycji w Radio Ethnic Australia zależne jest od tego, kto prowadzi konkretną audycję.

Oczywiście, ludzie wiedzą o Polsce znacznie więcej niż choćby kilka lat temu. Pierwszy polski papież, pierwszy polski kosmonauta, pierwsza polska żeglarka, pierwsza Polka na szczycie Everestu, pobyt australijskiej rządowej misji handlowej w Polsce pod koniec ub. r. — zwiększyły zainteresowanie zagadnieniami polskimi. Odgrywa rolę i to, że doradcą prezydenta Cartera jest prof. Brzeziński, osoba pochodzenia polskiego, o bardzo polskim nazwisku. Trzeba jednak brać pod uwagę, że australijskie środki masowego przekazu najwięcej miejsca poświęcają tematyce australijskiej, m.in. lokalnej — stanowej, miejscowej, wręcz parafialnej. Dominuje zdecydowanie tematyka lokalna. Zagadnienia międzynarodowe zajmują raczej mało miejsca (choć o wiele więcej niż dawniej), i przeważnie są rozpatrywane pod kątem znaczenia dla Australii, bądź też wątku australijskiego (dla przykładu: sprawy Szwecji są rzadko poruszane, nawet wybory powszechne; ale obecne wybory w Szwecji są śledzone uważnie, ponieważ dużą rolę w nich odgrywają zagadnienia energetyczne — innymi słowy Australia może będzie mogła sprzedać Szwecji więcej rudy uranowej albo też więcej węgla; prasa więc jest zainteresowana).

Z ostatnich wydarzeń można wymienić dość liczne materiały poświęcone 40 rocznicy wybuchu II wojny światowej. W stołecznym dzienniku „Canberra Times" ukazał się obszerny artykuł o Polsce i kampanii wrześniowej, z mapą działań wojennych. Podobne artykuły zamieściły też niektóre inne pisma. W telewizji nadano fragmenty uroczystości wrześniowych w Polsce oraz relację z obchodów rocznicy września przez polskich kombatantów w Australii (m.in. przed pomnikiem wojennym Anzac Memorial w Sydney). Podobne materiały zostały nadane przez rozgłośnie radiowe. Nieco wcześniej w „Canberra Times" ukazał się dłuższy wywiad z ambasadorem PRL R. Frąckiewiczem. Ciekawostką jest jadłospis w Narodowym Klubie Prasy (NPC) w Kanberze. Okładką jest zmniejszona reprodukcja pierwszej strony jednego z dzienników australijskich z pierwszych dni września 1939 r. Zawiera m.in. wiadomości o przystąpieniu do wojny Anglii i Australii 3 września 1939 r. oraz podaje depesze z walk toczących się w Polsce, 1, 2 i 3 września.

Duży rozgłos wywołało wyświetlenie serialu „Holocaust". Miejscowa Polonia ostro protestowała przeciwko wyświetlaniu fragmentów szkalujących Polaków (mundury i rogatywki) i po pewnym czasie fragmenty te usunięto. Jednak większość widzów w ogóle nie zdawała sobie sprawy z tego, że chodziło o polskie mundury niemieckiego plutonu egzekucyjnego w getcie. Byli wyłącznie pod wrażeniem bestialstwa hitlerowskiego. To bardzo rozdrażniło liczną emigrację niemiecką w Australii. Było sporo listów do redakcji, protestujących przeciwko wyświetlaniu filmów „antyniemieckich" w telewizji (w której wciąż idzie sporo materiałów o II wojnie światowej). Na te protesty ukazywały się stanowcze odpowiedzi — zarówno miejscowych Polaków jak i rdzennych Australijczyków.

Sprawa Mentena była dość szeroko omawiana w prasie, również sprawa próby przedawnienia zbrodni hitlerowskich. Tyle o historii.

Z tematyki współczesnej można wymienić relacje z pobytu papieża w Polsce. Materiał telezyjny był dobry, relacje w prasie codziennej raczej wyrywkowe, sensacyjne, nie zawsze wykazujące znajomość tematu i podłoża, często zawierające bardzo subiektywne interpretacje. Natomiast relacje w prasie katolickiej (m.in. oficjalnych organach archidiecezjalnych „The Advocate", „Catholic Weekly", „Southern Cross") były bardzo rzetelne, obszerne, świetnie ilustrowane, szybkie i podawane z dużą sympatią dla Polski. M.in. zamieszczono przemówienia czynników państwowych i kościelnych. Podkreślano też przywiązanie papieża do Polski. Pisma te wysłały własnych sprawozdawców do Polski.

Rozwijająca się stopniowo wymiana kulturalno-naukowa sprzyja wyrobieniu rzeczowych, obiektywnych poglądów na Polskę i Polaków. Pisze się o polskim przemyśle, perspektywach wymiany gospodarczej itd. Ale, oczywiście, ogólnie biorąc wiedza o Polsce jest dość powierzchowna (choć większa od tego co przeciętny Australijczyk wie o wielu innych krajach). Po otwarciu linii lotniczej PLL LOT Warszawa — Bangkok, oprócz Polonii — coraz więcej Australijczyków zaczyna korzystać z tego połączenia w drodze do Anglii i Europy, albo w drodze powrotnej. M. in. sporo studentów. Nie jest to jeszcze ruch masowy, ale zaczyna systematycznie rosnąć. Opinie o Polsce będą więc coraz częściej opierane na zasadzie sine ira et studio.

Chciałbym, aby „Życie" zamieszczało więcej materiałów historycznych oraz aktualnych korespondencji ze Skandynawii, Francji, Ameryki Łacińskiej (państwa niemieckie, Włochy, Wielka Brytania, USA są już dość szczegółowo relacjonowane). Również materiałów gospodarczych. Ogólnie biorąc, jednak obecna „recepta" redakcyjna odpowiada mi. Tyle że wolałbym, aby redaktorzy „Życia" unikali używania niepotrzebnych wyrazów obcych kiedy można używać polskich słów (po co interlokutor zamiast rozmówca, adekwatne zamiast wystarczające itd?) W ciągu ostatnich lat daje się zauważyć znaczny wzrost zanieczyszczania języka polskiego w krajowej prasie.

Z autorów — od dawna bardzo cenię p. red. Zygmunta Szymańskiego. Również p. B. Kołodziejskiego — piszą rzeczowo i dobrze. Z Rzymu — p. Kedaj. Z Francji L. Kołodziejczyka. Chętnie czytam A. Osieckiego, Z. Ramotowskiego, J. Wojtyłłę i sprawozdawców sportowych (świetni). Również artykuły A. Piaseckiej, M. Dipont. Trudno wymienić wszystkich.

Interesuje mnie dodatek „Życie i Nowoczesność" (choć nieraz artykuły są zbyt długie). Bardzo lubię artykuły o ludziach kina i „Warszawskie Pożegnania" Kasprzyckiego. Przeczytałem chyba każdy odcinek „Dzieciństwo i wojna". Również chyba wszystkie artykuły historyczne (szczególnie na temat odzyskania niepodległości w 1918 r., kampanii wrześniowej (m.in. z dnia 5 września br.), odcinki książki dr. Kowalskiego („Wielka Koalicja"), oczywiście czytam informacje bieżące z kraju i z zagranicy. Mam zastrzeżenia na temat artykułów o Australii. Są pisane zupełnie dobrze, ale mieszkając w tym kraju (i będąc przez wiele lat dziennikarzem, bądź mając stałe powiązania z prasą) widzę, że są pisane na podstawie depesz, bądź materiałów z innych publikacji. Są więc nieraz błędy w nazwiskach, nazwach, mylne ujęcia (wskutek tego, że autorzy muszą polegać na materiałach z drugiej ręki, bez możliwości konfrontacji z aktualną rzeczywistością). Gdyby były to artykuły z, powiedzmy, Argentyny, to chyba nie miałbym zastrzeżeń, ponieważ Argentyny nie znam. Ale skoro są na temat Australii, którą znam dobrze, to oczywiście wolałbym widzieć w „Życiu" coś lepszego.

Tyle jako bezpośrednie odpowiedzi na 6 pytań ankiety. Prawdopodobnie jest tego więcej niż oczekiwała redakcja.

EUGENIUSZ BAJKOWSKI
Canberra
Australia

Polska ojczyzną i matką każdego Polaka

Serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie do udziału w wielkiej ankiecie z okazji zbliżającego się Jubileuszu 35-lecia gazety „Życie Warszawy". Jednocześnie podkreślam, że dla mnie jest to wielka przyjemność mieć choć w ten sposób możliwość uczestniczenia w Jubileuszu 35-lecia i wobec tego postaram się na wszystkie pytania odpowiedzieć.

Gazetę „Życie Warszawy" prenumeruję od dawna (i również prenumeruję „Panoramę Polską"). Wybrałem dlatego gazetę „Życie Warszawy", że po pierwsze wychodzi ona w polskiej stolicy, a po drugie, że drukuje ona obszerne wiadomości z całego świata i całej Polski. Wszystkie wiadomości podawane przez „Życie Warszawy" są prawdziwe, tak wiadomości ze świata jak i z Polski. Dlatego też czytam je chętnie i z zadowoleniem i nigdy się nie rozłączę z gazetą „Życie Warszawy" do końca mojego życia będę stałym prenumeratorem i prawdziwym przyjacielem tej gazety.

Ja otrzymuję gazetę „Ż.W." z opóźnieniem o jeden lub dwa dni. Tygodniowo otrzymuję ją trzy lub cztery razy, bo w soboty poczta szwedzka nie doręcza ani gazet ani listów. Zawsze też czekam na gazetę „Ż.W." z wielką tęsknotą, żebym mógł przeczytać o wszystkim co się w Polsce dzieje i jak pięknie się Polska rozwija we wszystkich kierunkach kulturalnych i historycznych. Bo o tym wszystkim dowiaduję się właśnie z „Życia Warszawy". Uspakaja się wtedy moja tęsknota z czego również jestem bardzo zadowolony. I dlatego też z wielką przyjemnością czytam gazetę „Życie Warszawy".

Ja mieszkam w Szwecji, jak jest wiadomo redakcji. Odnośnie Szwedów, to jest to taki naród, który nie interesuje się ani polityką ani też wiadomościami ze świata. Są bardzo samolubni i egoistyczni. A przede wszystkim są niezbyt dobrze nastawieni do krajów socjalistycznych i również do Polski nie najlepiej. Tak, że ze Szwedami trudno jest rozmawiać lub dyskutować, bo oni tylko wszystko widzą czarno. Tylko Szwedzi, którzy jeżdżą do Polski i sami widzą jak nasza Polska się rozwinęła i rozbudowała we wszystkich kierunkach, po takich zniszczeniach i ciężkiej wojnie jaka nam zgotowali hitlerowcy, ci Szwedzi bardzo dobrze mówią i chwalą Polskę i bardzo też podziwiają, że Polska po takich ciężkich zniszczeniach tak pięknie potrafiła się rozbudować. To ja z takimi Szwedami rozmawiam i dyskutuję.

Odnośnie tego, co pisze szwedzka prasa, to ja osobiście nie mam żadnego zaufania do szwedzkich gazet. Szwedzkie gazety piszą o Polsce, jeżeli jest w tym jakiś wspólny interes, wówczas piszą dużo i obszernie. Ale najczęściej szwedzkie gazety piszą krytycznie o Polsce. Nie jest to zgodne z prawdą i bardzo fałszywe. I co najgorsze, każda gazeta pisze co innego w tej samej sprawie, bo to zależy od tego jaki dana „redakcja ma stosunek do Polski. I to dotyczy zresztą wszystkich krajów socjalistycznych. A o sprawach pozytywnych to piszą bardzo skromnie. Dlatego też ja nie mogę mieć żadnego zaufania do szwedzkich gazet. I również serce mnie boli i denerwuję się jak czytam, że pisze się o Polsce źle, a jak pisze się dobrze to się z tego cieszę i jestem zadowolony. Bo ja jestem szczerym Polakiem i prawdziwym patriotą polskim.

Jeżeli chodzi o redagowanie „Ż.W." i zawarte tam materiały, to ja osobiście nic nie mam do dodania i moim osobistym życzeniem jest tylko to aby każdy Polak, który mieszka za granicą na całym świecie, prenumerował tę polską gazetę — „Życie Warszawy" lub jakieś inne pismo polskie. Żeby w ten sposób miał stały kontakt z naszą Polską i z redakcją, i był w pełni świadomy co się w Polsce dzieje i jak się rozwija pod każdym względem i w każdym kierunku. Bo Polska jest ojczyzną i matką każdego Polaka. To też potwierdził, jak sam słyszałem przez Polskie Radio i czytałem w gazecie „Życie Warszawy", tow. Edward Gierek mówiąc, że Polska jest każdego matką i ojczyzną każdego Polaka na całym świecie. I to samo powiedział nasz papież, w swoim przemówieniu jak był w Polsce z pielgrzymką.

Na koniec pod adresem autorów i publikacji to ja nie mam żadnego życzenia ani też zastrzeżenia. Bo wszyscy autorzy w „Życiu Warszawy" są bardzo dobrzy i mają bardzo dobre kwalifikacje w swoim zawodzie dziennikarskim. Przesyłam też najserdeczniejsze pozdrowienia dla całej redakcji i życzę dalszej owocnej pracy.

STANISŁAW GONERKA
Västervik
Wiek 52 lata
Zawód: rzeźnik
Sverige

Życie kina

ALEKSANDER JACKIEWICZ

Filmy według Iwaszkiewicza

„Panny z Wilka" Andrzeja Wajdy to jedna z najpiękniejszych adaptacji filmowych prozy Jarosława Iwaszkiewicza. Jest „niewierna". Ale w filmie wierność, jakiej często domagają się autorzy przenoszonych na ekran dzieł, nie jest możliwa. Jeżeli zaś zostaje dotrzymana, nie daje dobrych rezultatów. Adaptację filmową można przyrównać do tłumaczenia tekstu z jednego języka na inny. A o tłumaczeniu Boy mówił, że jest ono jak kobieta: jeżeli wierna to przeważnie brzydka, a jeżeli ładna to raczej niewierna. Wajda w ekranowej wersji „Panien z Wilka" — właśnie, żeby oddać urodę oryginału — zaostrzył akcenty tej kameralnej opowieści o przemijaniu. Wzmocnił na przykład akcent śmierci. Kino jest sztuką grubiej szytą niż literatura.

Poza tym niełatwo adaptować Iwaszkiewicza. Krytyka słusznie podkreśla, że autor „Starej cegielni" to poeta, tyle że czasem przebrany za epika. Jego „ja", osobisty ton, jego uchwytna obecność przepaja każdy utwór prozatorski. Jak oddać na ekranie owe teksty, mające często kształt lirycznego monologu?

Oto, dla przykładu, dwie próby adaptacji „Straconej nocy". Jest to opowieść o tym, jak pewien pisarz — rzecz dzieje się przed wojną — powracając z Włoch, odwiedził przypadkiem podupadły dwór, gdzie między młodym właścicielem a kobietą prowadzącą mu gospodarstwo rozegrał się nocą dramat urzeczenia, miłości, zdrady. Iwaszkiewicz w sposób przenikliwy oddał atmosferę nocy. Otóż z powodu nieumiejętności powtórzenia wspomnianego nastroju i uczuciowych komplikacji nie bardzo udała się zarówno adaptacja, jakiej dokonał w 1958 r. Stanisław Lenartowicz, jak również późniejsza o lat kilkanaście adaptacja zrobiona przez Janusza Majewskiego. Obaj reżyserzy, nazbyt skupiwszy się na postaciach utworu i ich zewnętrznym rysunku, nie docenili tego, co rozsnuło się między nimi. W kinie tak bywa: rzeczywiści ludzie, realne przedmioty na ekranie łatwo zagłuszają podteksty literatury.

Mówiłem o trudnościach przekładu lirycznej prozy Iwaszkiewicza. Z kolei sprawa jej filozoficznej zawartości, znów bardzo szczególnej, przynajmniej dla kina. Większość utworów pisarza wypełnia motyw przemijania czasu, refleksja o nietrwałości istnienia, o śmierci stale obecnej w każdym z nas. Chociaż jest tu też — trzeba od razu zaznaczyć — motyw rozpaczliwego przeciwstawiania się człowieka przemijaniu przez pracę, twórczość, pragnienie pozostawienia po sobie śladu. I znów, jak oddać w filmie przepływ czasu, przemiany człowieka? Jak przekazać na ekranie owe obrazy „częstotliwe"?

Pierwszy film według Iwaszkiewicza to „Dom na pustkowiu", zrealizowany przez Jana Rybkowskiego w 1950 r. Nie była to wprawdzie adaptacja, gdyż „Dom" został oparty na oryginalnym scenariuszu pisarza, tym niemniej objął już tamte problemy. Tyle że wojna i okupacja, której wizerunek jest w filmie, zaostrzyły motyw przemijania. Nastrój zagrożenia, śmierci wszędzie tu obecny. Zaostrzył się też obraz przeciwstawiania się człowieka. Podobne układy wypełniają wiele wojennych i powojennych utworów pisarza. Człowiek usiłuje zmienić bieg historii w pamiętnej „Bitwie na równinie Sedgemoor". Utwór opowiada wprawdzie o próbie tragicznej i ofierze naprożnej, ale też o sile moralnej. Albo w „Matce Joannie od Aniołów" i w bardzo jej bliskim, znanym filmie Jerzego Kawalerowicza — obraz człowieka walczącego z ciemnymi mocami.

Wreszcie psychologia Iwaszkiewicza. Coś z niej próbował oddać w telewizyjnym filmie „Tatarak" zrobionym wg opowiadania pisarza pod tym samym tytułem, Andrzej Szafrański. Bohaterka, starzejąca się kobieta, która podczas okupacji straciła dzieci i której życie się kończy, dokonuje rozpaczliwej i cokolwiek żałosnej próby odbudowania swoich uczuć przez miłość do młodziutkiego chłopca: los niszczy i tę nadzieję. Niestety, film nie oddał wewnętrznego dramatu bohaterki. Z introspekcji, z którą kino ma często trudności, nic na ekranie nie wyszło (do dzieł Iwaszkiewicza winni się chyba brać doświadczeni filmowcy). Natomiast finał opowiadania, gdzie najważniejsze przebiega w wydarzeniach zewnętrznych i działaniach bohaterów, wypadł w filmie nieźle. Chodzi o przypadkową śmierć chłopca, głupią śmierć w środku letniego dnia, na oczach przerażonej kobiety.

Utworem pisarza, gdzie nie introspekcja lecz „psychologiczne zachowania" ludzkie znalazły się na pierwszym planie, jest znane przedwojenne opowiadanie „Róża" (1936 r.). Pozycja dość unikalna w dorobku Iwaszkiewicza. W „Róży" pisarz posługuje się narracją wybitnie realistyczną, niemal kronikarską i sposobem obrazowania przywodzącym na pamięć naturalizm. Także problematyka opowiadania oraz jego główna postać należą do dość unikalnych w prozie pisarza. Tytułowa Róża, dziewczyna wiejska, odłożywszy w mieście pieniądze za służbę, powraca na wieś i kupuje sobie męża, a kiedy ten umiera, kupuje jego o wiele młodszego brata. Róża jest postacią mocną, prawie brutalną, wiedzącą czego chce i nie dającą się losowi. Nazwałem kiedyś ten utwór dziełem behaviorystycznym, co w interesującym nas przypadku mogłoby oznaczać „filmowym". Jego bohaterka istnieje przede wszystkim poprzez swoją materialną obecność w prezentowanym świecie. Nawet jej stan posiadania, ten uciułany majątek, przybiera konkretny, fizyczny kształt: Róża kupuje przyszłego męża za ubranie, jedno, później drugie, a kiedy on umrze, ubrania przechodzą na jego brata, tyle że ten żąda jeszcze zegarka.

Kadr z filmu „Panny z Wilka" — Christine Pascal (Tunia) i Zofia Jaroszewska (ciotka).

Znów adaptacja filmowa utworu, nosząca tytuł „Ubranie prawie nowe" i zrealizowana przez Włodzimierza Haupego, wypadła niezbyt szczęśliwie. Reżyser w sposób dość mechaniczny i właśnie wierny — przeniósł na ekran behavioryzm tekstu. A jednak siła Iwaszkiewiczowskiej prozy i tu przebiła się na wierzch. Myślę o wspaniałej — zarówno w opowiadaniu, jak i filmie — scenie, w której Różę, przebywającą znów w mieście po śmierci pierwszego męża, odwiedza jej teściowa, przyprowadzając swego młodszego syna, tego kolejnego kandydata, a Róża (znakomita rola Hanny Skarżanki), obejrzawszy go jak konia, pełna swojstego rozsądku, wyrachowania i zarazem ciepła, decyduje się na nową transakcję.

Najbliższą jednak przed Wajdą adaptacją dzieła pisarza był, wydaje się, niewolny zresztą też od niejednego zgrzytu, film „Kochankowie z Marony" Jerzego Zarzyckiego, opowieść o trudnej miłości między umierającym młodym człowiekiem a starszą od niego nauczycielką wiejską gdzieś na zapadłej prowincji. W filmie pełno jesiennych pejzaży, tak bliskich pisarzowi: pustych pól, mgieł, wód. Pełno też typowych Iwaszkiewiczowskich postaci, nieprostych, często połamanych, skąpanych w poetyckiej aurze. I znów jedna sekwencja ma najwięcej wymowy. Chodzi o nocny dialog kochanków pozbawionych już prawie miłości, która w nich się wypaliła, a właściwie o długi monolog chłopca, niby historię wszystkich ludzkich rozczarowań, mistyfikacji, pragnienia prawdy, niemożności porozumienia z innymi.

Koroną opisanych zabiegów adaptacyjnych jest jednak film Wajdy, od którego zacząłem, „Panny z Wilka", a także wcześniejsza o niemal dziesięć lat, z 1970 r., jego „Brzezina". Najpierw o tej pierwszej próbie (która zresztą na pewno przyczyniła się do sukcesu „Panien z Wilka"). Opowiadanie „Brzezina", pamiętamy, należy do filozoficznych utworów pisarza. Motyw życia i śmierci, życia przechodzącego w śmierć, śmierci warunkującej życie — znalazł się tu w centrum uwagi, ujęty w postacie głównych protagonistów, niby w symbole. Stanisław, młodzieniec chory na gruźlicę, przyjeżdża, aby umrzeć w leśniczówce brata Bolesława, którego żona umarła niedawno. I oto śmierć młodzieńca staje się dla Bolesława ceną podźwignięcia się z nieszczęścia po odejściu ukochanej kobiety, pokarmem, niby do gleby wrzucone ziarno, które zakiełkuje. Tu znów proza Iwaszkiewicza pełna jest „niefilmowości", znaczeń przenośnych i znaków. Wprawdzie rzecz dzieje się w mocno eksponowanym niby realnym świecie, wśród mocno zarysowanych ludzi, tym niemniej podszewka jest symboliczna. A jednak Wajda znalazł klucz obrazowy do tej prozy: malarstwo Jacka Malczewskiego, artysty — jak wiemy — neoromantycznego. I chociaż nie wszystko się udało (np. „uruchomienie" statycznych malowideł odebrało im niekiedy pierwotną dynamikę), film „Brzezina" stanowi wydarzenie w estetyce kina — pogłębia związek obrazu filmowego z literaturą i sztukami pięknymi, ukazuje pokrewieństwa, a w zakresie adaptacji trudnej prozy na ekran wytycza trop, którym warto iść. Zresztą film Wajdy z latami nabiera urody. Zawdzięcza to m.in. temu, że kino staje się coraz bardziej kreacyjne: „teatralne", „malarskie".

No i na koniec „Panny z Wilka". Mówiłem już, że Wajda zaostrzył motyw przemijania zawarty w oryginale. Mniej jest niuansów w filmie niż w opowiadaniu. Ale inaczej — powtarzam — być nie mogło. To co było sugerowane w literackiej narracji, introspekcji, opisie słownym, na ekranie musiało przynajmniej częściowo znaleźć się na wierzchu. Postacie z opowiadania przybrały kształt ludzi z krwi i kości. I musiała Tunia zakochać się w Wiktorze; musiał dobry wuj, dość konwencjonalny w oryginale, przejmująco umierać, jak czyni to prawdziwy człowiek; zaś „Panny z Wilka" stały się wszystkimi dziewczynami, które kochaliśmy za młodu, a które zmienione, niby zaklęte w obce istoty, spotykamy po latach.

Przed kilku tygodniami na ekranie tv oglądaliśmy reportaż Wajdy o tym, jak Jarosław Iwaszkiewicz odwiedził zrujnowany dwór, który stał się prototypem dworu z „Panien z Wilka", i mówił o jego dawnej świetności, o dziewczynach, które tu mieszkały, o nie istniejącej dziś werandzie, na której się siadywało, o całej tej dojmującej nieobecności.

„Mam ogromny sentyment do kraju mojego dzieciństwa"

Wywiad z Arturem Rubinsteinem

Artur Rubinstein wybiera się do Polski. Tym razem jednak nie z koncertami, gdyż musiał ich zaprzestać ze względu na wadę wzroku, ale z innych okazji, które szerzej wyjawia w załączonym wywiadzie.

Artur Rubinstein w czasie rozmowy z ambasadorem PRL w Paryżu Tadeuszem Olechowskim, który — w imieniu Rady Państwa — odznaczył Mistrza przed dwoma laty Komandorią z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL.

Fot. Leszek Kołodziejczyk

Zastaliśmy mistrza w jego paryskim mieszkaniu przy avenue Foch w świetnej formie, mimo jego 92 lat! Cóż za wspaniała pamięć. Cóż za przepiękna polszczyzna, którą mówi się w tym domu (Żoną Mistrza jest pani Nela z Młynarskich, córka wybitnego muzyka i wieloletniego dyrektora Filharmonii Warszawskiej).

Gdyby nie wada wzroku i lekkie przytępienie słuchu mogłoby się wydawać, że czas przepływa obok Artura Rubinsteina...

Gościnny, oprowadza po swoim mieszkaniu pełnym wspaniałego malarstwa: Chagall, Toulouze-Lautrec, Pissarro, Rouault, Picasso, pełnym pamiątek muzealnej wartości. Niektóre z nich, związane bezpośrednio z Chopinem — zastąpiły ostatnio fotokopie, oryginały bowiem przed paroma laty Mistrz przekazał Towarzystwu Chopina w Warszawie.

Na fortepianie — liczne fotografie Mistrza w towarzystwie osobistości, które zaznaczyły nasz wiek XX. Złota płyta, którą dostał z wytwórni płyt CBS, gdzie nagrywał. Statuetka Złotego Oskara. Złoty tulipan... ofiarowany Mistrzowi przez ogrodników holenderskich, którzy nową odmianę tego kwiecia nazwali nazwiskiem pana Artura.

Na półce bibliotecznej jeszcze jedna zaskakująca osobliwość: obraz — martwa natura — namalowany przez panią Nelę, która obok wielkiej wrażliwości na muzykę uprawiała także malarstwo.

Siadamy razem z gospodarzami na wielkiej kanapie obok niskiego stołu, ozdobionego fotografiami dzieci państwa Rubinsteinów. Mistrz sięga po swoje ulubione cygaro: — Słucham Pana...

— Słyszałem Mistrzu, że wybiera się Pan niebawem do Polski?

— Tak, zapewne tej jesieni, kiedy jeszcze nie ma mrozów i kiedy wolno liczyć na „złotą polską jesień". Wybieram się do Polski z kilkuosobową ekipą filmowców, którzy chcą na miejscu nakręcić polski epizod 13-odcinkowego filmu telewizyjnego z moim udziałem. Bohaterem tego filmu będzie Chopin, a raczej muzyka Chopina. W naturalny więc sposób na szlaku podróży po Polsce przez Warszawę, Łódź i Kraków stanie także Żelazowa Wola. Tamtejszy park przy słonecznej, jesiennej pogodzie zawsze był pełen uroku. Jeśli więc pogoda dopisze... to wyjdą ładne zdjęcia. W Warszawie zaś pragnąłbym naturalnie odwiedzić kościół, w którym spoczywa serce Chopina, pomnik w Łazienkach, szkołę gdzie uczył ojciec Chopina i ten przepiękny pałacyk, gdzie się mieści Towarzystwo Chopina i gdzie są dwa autentyczne fortepiany, na których grywał.

— Poza tym, liczne pamiątki po Chopinie a wśród nich, Mistrzu, francuski paszport Chopina, gdy wyjeżdżał do Anglii, który Pan ofiarował Towarzystwu, manuskrypty i nuty, które Pan także dwa lata temu przekazał Polsce, za co polscy miłośnicy Chopina mają dla Pana ogromną wdzięczność.

— Chciałem też moim filmowcom pokazać warszawskie Stare Miasto, które chyba nigdy nie było tak piękne jak teraz oraz nadwiślańskie bulwary, które z lat mojego dzieciństwa pamiętam, jako dzielnicę niebezpieczną, pełną rozmaitych złodziejaszków... W ogóle odbudowana Warszawa nigdy nie była taka ładna, jak dziś. Kiedyś było to miasto dość brudne, zaniedbane i ciemne. Dziś zmieniło się bardzo.

— Czy istnieje ten dom, w którym Pan mieszkał w Warszawie?

— Chyba nie... Co prawda miałem wtedy siedem lat, ale pamiętam, że mieszkałem przy ul. Twardej 24. Niedaleko od placu Grzybowskiego. Chodziłem wtedy na lekcje muzyki do Aleksandra Różyckiego, ojca późniejszego kompozytora Ludomira, który był ode mnie nieco starszy. Stary Różycki zasypiał jednak przy fortepianie i szczerze mówiąc niewiele z tej nauki wyszło. Chciałem brać lekcje u Michałowskiego, ale ten uważał, że jestem za młody. Potem wyjechałem do Berlina i uczyłem się u prof. Bartha pod nadzorem sławnego skrzypka Joachima.

Ale wracając do tematu: istnieje za to dom, w którym się urodziłem w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Gdy ostatnio, wiosną 1975 r. odwiedzałem moje rodzinne miasto, nie mogłem się powstrzymać, żeby nie zobaczyć, czy ten dom stoi jeszcze. Towarzyszącym mi dziennikarzom opisałem nawet dokładnie rozkład mieszkania: gdzie były pokoje moich sióstr, gdzie sypialnia rodziców, gdzie kuchnia itd. Dom stoi tak jak stał. Z radości więc odtańczyłem na podwórzu hiszpańską sewilianę. Ale na górę nie śmiałem wejść. Nie śmiałem, bez zapowiedzi, zaskakiwać obecnych jego lokatorów. Ale po moim odejściu dziennikarze odwiedzili to mieszkanie i potem opowiadali mi, że jego rozkład jest taki, jak opisywałem. Mówili także, iż obecna lokatorka była zawiedziona, iż nie wszedłem na górę, bo jej córka jest... pianistką.

— Tym razem odwiedzi Pan to mieszkanie?

— Jeśli gospodarze pozwolą... Ale wracając do Łodzi chcę się pochwalić, że jestem honorowym obywatelem tego miasta. Nadano mi ten tytuł w czasie jednego z moich pierwszych po wojnie odwiedzin rodzinnego miasta, połączonych z koncertem. Zawsze ze wzruszeniem wspominam ten moment.

— Jak Pan znalazł Łódź w czasie swojej ostatniej wizyty?

— Łódź niewiele się zmieniła, dzięki temu, że Niemcy nie zdążyli jej zniszczyć. Jest teraz jednak znacznie czystsza, zlikwidowano obrzydliwe ścieki, buduje się dużo na przedmieściach i, jak zauważyłem, kwitnie życie kulturalne. Zapamiętałem poza tym bardzo piękny wjazd do Łodzi, gdy ostatnim razem jechałem tam, z Warszawy, samochodem, piękną szosą wśród lasów.

— Kto kręci ten film?

— Producentem jest Meksykanin, pan Ascarraga, człowiek bardzo majętny, który ma wytwórnię płyt, filmów telewizyjnych, wydawnictwa itd. Otóż on mi właśnie zaproponował, bym nakręcił ten film. Natomiast reżyserem jest Francuz Reichenbach.

— Zdaje się, że on już robił film o Panu? Jeśli się nie mylę film ten dostał nawet Oscara w Holywood...

— Nie myli się Pan. Ta złota statuetka, tam na stoliku, to właśnie ten Oscar... Ludzie lubią ten film, niektórzy nawet nim się zachwycają, uważając że jego zaletą jest swobodny nastrój i naturalność. Ja nie podzielam tych opinii. Osobiście nie lubię tego filmu. Czasami, gdy gram na fortepianie to trafiam w niewłaściwy klawisz, mylę się... Wolałbym, żeby tych pomyłek nie było w filmie, tymczasem Reichenbach, na odwrót, uważał, że to one sprawiają efekt tej poszukiwanej naturalności.

— Co się obecnego filmu tyczy: nakręcił Pan już inne epizody?

— O tak! W Nowym Jorku, w Izraelu, we Włoszech, we Francji ale, gdy przeglądam te filmy to mam ochotę je poprawiać... Rzecz polega na tym, że są one spontaniczne, kręcone bez żadnego scenariusza, bez żadnego planu, więc nie zawsze jestem z nich zadowolony.

— Myślałem, że są oparte na Pańskich książkach, na scenariuszu, który z nich wynika?

— Otóż nie: ja udzielam wywiadów, opowiadam, odwiedzam znajome miejsca, a Reichenbach fotografuje.

— A propos: ukazał się pierwszy tom Pana wspomnień do roku 1939. Kiedy ukaże się tom następny?

Do rozmowy włącza się Pani Nela Rubinstein — Pierwszy tom miał jedenaście przekładów, w tym na język polski, a Mistrz dodaje: — Drugi tom już skończyłem. Ukaże się w styczniu w Ameryce i już dziś także proszą mnie o upoważnienie do przekładów. Także z Polski.

— Z powodu wzroku nie gra Pan publicznie od kilku lat. Czym Pan wypełnia czas?

— Nie grywam publicznie, bo nie widzę klawiatury. Nie widzę wprost, tylko na boki. Jedno oko już wcześniej cierpiało na tę wadę, a przed kilkoma laty także drugie ta wada dotknęła. Zaprzestałem więc koncertów publicznych... Po prostu nie trafiam we właściwe klawisze. Dawniej, z tego powodu, że niedostatecznie ćwiczyłem, a teraz, bo nie widzę...

— ...ale nigdy przecież nie grywał Pan z nut, zawsze trafiał Pan w klawisze mechanicznie.

— Są tacy pianiści ślepi od urodzenia, którzy grają wspaniale. Ale ja tego nie potrafię. To mi przeszkadza. Poza tym nie chcę narazić się na krytyki publiczności, które spotkały tylu innych przede mną, którzy grali jeszcze wtedy, gdy już nie powinni byli grać. Ja natomiast mogę grać tylko tak, jak grywałem.

— Nie grywa Pan nawet dla siebie, w domu?

— Gdy mnie nikt nie widzi, ani nie słyszy to siadam do fortepianu i coś sobie przypominam, improwizuję...

— To czym Pan wypełnia czas?

— Słuchaniem muzyki. Z płyt. Mam przebogaty zbiór, który otworzył mi nowy nie znany dla mnie wcześniej świat muzyki. Przekonuję się ze zdumieniem, że nie znałem prawie połowy literatury muzycznej. Nie miałem nigdy czasu na to, aby chodzić na koncerty kameralne. Raptem odkryłem, że Mozart napisał mnóstwo utworów kameralnych: na klarnety, na flety, na klarnet i fagot... A Haydn, a Schubert? A Beethoven? Potem poznałem także masę nowych symfonii. Oczywiście, że słyszałem jedną czy drugą Mahlera, ale teraz znam je wszystkie. Podobnie Schumanna: dzisiaj znam je prawie na pamięć. Potem opery. Potem cały Szymanowski: wspaniały koncert nagrany przez Ojstracha i Wiłkomirską. Wreszcie skompletowałem także wszystkie moje płyty. Nie, nie wszystkie: w styczniu wyjdzie jeszcze jedna z nagraniami Schumanna — z jego Fantazją oraz etiudami symfonicznymi. Dawniej nie miałem do nich przekonania, teraz polubiłem je. Z czasem bowiem zmienia się także kryterium... Kiedyś byłem bardzo srogi wobec moich nagrań płytowych. Zawsze uważałem, że trzeba coś w nich zmienić. Teraz, kiedy już nie gram — staję się wobec nich bardziej pobłażliwy.

— Mają państwo czworo dzieci i kilkoro wnucząt. Czy odziedziczyły one talenty muzyczne?

Nela Rubinstein: — Mamy sześcioro wnucząt...

Artur Rubinstein: — Z naszych dzieci tylko John odziedziczył talenty muzyczne. I aktorskie. Komponuje muzykę do filmów i gra w nich także. Nela Rubinstein: — Ale i córka, myślę o Alinie, odziedziczyła talent. Ewa też...

A.R.: — Tak, prawie wszystkie dzieci znają się na muzyce, grają na fortepianie, ale poza Johnem żadne z nich nie traktuje muzyki zawodowo.

Nela Rubinstein: — Alina jest doktorem, Ewa fotografikiem, drugi syn maklerem giełdowym... Napisał nawet ostatnio głośną książkę o „petrodolarach". Była tłumaczona na włoski... Z wnuków — głównie Dawid odziedziczył muzykalność.

— Wszystkie dzieci i wnukowie żyją w Ameryce?

A.R. — Tak.

— A Pańskie rodzeństwo? Miał Pan sześcioro sióstr i braci?

— Żadne z nich nie było muzykalne... Pomarli wszyscy, poginęli. Pozostało trochę siostrzeńców i bratanków: jedni żyli w Ameryce, drudzy w Warszawie, inni w Izraelu... Jedna siostrzenica miała naprawdę wielki talent, z którym mogłaby zrobić karierę.

— Z jakim uczuciem wybiera się Pan teraz do Polski?

— Mam ogromny sentyment do Polski, jaki ma się do kraju swojego dzieciństwa. Poza tym jestem naprawdę gorącym, polskim patriotą.

— Polacy nie zapomnieli Panu, że upomniał się Pan o flagę polską na pierwszej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco, kiedy odegrał Pan poloneza Chopina...

Nela Rubinstein: — To nie był polonez Chopina, ale hymn narodowy. Wchodząc do sali koncertowej w San Francisco zauważyliśmy, że wśród flag Narodów Zjednoczonych brakuje polskiej...

A.R. — ...zdenerwowałem się wtedy i wszedłem na salę już podminowany. Jak to było w zwyczaju w czasie wojny w Ameryce odegrałem najpierw hymn amerykański, potem zbliżyłem się do mikrofonu i powiedziałem, że teraz odegram hymn polski, na cześć narodu, który pierwszy padł ofiarą napaści hitlerowskiej, a którego flagi tu nie ma. Zdumieni dyplomaci i cała publiczność stojąc wysłuchała więc hymnu polskiego, po czym posypały się gorące oklaski. Już po koncercie organizatorzy usprawiedliwiali się, że nie zawiesili polskiej flagi, gdyż z powodu tarć politycznych, który rząd: londyński czy lubelski ma Polskę reprezentować — nie było polskiej delegacji. Nie przyjąłem tego usprawiedliwienia uważając — bez wdawania się w spory kompetencyjne, że — flaga polska powinna być na swoim miejscu wśród flag koalicji narodów walczących z hitlerowską Rzeszą.

Następnego dnia krytycy muzyczni całej prasy w San Francisco o niczym innym nie pisali, tylko o tym zdarzeniu.

— Wracając do filmu, który obecnie Pan kręci albo dokładniej, w którym Pan gra: kiedy wejdzie na ekrany?

— To trudno powiedzieć, zwłaszcza, że reżyser Reichenbach jednocześnie robi też inny film. W dużym stopniu zależy to od niego... Poza tym meksykański producent zażyczył sobie, żeby w tym filmie był także epizod hiszpański, który rzeczywiście odegrał w moim życiu ważną rolę. W czasie pierwszej wojny światowej dawałem tam koncerty, które potem utorowały mi drogę do Ameryki Południowej. Z wdzięcznością wspominam szczególne względy królowej Wiktorii Eugenii, żony Alfonsa XIII, która użyczyła mi nawet swojego fortepianu do prób. Obecny król Juan Carlos i królowa Sofia darzą mnie także wielką przyjaźnią... Cieszę się więc na to nowe spotkanie z Hiszpanią, choć tyle to już lat upłynęło od mojego w tym kraju pobytu i trudno będzie odszukać ludzi i miejsca, z którymi byłem związany...

Planuję też ponowny wyjazd do Izraela, by wprowadzić poprawki do wcześniej nakręconej wersji...

Przed miesiącem byłem w Wenecji... I tu, muszę się Panu pochwalić — przyjęto mnie ze wzruszającą serdecznością. Sam przewodniczący Senatu włoskiego Amintore Fanfani pofatygował się, by mnie udekorować Wielkim Krzyżem Zasługi, który — podobno — tylko pięciu Włochom został przyznany. Także w Wenecji, przed publicznością zgromadzoną w teatrze Fenice, wręczono mi ten piękny puchar, jako nagrodę przyznaną przez krytyków muzycznych z całego świata. Niech pan popatrzy jaka to nadzwyczajnie piękna rzecz!

Przede wszystkim jednak, ze względu na porę roku, chcę teraz jechać do Polski.

— Życzymy Mistrzowi dobrej podróży i wspaniałych wrażeń!

Rozmawiał
LESZEK KOŁODZIEJCZYK

Giselle Ewy Wycichowskiej

Czołowa balerina łódzkiego Teatru Wielkiego — Ewa Wycichowska wzbogaciła swój repertuar o partię Giselle w słynnym francuskim balecie romantycznym Jeana Coralliego i Julesa Perrota do muzyki Adolphe'a Adama. Balet łódzki zrealizował ten utwór w leningradzkiej wersji choreograficznej Mariusa Petipy, którą przekazał Teatrowi Wielkiemu warszawski baletmistrz — Jarosław Piasecki. Autorem inscenizacji plastycznej widowiska jest młody warszawski scenograf — Jan Bernaś. Kierownictwo muzyczne spektaklu spoczęło w rękach Tadeusza Kozłowskiego. Partnerem Ewy Wycichowskiej jest w roli Alberta Kazimierz Wrzosek.

Kreacje Wycichowskiej i Wrzoska są niewątpliwymi osiągnięciami obojga artystów. Warto byłoby zaprezentować je również warszawskiej widowni — gościnnie w stołecznej „Giselle" na scenie Teatru Wielkiego. (Na zdjęciu: Ewa Wycichowska w słynnej scenie obłędu Giselle z I aktu).

(pch)

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

telewizja

SOBOTA 13 X

Program I

6.00 TTR, RTSS. Matematyka, sem. III — Granica ciągu nieskończonego
6.30 TTR. RTSS. Biologia, sem. III — Rozmnażanie i rozwój organizmów
11.05 Dla szkół: Język polski, kl. VIII — Ignacy Krasicki
12.00 Dla szkół: Program dla najmłodszych — Żołnierz polski (kolor)
12.15 TTR, RTSS. Matematyka, sem. I — Podzbiory osi liczbowej
12.45 TTR. RTSS. Biologia, sem. I — Budowa i czynności życiowe glonów
13.45 Program dnia
13.50 Radzimy rolnikom (kolor)
14.00 Obiektyw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego
14.20 Dziennik (kolor)
14.30 Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita"
15.00 „Profesor Cieszyński" — wspomnienie o polskim naukowcu zamordowanym przez hitlerowców
15.20 Latarnia Czarnoksięska — „Nietolerancja" (kolor)
15.50 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Pod jednym sztandarem" — amerykański film fabularny, reż. Mark Robson
17.20 „Szanujmy wspomnienia" — „Tango Milonga" — przypomnienie programu poświęconego Jerzemu Petersburskiemu, wyst.: Jerzy Petersburski, Hanka Bielicka, Tadeusz Olsza, Jadwiga Strzelecka, Tadeusz Ross, Teresa Tuttas i in. (kolor)
18.10 Studio Sport (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Chisum" — amerykański film fabularny — reż. Andrew McLaglen, wyst.: John Wayne, Christopher George, Ben Johnson i in. — o pionierach Dzikiego Zachodu (kolor)
22.10 III Przegląd Programów Rozrywkowych Interwizji Sopot 79 — „Opowieść o smutnym losie Carrie" — I nagroda, film tv łotewskiej zrealizowany wg musicalu Rajmonda Paulusa „Siostra Carrie" na podstawie powieści Theodora Hermana Dreisera (kolor)
23.00 Dziennik (kolor)
23.15 Studio Sport — finały ME w siatkówce mężczyzn Polska — Jugosławia (kolor)

Program II

14.25 Program dnia
14.30 Sekrety Kina (kolor)

SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE

15.00 Omówienie programu
15.05 „Sztuka dla dziecka" — reportaż z Biennale Sztuki dla Dziecka zorganizowanego z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka (kolor)
15.20 „Kulisy radia" (kolor)
15.25 Wiersze poetów polskich (kolor)
15.40 „A ona fotografuje..." — rep. Pawła Rzepkowskiego (fotogramy Julii Pirotte, uczestniczki francuskiego ruchu oporu)
15.55 Chwila poezji (kolor)
16.00 „Sprzed lat" — wspomnienia Józefa Małgorzewskiego (historyczne audycje z okresu obrony Warszawy w 1939 r. i transmisja z uroczystości Dnia Zwycięstwa w 1945 r.) (kolor)
16.15 „Uśmiercanie miasta" — film dokumentalny Niny Makowieckiej o planowanej przez hitlerowców akcji niszczenia Warszawy
16.35 Chwila poezji (kolor)
16.40 „W nagłej potrzebie" — film dokum. Macieja Piekarskiego upamiętniający w 40-tą rocznicę września 1939 r. (kolor)
16.55 „Jest Warszawa" — przypomnienie piosenek i wierszy poświęconych Warszawie (kolor)
17.20 Chwila poezji (kolor)
17.30 „Pegaz Młodych" — przedstawienie twórczości młodych pisarzy, filmowców, plastyków, muzyków, aktorów na tle dorobku kultury polskiej (kolor)
18.00 Zaproszenie do teatru: „Treny" Jana Kochanowskiego w reż. Adama Hanuszkiewicza (kolor)
18.15 Piosenka na życzenie (kolor)
18.20 „Hrabina Cosel" — film TP, reż. — Jerzy Antczak, wyst.: J. Barańska, M. Dmochowski i in.
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

Spotkajmy się raz jeszcze (cd.)

20.15 „Prawdy i legendy" — Czas — program o pojęciu czasu. Udział biorą: dr Stefan Treugutt, prof. Janusz Tazbir, prof. Antoni Mączak, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Andrzej Wyczański (kolor)
20.45 Klasycy dokumentu — Jerzy Bossak (kolor)
21.30 Piosenki z Międzynarodowej Wiosny Estradowej — Poznań 79 (kolor)
22.05 „Tajemnice Andów" — film tv NRD

NIEDZIELA 14 X

Program I

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Telewizjada — Sport dla wszystkich (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek Telewizji Dziewcząt i Chłopców a w nim m.in. film fab. tv ang. „Niezwykła piątka" odc. pt. „Porwanie" (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 „Samoloty i ludzie" — „Czasy eskadr" — francuski film dokum., reż. — Daniel Costelle (kolor)
11.30 Dziennik (kolor)
11.45 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.20 „Na bezdrożach Amazonii" odc. VII pt. „Królestwo Mavutsinima" — o życiu wioski indiańskiej pełnym fantastycznych legend i opowieści (kolor)
12.40 Dla dzieci: „Spotkanie dobrych znajomych" z udziałem A. Rosiewicza, I. Jarockiej, Ł. Prus, Cz. Niemena (kolor)

TYLKO W NIEDZIELĘ

13.10 Omówienie programu
13.15 Aukcja psów (1) — reportaż z corocznej aukcji bezpańskich psów organizowanej przez TwN i schronisko dla bezdomnych psów
13.25 Sejana — reportaż z popisu sprawnościowego członków GOPR z Zakopanego i Bielska Białej
13.40 Odgłosy skalnego lata — film Jerzego Surdela o turystach w górach i pracy ratowników tatrzańskich
14.10 GOPR, góry, turystyka, perspektywy... — rozmowa z przedstawicielami górskiego pogotowia ratowniczego z terenów Tatr i Beskidów
14.25 Aukcja psów (2)
14.35 Szkarłatna róża dla mojej nauczycielki
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Niedźwiedź pana Adamsa „Tama bobrów" — odcinek serialu przygodowego prod. USA
15.50 Grand Prix Poloneza
16.10 Kram z książkami — wydawnictwo MON
16.15 Justyna — film prod. TVP w reżyserii Gerarda Zalewskiego. W rolach głównych: Anna Chodakowska i Kazimierz Kaczor
17.20 Justyna, Karol i partnerstwo — program publicystyczny o tym co współczesna socjologia mówi o zjawisku przedstawionym w filmie G. Zalewskiego
17.35 Ludzie do wynajęcia — reportaż
17.50 Zaproszenie do Teatru Małego w Warszawie na fragmenty sztuki St. Ignacego Witkiewicza „Jan Maciej Karol Wścieklica"
18.15 Bezludna wyspa — program publicystyczny o wartościach dzieł sztuki i indywidualnych gustach
18.45 Sprzed lat — Józef Małgorzewski wspomina powrót serca Chopina do Warszawy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.20 Korzenie — kolejny odcinek serialu prod. USA
21.10 Post scriptum — widzowie i eksperci o serialu „Korzenie"
21.35 Turniej kaskaderów — program z udziałem czołówki polskich kaskaderów, pokaz umiejętności, odkrycie tajemnic
22.15 Wiadomości Studia Sport oraz losowanie piłkarskich mistrzostw świata
22.35 Dorota — druga część dyptyku filmowego Gerarda Zalewskiego, w rolach głównych: Anna Chodakowska i Kazimierz Kaczor
23.30 Dorota, Justyna, Stefan Karol i partnerstwo — rozmowa o problemach współczesnej rodziny przedstawionych w filmach „Dorota" i „Justyna"

Program II

10.05 Program dnia
10.10 Teatr Telewizji — Bruno Jasieński „Bal Manekinów" (powt. z dn. 8.X br.) (kolor)
12.05 „Białostocka Skarbnica Oręża" — wojskowy program historyczny
12.35 Studio Sport — samochodowe mistrzostwa Polski (kolor)
13.10 „Podróż do Grecji" — pr. opracowany na podstawie książki M. Jastruna pt. „Podróż do Grecji" (kolor)
13.25 Studio Sport — ocena sezonu lekkoatletycznego (kolor)
13.55 Wielcy Dyrygenci — Otto Klemperer — wyst. Orkiestra New Philharmonia z Londynu, Otto Klemperer (kolor)
14.45 Studio Sport — cd. samochod. mistrzostw Polski
15.50 „Małżeństwo Kreczyńskiego" cz. I — radz. film fab. w formie musicalu, reż. — I. Menaker
16.55 „Doktor Lauler i jego klasa" — pr. rozrywk.
17.55 Kino-Oko — Kalejdoskop filmowy (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Koncert Muzyki Klasycznej i Barokowej — Światosław Richter gra Beethovena (kolor)
21.25 Klub Filmowy — „Adopcja" — węgierski film fab.
22.50 Studio Sport — międzynarodowe wyścigi konne w Kolonii

PONIEDZIAŁEK 15 X

Program I

16.00 Obiektyw. Program województw: krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec" (kolor)
16.55 „10 minut" — teleturniej (kolor)
17.05 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
17.30 „Cień" — polski film fab., reż. — J. Kawalerowicz, wyst.: Z. Kestowicz, A. Chronicki, E. Karewicz, I. Machowski
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Telewizji — Tadeusz Różewicz — „Kartoteka" reż. — K. Kieślowski
21.50 Dziennik (kolor)
22.05 „Śledztwo zostało wznowione" — program publicystyczny (kolor)

Program II

15.25 Program dnia
16.00 Poradnia Młodzieżowych Organizatorów Sportu (kolor)
16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)

STUDIO BIS — Motoryzacja

17.00 „Prawie wszystko o kulturze jazdy" w studiu eksperci — goście red. E. Pacha — przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, służby ruchu drogowego MO, Wydziału Komunikacji miasta st. Warszawy, odpowiadają na telefoniczne pytania telewidzów
17.20 „Na ulicach Warszawy" — fel. film.
17.35 Korespondencja z Paryża i Bonn
17.50 „Poradnik dobrych obyczajów" — dla kierowców
18.10 Odpowiedzi ekspertów na pytania telewidzów
18.20 „Jak będziemy jeździli w przyszłości? „Kolej magnetyczna" — red. Janusz Kuczkowski przedstawi badania nad nowymi rozwiązaniami komunikacji w dużych miastach
18.40 „Kabinowe taksówki" — fel. filmowy
19.00 Odpowiedzi ekspertów na pytania telewidzów
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.15 „Droga do Monzy" — reportaż ekipy Studia 2 z torów wyścigowych w Verano i Monza. Przypomnimy również wyścig Formuły 1 o Grand Prix Włoch
21.06 „Kaskaderzy" — film wyprodukowany w filmowej wytwórni „Fiata"
21.30 24 godziny
21.50 „Wizyta u Abartha" — fel. film.
22.00 Relacja z wyścigu na torze Kielce: „Castrol Trophy"
22.20 Goście Studia Bis: dyrektor Kazimierz Kotwica i red. E. Mikołajczyk — Spełnienie ostatniego życzenia dyrektora Kotwicy
22.30 „Wszystko za wszystko" — z dyrektorem K. Kotwicą

WTOREK 16 X

Program I

15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Obiektyw. Program województw: białostockiego, bialsko-podlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, włocławskiego, zamojskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.00 Interstudio — program o krajach socjalistycznych (kolor)
17.25 „Sonda" — „Sztuczny świat" (kolor)
17.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
18.20 „Między nami jaskiniowcami" — „Wyjazd do szalonego miasta" — film animowany (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Saga rodu Rius" — odc. III film fab. tv hiszpańskiej, reż. — Pedro Amalio Lopez
21.10 Teatr Małych Form — Stanisław Wyspiański — „Teatr mój..." — montaż poetycki, wyst.: Daniel Olbrychski (kolor)
21.40 „Camerata" — mag. muz. (kolor)
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 Studio Sport

Program II

16.00 Program dnia
17.00 Kino Telewizji Najmłodszych — filmy animowane (kolor)
17.30 Poradnia „Zaufanie"
18.00 Merkury z paszportem — „Bumar" — Encyklopedia Central Handlu Zagranicznego (kolor)
18.30 „Polska bandera na morzu w II wojnie światowej" — program morski
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wtorek Melomana — Pamięci Wandy Landowskiej (kolor)
21.15 24 Godziny (kolor)
21.45 Premiera w Dwójce — „Szklany świat Ewy" — czechosłowacki film fab., reż. — Rudolf Adler
21.25 „Nigdy więcej" — Gustaw Wagner — Program publicystyki kulturalnej (kolor)

ŚRODA 17 X

Program I

16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Dla dzieci: „Kameleon" — Program o sztuce (kolor)
16.55 Losowanie Express i Małego Lotka (kolor)
17.05 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
17.30 Studio Sport
W przerwie ok.
18.15 „Dom i my" (kolor)
19.15 Dobranoc (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
19.55 Studio Sport (kolor)
21.40 Dziennik (kolor)
21.55 Pegaz Młodych
22.25 „Karmazynowa zasłona" — francuski film fabularny reż. — Aleksandra Astruc

Program II

16.00 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Kino Obieżyświat — III odcinek filmu pt. „Gracjela z Ekwadoru" (kolor)
16.30 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Życie w pokoju — marzenie czy rzeczywistość"
17.00 „Portret w deszczu" — radziecki film fabularny reż. — Gawriił Jegiazarow, wyst.: Galina Polskich, Igor Ledogorow (kolor)
18.30 Dla zainteresowanych historią — Wieczory Historyczne — „Wyprawa Wiedeńska". W programie uczestniczą: prof. dr Janusz Tazbir, prof. dr Zbigniew Wójcik, prof. Henryk Samsonowicz
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
19.55 Ekran Reporterów — „Peruwiańskie amplitudy" (kolor)
20.55 24 Godziny (kolor)
21.05 Wszystko już było — „Ludzie listy piszą" (kolor)
21.40 Galeria 35 milionów — Rzeźba współczesna — tendencje i osobowości (kolor)
22.30 „Bez recept" — program o problemach wychowawczych dla rodziców (kolor)

CZWARTEK 18 X

Program I

15.30 „Decyzje piętnastolatków" (kolor)
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców oraz film tv szwedzkiej „Pippi wśród piratów" (kolor)
17.30 „Skarbiec" — tygodnik historyczny (kolor)
17.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
18.25 „Kompania naprzód" — rep. wojsk.
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „07 zgłoś się" — film fab. TP, reż. Krzysztof Szmagier, wyst.: Bronisław Cieślak i in. (kolor)
21.15 „Pegaz" — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.00 Dziennik (kolor)
22.15 „Za wolność naszą i waszą" — Non alius regat — progr. w dwusetną rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego (kolor)

Program II

16.05 Program dnia
17.15 „Dom i my" (kolor)
17.30 Klaps — Przewodnik kinomana — mag. inf. (kolor)
17.55 „Tydzień" — pr. publicyst. (kolor)
18.25 Studio Sport — Stadiony kraju i świata (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 NURT — Nauczanie początkowe kl. III
20.45 NURT — Matematyka kl. V
21.15 NURT — Pedagogika
21.45 24 Godziny (kolor)
22.00 Premiera w Dwójce — Teatr Małych Form — Michaił Zoszczenko — „Pechowy dzień" — „Zbrodnia i kara" — reż. — A. Strzelecki, wyst.: J. Lothe, M. Studyn, W. Michnikowski, M. Kociniak, J. Turek, G. Lutkiewicz i in. (kolor)

PIĄTEK 19 X

Program I

16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Dla dzieci: „Kółko graniaste" (kolor)
16.55 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
17.25 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
17.55 „Najmłodszy z rodu Hamrów" odc. VI — film fab. tv CSRS, reż. — Evžen Sokolovský
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Polski Film Telewizyjny — „Niewdzięczność" — reż. — Z. Kamiński, wyst.: A. Gordon-Górecka, B. Tyszkiewicz, U. Modrzyńska, E. Ziółkowska, B. Miller (kolor)
21.20 Program publicystyczny
21.40 Dziennik (kolor)
21.55 Studio Teatralne — Jon Luca Caragiale — „Oszczerstwo" — reż. K. Kwinta, wyst.: B. Bosak, W. Sadecki, P. Rozański, T. Huk (kolor)

Program II

15.30 Program dnia
16.25 „Mam pomysł" — program publicystyczny (kolor)
16.55 „Pierwszy raz w pierwszej klasie" — koncert interwizyjny dla dzieci (kolor)
17.25 Studio Sport — Poradnik turysty (kolor)
17.55 Poradnik domowy (kolor)
18.20 Klub Jazzowy Studia Gama — Big Band Berkeley na festiwalu „Jazz Jantar 79" (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Wspomnień — 1963 Bolesław Prus — „Telepatrzydło Pana Prusa" — cz. II Adapt. i reż. — A. Hanuszkiewicz, wyst.: J. Wasowski, Z. Kucówna, Z. Matynicz, S. Butrym, K. Dejunowicz, T. Janczar, K. Wichniarz i in. Druga część inscenizacji telewizyjnej „Kronik" Bolesława Prusa
21.05 24 Godziny (kolor)
21.15 Studio Sport (kolor)

Wieczór Filmowy

21.35 „60 lat kina radzieckiego"
21.50 „Strajk" — film Siergieja Eisensteina z roku 1925

radio

Na sobotę i niedzielę polecamy

Redakcja Programów Oświatowych PR wprowadziła od września cykl audycji „Ja wśród innych" przygotowywany przy współudziale pedagogów i uczonych różnych specjalności, a także młodzieży licealnej. W sobotę 13.X o godz. 16.00 w programie IV zostanie nadana druga audycja z tego cyklu. Obok wypowiedzi naukowców i dyskusji młodzieży znajdą się w niej reportaże ukazujące problemy na wybranych przykładach.

Reportaż Alicji Maciejowskiej i Bronisława Saludy pt. „Został sobą" prezentuje sylwetkę Władysława Gębika, pedagoga, działacza społecznego, pisarza, ongiś nauczyciela chemii i biologii w Katowicach, w pierwszym polskim gimnazjum na terenie Niemiec — w Bytomiu, a potem dyrektora polskiego gimnazjum w Kwidzynie. Do wysłuchania zapraszamy w niedzielę 14.X o godz. 15.00 w programie III.

Miłośnikom muzyki poważnej polecamy dwie pozycje:

W sobotę 13.X o godz. 20.15 w programie II odtworzenie recitalu pieśni Schuberta w wykonaniu Gundulli Janowitz i Irwina Gage'a, z którym artyści wystąpili na Praskiej Wiośnie-79.

W niedzielę 14.X o godz. 19.00 w programie IV (stereo ogólnopolskie) zapraszamy do wysłuchania opery Umberta Giordano pt. „Andrea Chenier" w nagraniu zespołu solistów z udziałem Renaty Scotto, Placida Domingo i Sherilla Milnesa oraz chóru Johna Alldisa i Narodowej Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Jamesa Levine'a.

SOBOTA 13 X

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 12.00 12.55 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Rozmait. Rolne 6.10—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.00 Cztery pory roku. 11.00 Tu Radio Kierowców 12.00 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Przeboje z innych płyt 13.20 Gwiazdy Jazzu 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.30 Studio Relaks 14.35 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" —18.25 Tu Jedynka 18.30—19.00 Radiokurier 18.55 Kron. sport. 19.05 Z lubelskiego studia 19.30 [illegible] serial estradowy 20.35 Przeboje sprzed lat 21.05 Gwiazdy jazzu — Niels Pedersen 21.35 Przy muzyce o sporcie 21.50 Totalizator 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Witaj Was Polska — magazyn.

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 0.06 Początek programu 0.06 Kalendarz 0.11 1.05 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama"

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 14.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.30 Obserwacje i propozycje 5.44 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodią i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Śpiewa U. Sipińska 7.15 Piosenki A. Maliszewskiego 7.35 Konc. 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 Kobieta bez skazy — słuch. 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin. 11.35 Publicystyka międzynarodowa 11.45 Muz. 12.05 Od solisty do orkiestry 12.25 W. Mozart — Symfonia Es-dur 12.55 Mechaniczna skakanka gra SBB 13.05 Mag. łowiecki 13.15 Camille Saint Saens Aria Samsona i scena z I aktu opery „Samson i Dalila" 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkania z folklorem 14.10 O zdrowie, dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „Ptaki i dziwaki" 14.50 „Czata" — mag. wojsk. 15.05 Muz. Haydna 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Śpiewa M. Grechuta 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 Czy znasz te katarynki? 17.00 Z archiwum jazzu 17.30 „Niepoeci o poezji i poetach" 17.40 Taka jestem — rep. 18.00 Estrada Małych Muzyków 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 „Czas i ludzie" 19.00 „Matysiakowie" 20.00 Totalnik kulturalny 20.16 „Praska Wiosna" 1979 r. — odtworzenie wieczoru pieśni Schuberta 21.45 Andrzej Panufnik — Nokturn 22.00 Radiokabaret nr 301 23.00 Muz. dawna 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muzyka na dobranoc — „Scena i film"

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 16.00 17.00 19.30 22.00 0.30

6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Cylinder van Troffa" — odc. 10 pow. 9.10 Druga młodość [illegible] 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Kolekcja nauki staropolskiej 10.35 Kiermasz płyt wytwórni Supraphon 11.00 H. Auderska — „[illegible]" — odc. 11.30 Bluesy Oscara Petersona 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.30 „Odcięta ręka" — odc. pow. Blaise Cendrarsa 14.00 Muz. z kufelka i słowniczkiem 15.05 Kram z piosenkami 15.30 Dym z papierosa 16.00 Pod egidą Giorgio Moradera 16.30 Piosenki z iluzjonu 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Muzyczne wizyty Erica Claptona 18.10 Polityka dla wszystkich 18.26 Konc. 19.00 Posłuchać warto 19.15 Śpiewa [illegible] Gavia 19.36 Opera tygodnia — Gioacchino Rossini — „Weksel małżeński" 19.50 „Cylinder van Troffa" — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Cat Stevens 22.15 Teatrzyk Zielone Oko „Zaginął Joe" — słuch. 22.40 Ballady na saksofon 23.00 Człowiek to styl — parodie wierszy 23.05 Jam session w Trójce

Program IV

Wiad.: 6.00 8.00 10.00 16.00 18.00 20.10 21.30

5.00 Jęz. niemiecki 5.15 [illegible] na dobry humor 5.30 Plebiscyt Studia „Gama" 6.45—7.00 WORT 7.40 Radio dedykacje 8.00 Gra Tomasz Stańko 8.10 Szkoła Średnia dla Pracujących Historia sem. II „Liga Międzynarodowa" 8.30 Gioacchino Rossini — Uwertura do opery „Tancred" stereo [illegible] 8.45 Sport, nauka, technika 8.55 Gra [illegible] 9.00 Dla kl. II (matematyka) 9.20 Poranek pieśni — Pieśni W. A. Mozarta i H. Wolfa 10.00 Dla szkół średnich — Przysposobienie do życia w rodzinie 10.20 Komedia przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich [illegible] 11.30 Ryszard Wagner — Sceny ze Śpiewaków Norymberskich 12.00—12.25 WORT 13.00 Jęz. angielski 13.30 Dla kl. II (matematyka) 13.40 Gra Ork. Gary Mac 13.50 Tu Studio Stereo 14.00 Muz. [illegible] 15.00 Studio Klasyczne Utwory Anatole'a France'a 16.00 Kodeks i kierownica 16.25 Śpiewa Cz. Niemen 16.30 „Rozmowy o wychowaniu" — Szkoła i młodość 16.40—18.25 WORT 18.25 Pasje, podróże, przygody: Polacy w Andach 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. francuski 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.10 Kosmos [illegible] 22.30 Radiowe portrety: Polak w Walii: Goeler — twórca polskiej szkoły Sozologii 22.50 Ferdinand Sor Rondo.

NIEDZIELA 14 X

Program I

Wiad.: 7.00 8.00 10.00 12.00 14.00 16.00 21.00 23.00

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 78 7.15 Co niedziela kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.00 7 dni w kraju i na świecie 8.20 Muz. 8.45 Recital Umberto Tozzi'ego 9.00 Inf. sport. 9.05 Mag. Wojsk. 10.05 Z młodym polskiej piosenki 10.30 Teatr dla Dzieci „Wyspy Srebrnych Gwiazd" — cz. II słuch. 11.00 Studio „Gama" 12.05 „W samo południe" 12.40 Muz. popul. 13.00 Tropami ludzi i pieśni 14.00 Przeboje wczoraj i dziś 14.30 „W Jeziorańskich" 15.00 Konc. życzeń 16.05 Premiera Miesiąca „Sprawa Pausa" — słuch. 16.50 Muz. z westernów 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator 18.05 Różne barwy pieśni 18.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. życzeń 21.05 „Wróżby i gwiazdy czyli karuzela tańca" 21.00 Z płyt Freddy Hubbarda 22.20 And now... 23.00 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek 23.45 Ork. Jimmy Lunceforda

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00
0.06 Początek programu
0.06 Kalendarz
0.11 1.05 2.05 3.05 — Noc z melodią i piosenką — z Rozgł. PR w Gdańsku
4.04 Sygnały dnia pierwszej zmiany

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30

5.35 Zapraszamy do Warszawy — audycja słowno-muzyczna 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Mel. poranna 7.35 Konc. 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny. W programie m.in. 8.05 Radioforum 8.25 Zawsze w niedzielę 9.30 Pocztą literacką 10.00 Wizerunki ludzi myślących 11.40 Nowości Teatru Polskiego Radia 12.05 Niedzielny poranek muzyczny Cimarosa — „Il Maestro di Capella" — (Kapelmistrz) — opera w 1 akcie 13.00 Teatr Wielki PR „Balladyna" — słuch. 14.35 Graj graczyku 15.00 Teatr dla Młodzieży — „Zostań z nami" — słuch. 16.00 Konc. chopin. i nagrań Byrona Janisa 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie 18.00 Nowości „Polskich nagrań" przedstawia Tadeusz Haas 18.30 Fel. publicystyki krajowej 18.45 Bedřich Smetana — Wyszehrad — poemat symfoniczny z cyklu „Moja ojczyzna" 19.00 Recital Gino Vanallego 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko — strategia — obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Gustaw Mahler — I Symfonia D-dur „Tytan" 22.30 Wspominamy debiuty 23.00 Przed Festiwalem Muzyki Staropolskiej 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muzyka na dobranoc.

Program III

Wiad.: 7.00 8.30 14.00 18.30 22.00 0.00

7.05 Za kierownicą 7.30 Na górską nutę 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.00 Komu piosenkę... 8.35 Co kto lubi 9.00 „Cylinder van Troffa" — odc. 9.10 Muzyczne pastisze zespołu Chałturnik 9.30 Niedziela „godzina dziewiąta dwadzieścia". 9.50 Muzyczne żarty zespołu Spike'a Jonesa 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Muzyczne groteski zespołu Hagaw 11.15 Szkółka muzyczna 12.00 Sprzymierzeni z nocą — Podwójny Frye odc. słuch. dokum. 12.25 Muz. z sal koncertowych 13.20 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III 15.00 Zostałem sobą — rep. 15.20 Nowa płyta „Boney M" 16.00 „Zakłócenia w fonii" — słuch. 16.30 „Ameryka Łacińska" — Gato Barbierego 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 „Afryka" Johna Coltrane'a 19.36 Opera tygodnia — Gioacchino Rossini — „Weksel małżeński" 19.50 „Cylinder van Troffa" — odc. 20.00 Jazz piano forte 20.40 Smutny wdzięk dawności 21.00 Pieśni, tańce i padwany z XVII w. 21.15 Musica humana — Nieznany muzyk sprzed pięciu wieków — Płoc z Grudziądza 22.00 Fakty dnia 22.08 Cat Stevens 22.15 „Dialogi Lukiana z Samosat" 22.30 Głosy prawie zapomniane 23.00 Człowiek to styl — parodia wierszy 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych 23.45 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.30

7.05 Georg Friedrich Haendel — Utrechter Te Deum i Jubilate 8.00—10.00 WORT 8.04 „U nas w niedzielę" 8.30 Z sal koncertowych świata 9.00 Spotkania 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Czy znasz mapę świata? 12.05 „Odprawa posłów greckich" — dramat J. Kochanowskiego 12.50 Aud. dla uczestników Olimpiady Muzycznej 13.10 Klub Olimpijczyków — aud. dla uczestników Olimpiady Biologicznej 13.30 Konc. z gwiazdą Mireille Mathieu 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje 14.40 Muz. 15.00 Studio Stereofoniczne — „Rip van Winkle" — cz. II słuch. 15.44 Muz. 16.05—18.00 WORT 18.25 Enrique Granados — Taniec hiszpański G-dur 18.30 Między fantazją a nauką — „Fantomy" 19.00 Umberto Giordano — „Andrea Chenier" — opera w 4 aktach stereo ogólnopolskie 21.23 Muzyka Baroku 22.00 Wiad. sport. 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 1979

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Uroczystości w 200 rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego

W Warce, rodzinnym mieście Kazimierza Pułaskiego, odbędą się 13 bm. uroczystości związane z 200 rocznicą jego śmierci. Muzeum w Warce wspólnie z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" przygotowało na ten dzień sesję naukową, która rozpocznie się o godz. 10. Udział wezmą przedstawiciele środowisk polonijnych, naukowych, nauczyciele szkół średnich oraz studenci.

Podczas sesji przedstawione zostaną referaty omawiające postać Kazimierza Pułaskiego w historiografii polskiej i obcej, sztukę dowódczą generała oraz legendę bohatera dwóch narodów.

O godzinie 14 nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika projektu art. plast. Kazimierza Danilewicza. Przed kilku dniami identyczny pomnik, będący darem społeczeństwa polskiego tamtejszej Polonii odsłonięty został w Buffalo.

W uroczystościach ku czci Pułaskiego wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, goście zagraniczni, społeczeństwo ziemi radomskiej. (Z)

Przyszedł młody polonista...

W rodzinie nauczycielskiej

Dźwięk dzwonka i zaraz na szkolny korytarz wysypuje się z klas gromadka dzieci. Przerwa międzylekcyjna. Chwila odpoczynku dla uczniów i nauczycieli... Ten rytm szkolnego życia poznał już dobrze najmłodszy stażem nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 5 przy ul. Warszawskiej, magister filologii polskiej, instruktor ZHP — Leszek Tomczyński.

Jeszcze nie tak dawno sam zdobywał wiedzę, dziś — uczy języka polskiego i opiekuje się harcerskim szczepem, jest wychowawcą młodzieży. Niespełna dwa miesiące pracy w szkole przyniosły pierwsze doświadczenia, konfrontacje marzeń i planów z rzeczywistością. Zacznijmy jednak od początku...

*

— Czy myślałem wyłącznie o wyborze nauczycielskiego zawodu? Nie. Będąc w szkole średniej, a uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Mieście nad Pilicą, szkoły z tradycjami, znanej także z osiągania dobrych wyników w sporcie, zwłaszcza w strzelectwie — marzył mi się zawód lekarza. Kiedy uczęszczałem do czwartej klasy zmieniłem swój zamiar i była to świadoma i przemyślana decyzja — zostanę nauczycielem języka polskiego. Być może na tej decyzji zaważyła moja polonistka z liceum — pani Markiewicz, jej wiedza, pełna zaangażowania praca z młodzieżą.

Niewątpliwie duży wpływ miała też atmosfera w domu, gdyż oboje rodzice są nauczycielami. Choć wybór mego zawodu nie spotkał się z wielkim entuzjazmem w domu. Rodzice sami niejednokrotnie mówili mi, że jest to ciężki kawałek chleba. Mówi się nawet — bodajbyś cudze dzieci uczył...

Po maturze złożyłem podanie do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Egzamin wstępny wypadł dobrze i tak zostałem studentem uczelni pedagogicznej, sposobiącym się do pracy z dziećmi i młodzieżą. Na drugim roku studiów pełniłem funkcję przewodniczącego grupy działania SZSP ucząc się zarazem organizacyjnej pracy. Teraz pracując z młodzieżą w szczepie widzę, że była to dobra szkoła. Zdobyłem umiejętności, które pomagają mi w harcerskiej pracy. W tym czasie rodzice przenieśli się do Radomia, ja również myślałem o podjęciu pracy w Radomiu.

W czasie studenckich praktyk pedagogicznych trafiłem do Szkoły Podstawowej nr 5. Dyrekcja i grono pedagogiczne stworzyło miłą atmosferę, wszyscy służyli radą i pomocą. Dobrze się tutaj czułem. Pomyślałem też o „piątce" jako przyszłym miejscu pracy. Jeszcze obrona pracy magisterskiej: „Analiza Roku 1794" — Władysława Reymonta" pisanej pod kierunkiem doc. dr. Jerzego Adamczyka i mogłem zacząć swój zawodowy start. A więc jestem nauczycielem...

*

W mieszkaniu przy ul. Niedziałkowskiej, gdzie świeżo upieczony magister Leszek Tomczyński mieszka wraz z rodzicami i rodzeństwem, obecnie częściej mówi się o sprawach szkolnych. Mama — polonistka pracuje obecnie w ogródku jordanowskim nr 1, ojciec — uczy zawodu w Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Teraz rozmawiają z najstarszym synem o metodyce, sposobach prowadzenia lekcji, pomagają w zawodowym starcie.

— Taka pomoc jest bardzo potrzebna młodym — twierdzi Leszek. — Uczelnia daje przede wszystkim wiedzę teoretyczną, praktyczną naukę w zasadzie zdobywa się dopiero w szkole. Ważny jest przy tym fakt, aby młody nauczyciel znalazł odpowiedni klimat w gronie pedagogicznym, spotkał się ze zrozumieniem u dyrekcji i starszych kolegów. Ja taką pomoc znalazłem. Uczę języka polskiego w klasie IVa, gdzie jestem wychowawcą i w klasie VIIIc. Ponadto pełnię funkcję komendanta Szczepu ZHP im. Jacka Malczewskiego. Poznaliśmy się wzajemnie z zuchami i harcerzami, mamy wiele zadań do zrealizowania. Sądzę, że będzie nam się dobrze pracowało...

*

Mgr Leszek Tomczyński ma niespełna 23 lata. Jest pełen zapału do pracy, którą wybrał świadomie. Myśli też o doktoracie. — To moje marzenie — mówi. — Nie chciałbym zrywać kontaktu z wyższą uczelnią...

Dziś we wszystkich szkołach odbędą się okolicznościowe spotkania z okazji Dnia Nauczyciela. Jak zwykle będą kwiaty, życzenia od uczniów i wszystkich osób związanych ze szkołą. Ze swej strony życzymy pedagogom, tym którzy dopiero rozpoczęli pracę i tym, którzy wychowali już rzeszę uczniów, aby wykonywanie tego odpowiedzialnego zawodu przynosiło zawsze dużą satysfakcję i aby ich wszelkie zamierzenia zawodowe i życiowe zostały zrealizowane.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Trzeba zobaczyć amfiteatr

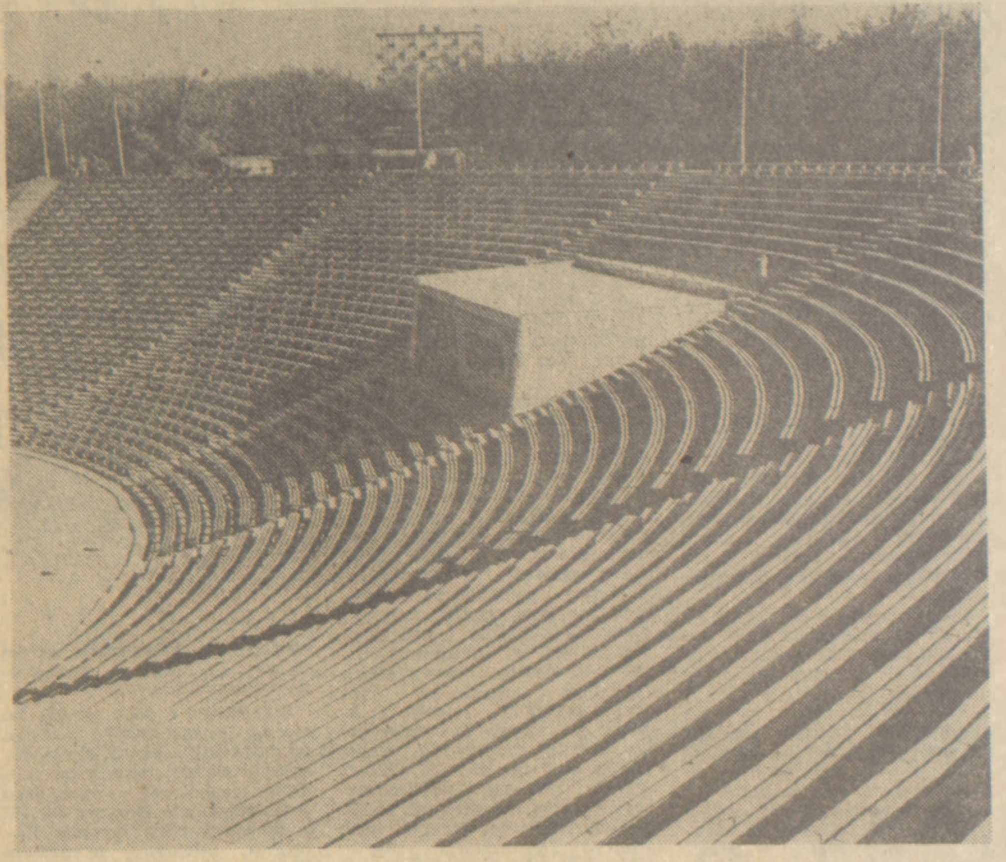

5 tysięcy widzów może oglądać imprezy w nowym radomskim amfiteatrze. Ten obiekt wzniesiony w rekordowym czasie jest dziełem podjętym przez zakłady pracy i młodzież. Mieszkańcy miasta pracowali tu również społecznie w obywatelskim czynie 35-lecia.

Amfiteatr nie jest jeszcze całkowicie gotowy, wymaga prac wykończeniowych i ostatecznej kosmetyki. Ale już teraz prezentuje się okazale. Kto tu nie był, warto przyjść i zobaczyć co wyrosło w sąsiedztwie parku na Obozisku. (n)

Fot. Bronisław Duda

50-lecie szkoły w mieście chemii

Drogę do siedziby Zespołu Szkół Chemicznych wskaże w Pionkach każdy. Nie przypadkowo też zapytany o szkołę młody człowiek okazał się jej absolwentem. Wszak przez 50 lat swej działalności szkołę opuściło ponad 5300 absolwentów.

W skład zespołu Szkół Chemicznych wchodzą: 3-letnia Zasadnicza Szkoła Chemiczna i Technikum Chemiczne (5-cio i 3-letnie). W Zasadniczej Szkole Chemicznej można zdobyć zawód sterowniczego procesów chemicznych, ślusarza-spawacza oraz mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych, a w Technikum Chemicznym — technologa procesów chemicznych oraz mechanika maszyn.

Jak wynika ze starych kronik i dzienników szkoła rozpoczęła działalność dydaktyczną 3 grudnia 1929 roku jako Publiczna Dokształcająca Szkoła Zawodowa przy Państwowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie. Założycielem i dyrektorem placówki był inż. Wacław Werner, absolwent politechniki w Pradze czeskiej. Do 1939 r. szkołę ukończyło 141 absolwentów w zawodach: blacharz, stolarz, ślusarz, kowal, laborant. Po 6-letniej przerwie spowodowanej wojną i okupacją szkoła zostaje ponownie otwarta 24 września 1945 roku jako Szkoła Przemysłowa a następnie Gimnazjum Przemysłowe. W 1951 r. Szkołę Przemysłową przemianowano na Zasadniczą Szkołę Chemiczną a Gimnazjum Przemysłowe na Technikum Chemiczne.

W tym okresie następuje bardzo dynamiczny rozwój szkoły. Zostają wybudowane warsztaty szkolne, internat dla 220 uczniów oraz laboratorium chemiczne. Możliwość zamieszkania w internacie uczniów zamiejscowych powoduje napływ młodzieży z całego kraju. Szkoła przygotowała wysoko kwalifikowanych specjalistów w takich zawodach jak: ślusarz narzędziowy, ślusarz pomp i turbin, ślusarz-spawacz, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych elektromonter, laborant chemii, technik chemii i technik mechanik.

Magister Kazimierz Rutkowski, od 1973 r. dyrektor zasłużonej placówki, oprowadza nas po szkole, pokazując laboratoria i warsztaty szkolne. Laboratoria są doskonale wyposażone w różnego rodzaju sprzęt specjalistyczny, pomoce naukowe. Znajdujemy tu kwiaty, kolorowe tablice i elementy dekoracyjne. W nowo wybudowanym skrzydle szkoły trwają ostatnie prace wykończeniowe. Znajdzie tam pomieszczenie pokój nauczycielski, świetlica dla młodzieży, nowa szatnia.

Na sobotnio-niedzielne uroczystości przyjadą absolwenci szkoły, którzy pracują w zakładach chemicznych całego kraju. Odbędzie się uroczyste nadanie szkole imienia Marii Skłodowskiej-Curie, okolicznościowa wystawa zobrazuje dorobek szkoły i pionkowskiego przemysłu. (j.ch.)

Dom Mody „Radomis"

największym krawcem w województwie

Od 1 października br. rozpoczęło działalność produkcyjno-usługową nowe przedsiębiorstwo krawiecko-kuśnierskie — Dom Mody „Radomis". Powstał on na bazie niewielkiej filii kieleckiej „Nidy" i z połączenia całej działalności usługowej spółdzielni pracy „Wspólnymi Siłami". „Radomis" przejął już na terenie całego województwa 60 spółdzielczych punktów krawieckich i zgodnie z założeniami Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy stopniowo wchłonie wszystkie pozostałe spółdzielcze punkty krawieckie.

Skoncentrowanie usług krawiecko-kuśnierskich w jednym dużym przedsiębiorstwie pozwoli na uzyskanie lepszych efektów produkcyjnych, poszerzenie zaplecza przygotowania produkcji i wzorcowni, koncentrację i zakup nowoczesnego parku maszynowego itp. działań, których rozwinięcie w małych zakładach było niemożliwe.

Nowy sezon Dom Mody „Radomis" rozpoczyna od usług w dziale tzw. konfekcji ciężkiej — a więc, jesionek palt zimowych, garniturów ubraniowych i futer.

Również w październiku br. nowy Dom Mody „Radomis" przejmuje nie zagospodarowane dotąd pomieszczenia po szkołach w Lipie i Chotczy. Sprowadzono już 150 maszyn i urządzeń. W listopadzie br. ma rozpocząć się produkcja koszul, piżam i pościeli, najpierw na potrzeby rynku radomskiego a następnie dla całego kraju i na eksport. (be-de)

Nowe centrum handlowe Pionek

Zapadły decyzje w sprawie jak najszybszego zakończenia robót w pawilonach handlowych w osiedlu mieszkaniowym Nowa Kolonia w Pionkach. Obiekty te wznoszone z przerwami od ponad trzech lat po wykonaniu robót wykończeniowych wiosną przyszłego roku będą służyć mieszkańcom miasta i przyjezdnym.

Po zagospodarowaniu wnętrz na ponad 4,5 tys. m kw powierzchni handlowej znajdą się tak potrzebne w Pionkach placówki handlowo-usługowe: sklep meblowy, „Delikatesy", „Polmozbyt", urząd pocztowy i placówka PKO. W nowym kompleksie zlokalizowano restaurację o 150 miejscach, punkt informacji turystycznej PTTK i „Izba leśna", a także placówka PZMot.

Wraz z istniejącym już domem handlowym „Merkury" nowe obiekty złożą się na nowoczesne centrum handlowo-usługowe Pionek. (mz)

Czeki zamiast banknotów proponuje PKO

Nową formą oszczędzania i gospodarowania własnym budżetem, proponowaną i reklamowaną przez PKO, jest rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy. W woj. radomskim korzysta z niej 845 osób, które zdecydowały się założyć rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, aby w ten sposób korzystać z możliwości przekazywania na swoje konto należnych wynagrodzeń a jednocześnie dokonywać bezgotówkowych rozliczeń pieniężnych.

Posiadacze rachunków oszczędnościowo - rozliczeniowych mogą np. zlecić PKO, aby z ich konta regulowała comiesięczne, stałe opłaty za mieszkanie, energię elektryczną, telefon, składki ubezpieczeniowe, spłatę kredytów bankowych itp.

Dużą wygodą i ułatwieniem dla właścicieli rachunków tego typu jest możliwość dysponowania swoim wkładem bez potrzeby udawania się do PKO, posługując się przy regulowaniu należności czekami gotówkowymi. (ms)

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

Jesienna runda rozgrywek o mistrzostwo II ligi minęła półmetek. W niedzielę 14 bm. dziewiąta kolejka spotkań. W Radomiu o godz. 15 Broń gra z GKS Jastrzębie, natomiast Radomiak wyjeżdża do Starachowic na mecz ze Starem. Pozostałe pojedynki: Cracovia — Ursus, Raków — Gwardia, GKS Tychy — Motor, Stal Stalowa Wola — Hutnik, Polonez — Avia i Resovia — Concordia.

W lidze międzywojewódzkiej Czarni stają przed jedną z ostatnich szans na wyjście ze strefy spadkowej, podejmując na własnym boisku „czerwoną latarnię" tabeli — pionkowski Proch (niedziela godz. 11, stadion przy ul. Struga 7).

KOSZYKÓWKA

Startuje klasa międzywojewódzka koszykarzy. Męski zespół Budowlanych, który po dramatycznej walce opuścił w ub. sezonie II ligę, nie zamierza zbyt długo pozostawać na niższym szczeblu rozgrywek. Celem zespołu, w którym nie zaszły żadne zmiany kadrowe jest powrót w szeregi II-ligowców. W dniu 13 i 14 bm. przeciwnikiem radomian będzie Głuchy Kraków. Początek spotkań w hali ZREMB w sobotę o godz. 17.30 w niedzielę o godz. 11.30.

TENIS STOŁOWY

14 bm. o godzinie 9.30 w sali Szkoły Podstawowej nr 2 w Przysusze — II wojewódzki turniej klasyfikacyjny seniorek i seniorów. Przewidziany jest udział 43 zawodników z 12 klubów.

ZAPASY

Niedziela — godz. 11, sala RKS Radomiak przy ul. Struga 63 — II Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny Juniorów Młodszych w stylu klasycznym. (am)

Młodzieżowy rajd na ziemi przysuskiej

90 uczniów z dziewięciu placówek szkolnictwa specjalnego wzięło udział w II Rajdzie Szlakiem Walk o Wyzwolenie Kraju, który zorganizowało Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Referat Nieprzetartego Szlaku Radomskiej Chorągwi ZHP. Trasy rajdu przebiegały po ziemi przysuskiej a podczas imprezy odbywały się spotkania młodzieży specjalnej troski z kombatantami, którzy opowiadali o walkach z najeźdźcą hitlerowskim w czasie II wojny światowej.

Uczestnicy rajdu odwiedzili miejsca straceń, żołnierskie mogiły, złożyli wiązanki kwiatów. Pracowali także społecznie przy porządkowaniu ośrodka harcerskiego w Toporni.

Wszyscy uczniowie otrzymali pamiątkowe znaczki i upominki. Za wzorową postawę na rajdzie, aktywny udział w pracach społecznych i zajęcie czołowych lokat w konkursach wyróżniono drużyny z Państwowych Zakładów Wychowawczych w Smogorzowie, Przysusze i Domu Pomocy Społecznej w Radomiu. (bw)

Dobre lokaty radomskich modelarzy

Duży sukces odniosła reprezentacja województwa radomskiego na rozegranych w Lesznie Wielkopolskim Krajowych Zawodach Latawcowych, organizowanych przez CRZZ „Społem" i Aeroklub PRL. Ekipa reprezentująca WSS „Społem" — Radom zajęła drużynowo I miejsce, indywidualnie w kategorii latawców skrzynkowych I miejsce zajął Michał Warylak, natomiast w kategorii latawców płaskich drugi nasz reprezentant — Krzysztof Krzemiński uplasował się na trzecim miejscu. (bw)

Witaminy na naszych stołach

KNEDLE ZE ŚLIWKAMI

Ciasto: 1/2 kg gotowanych ziemniaków, 2 jajka i mąki ile się wgniecie, 1/2 kg śliwek, masło, tarta bułka, cukier.

Ze śliwek wyjąć pestki i w każdą śliwkę wsypać nieco cukru. Z ciasta rozpłaszczać małe krążki i zalepiać nimi śliwki. Gotować we wrzącej, osolonej wodzie ok. 5 minut. Wyjąć na półmisek cedzakową łyżką i polać masłem zrumienionym z tartą bułką trochę osłodzonym. Można polewać knedle śmietaną z cukrem.

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — sobota godz. 17 — Scena Inicjatyw — „Karol" i „Zabawa" Sł. Mrożka, niedziela — godz. 19 „Sonata Belzebuba".

KINA

Bałtyk — „Placówka", prod. pol. lat 12, godz. 9.30, 13.30, 15.30, „Lęk wysokości", prod. USA, lat 15, godz. 11.30, 17.30, 19.30

Przyjaźń — „Zmory" prod. pol. lat 16, godz. 15.30, 17.30, 19.30, niedziela — zestaw bajek — godz. 11

Pokolenie — „Przygody Gerarda", prod. ang., lat 15, godz. 9, 11, 13, „Zapach kobiety", prod. wł., lat 18, godz. 15 i 17, „Czarne i białe w kolorze", prod. Wybrzeże Kości Słoniowej, lat 15, godz. 19

Hel: sobota — „Ostatni raz" prod. USA, lat 15, godz. 9, 11, „Czerwone berety", prod. pol b/o, godz. 13.30 „Krótkie wakacje", prod. wł., lat 18, godz. 15.30, 17.30, 19.30, niedziela — „Ostatni raz", godz. 9 „Czerwone berety", prod. pol b/o — godz. 13.30, „Cztery noce marzeń" prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30, 19.30, niedziela — dodatkowo — godz. 11 i 12 — Zestaw bajek kolorowych

Odeon — „Niezamężna kobieta", prod. USA, lat 16 godz. 15.30, 17.30 i 19.30

Walter — „Trędowata" i „Ordynat Michorowski", prod. pol. lat 12, godz. 17

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — galeria malarstwa polskiego XIX i XX w. Z radomskich wystaw artystycznych 1945—1979. Malarstwo — grafika — rysunek — rzeźba. Wystawa z okazji 35-lecia PRL.

Biuro Wystaw Artystycznych — nieczynne.

Klub „Empik" — „Spotkanie ze sztuką" — wystawa artysty plastyka Jacka Waltosia

DYŻURY APTEK (RADOM)

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 231-41 lub 251-38, pogotowie kanalizacyjne 400-63, pogotowie gazowe czynne w godz. 21—7 (517-17) 7—15 224-30) w niedziele i święta 400-97, informacja PKP 296-50, PKS 207-76, postoje taksówek przy pl. Konstytucji 220-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 300-00.

KRONIKA DNIA

10 bm., w Rajcu Poduchownym Antoni Figurski lat 61 zam. w Pionkach kierując „Fiatem" 125p nr rej. RAD-2424 potrącił Franciszka Maziarka, lat 51, zam. w Rajcu, który będąc w stanie nietrzeźwym idąc poboczem drogi zatoczył się nagle przed nadjeżdżającym pojazdem. Doznał złamania obu kończyn dolnych i przewieziony został do szpitala w Radomiu.

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

Warszawskie pożegnania

Nr 495

Dawne spółdzielnie

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Czytelnicy „Pożegnań" zauważyli z pewnością, że w rubryce tej pojawiają się często opisy i rysunki budynków przedwojennej warszawskiej spółdzielczości mieszkaniowej. Ta skłonność tematyczna wynika nie tylko z faktu samego przetrwania stosunkowo wielu obiektów tego rodzaju. Przyciąga nas do nich również ich wartość architektoniczna: projektowali je przecież wybitni twórcy tamtej epoki, zarazem działacze spółdzielczości, że wymienimy tylko nazwiska Brukalskich i Syrkusów. Najbardziej jednak fascynująca jest niezwykłość powstawania poszczególnych zespołów budowlano-mieszkaniowych oraz rozmaitość osiedli i domów, wznoszonych w różnych okresach międzywojennego dwudziestolecia.

Dzięki spółdzielczej inicjatywie stolica wzbogaciła się o całe nowe dzielnice, które zapełniały wielki obszar przedmiejski, przyłączony do Warszawy w 1916 r. Miasto wcieliło wtedy w swe granice 9.000 hektarów bezładnie zabudowanych i nie urządzonych terenów, czyli prawie trzy razy większą powierzchnię od tej, którą uprzednio zajmowało.

Zacytuję tu opinię inż. Zygmunta Słomińskiego, w latach 1924—1927 naczelnego inżyniera Warszawy, następnie zaś — aż do 1934 roku — prezydenta miasta:

„...W obrębach zaborczych Warszawa, otoczona fortami i pasami fortyfikacyjnymi, nie mogła skierowywać naturalnego swego rozwoju na przedmieścia, a natomiast rozbudowywała się wzwyż, przedmieścia zaś — pozostawione same sobie, należące do okolicznych gmin wiejskich, nie posiadając żadnego planu, pozbawione możności wznoszenia budynków murowanych — zabudowywały się tymczasowymi drewnianymi budami, obywały się bez najprymitywniejszych urządzeń i instalacji sanitarnych...".

Na takie właśnie tereny wkroczyła w pierwszym rzędzie w latach dwudziestych spółdzielczość mieszkaniowa we współpracy z instytucjami miejskimi i państwowymi. Dopiero później, gdy już wykonane zostały podstawowe instalacje, pojawili się prywatni inwestorzy. Tak też było na interesującym nas dziś obszarze, który w drewnianej nomenklaturze magistrackiej zapisany był jako „Czerniaków — Siekierki, komisariat XXI Policji Państwowej". Już w 1927 r. zanotowano tu najszybszy wzrost zaludnienia w porównaniu z innymi przedmieściami, lecz należy to potraktować względnie: z 2500 mieszkańców do 5600, więc rzeczywiście aż o 127 proc., ale tylko o 3100 osób... Wiemy zresztą, że statystyka nie takie tylko złudzenia podbudowywała!

Widoczne na naszym rysunku osiedle spółdzielcze przy ul. Powiślańskiej 24/24 A wznoszono stopniowo w tamtych latach, w miarę kształtowania się wizji „miasta-ogrodu Czerniakowa", jako nowocześnie rozplanowanej dzielnicy zapewniającej mieszkańcom warunki życia lepsze, niż w zagęszczonym śródmieściu. W 1921 r. rozpoczęto prace koncepcyjne tego osiedla, zwanego potocznie „Sadybą", pod kierownictwem wybitnego architekta prof. Oskara Sosnowskiego, wielkiego zwolennika idei „miast-ogrodów", autora m.in. planu podobnego „miasta-ogrodu Młociny", urzeczywistnionego zaledwie w zarysach. W 1923 r. władze miejskie zatwierdziły projekt zabudowy terenów, obejmujących również fort im. gen. Henryka Dąbrowskiego i dawne wojskowe place ćwiczebne, przekazane oficerskiej spółdzielni mieszkaniowej.

Budowano tu według projektów znanych architektów (T. Tołwińskiego, K. Tołłoczki). Życie spółdzielcze rozwijało się nie tylko w sprawach mieszkaniowych. Powstało Towarzystwo Przyjaciół Miasta-Ogrodu Czerniakowa z takimi ofiarnymi i pełnymi zapału działaczami, jak Ludwik Piekarski i inż. Bronisław Piekarski, inż. Edward Szenfeld, prof. Witold Doroszewski, gen. Jan Branicki. Przeprowadzono odwodnienia pól okolicznych, zalewanych każdej wiosny. Do niwelacji użyto gruzów starych fortyfikacji.

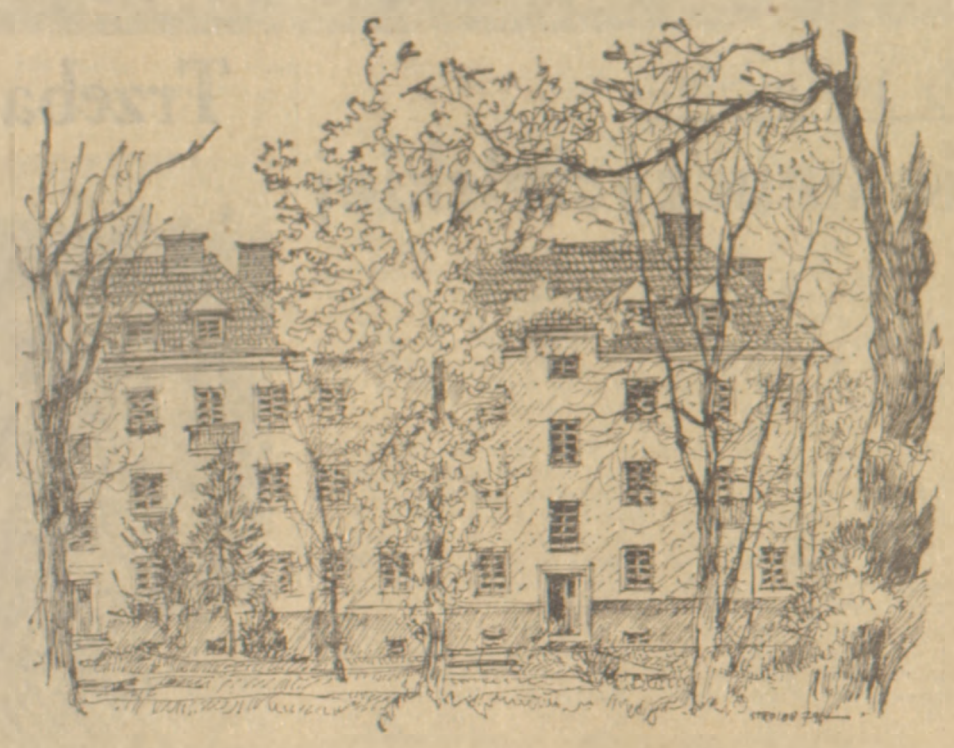

Stanowiące ozdobę osiedla Jeziorko Czerniakowskie — ślad po dawnym korycie Wisły — doczekało się wyczerpującego studium naukowego, wykonanego przez zespół absolwentów SGGW z pracowni prof. Romana Kobendzy, inicjatora utworzenia Kampinoskiego Parku Narodowego. W monografii tej z lat dwudziestych są informacje, że Jeziorko Czerniakowskie zajmowało wtedy obszar 20 ha i gromadziło 450.000 m sześc. wody. Łowiono w nim szczupaki i węgorze. Warto o tym wiedzieć, gdy jest jeszcze dziś szansa ocalenia tego skrawka wody i zieleni dla społeczności nowej Sadyby, dla mieszkańców sąsiednich osiedli!

Dawni mieszkańcy „miasta-ogrodu" pamiętają jeszcze miejscową osobliwość oświatową, prywatną pięcioklasową szkołę modrzewiową, prowadzoną od 1932 r. przez spółdzielnię „Zespół Nauczycielski". W 1938 r. powstało — z inicjatywy spółdzielców czerniakowskich — Towarzystwo Prywatnej Szkoły Miasta-Ogrodu. Nie było specjalnego budynku — nauka odbywała się w baraku, wystawionym przed I wojną światową dla oficerów z załogi fortu. Wysoki natomiast był poziom szkoły, której patronował m.in. wspomniany już prof. Witold Doroszewski oraz Zw. Spółdz. Spoż. „Społem", jako członek zbiorowy wspierający.

Przez wiele lat — jeszcze po ostatniej wojnie — Sadyba była jedyną w swoim rodzaju enklawą nowoczesnego budownictwa spółdzielczego i prywatnego wśród rozległych pól uprawnych i łąk podmiejskich. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych wkroczyło tu w szerszym zakresie współczesne budownictwo mieszkaniowe. Niczego nie ujmując osiągnięciom spółdzielczym dawnej, przedwojennej Sadyby trzeba jednak jeszcze raz sięgnąć do ocen sprzed 40 lat. W „Kronice Warszawy" (nr 1 — 1937) Antoni Pański pisze:

„...Wynikiem badań warunków mieszkaniowych różnych grup społeczno - zawodowych jest stwierdzenie wielkiej r o z p i ę t o ś c i między warunkami mieszkaniowymi warstw robotniczych i warstw pozostałych, do których w dziedzinie stosunków mieszkaniowych zaliczyć trzeba także inteligencję pracującą i pracowników umysłowych. Rozpiętość ta nie malała, ale przeciwnie r o s ł a, gdy bowiem warunki mieszkaniowe warstw lepiej uposażonych poprawiły się w sposób widoczny w latach powojennych (mowa o I wojnie światowej — przyp. Ż.W.) — fatalna sytuacja mieszkań robotniczych poważnie jeszcze się pogorszyła..." (podkreślenia w tekście pochodzą z 1937 r.).

Drogi śmierci

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

kryłych wagonów i wywieziono. Dokąd nas wieźli i jak długo jechaliśmy stłoczeni w wagonach po 50—60 osób nie pamiętam.

Po kilku dniach jazdy dotarliśmy do celu. Po otwarciu wagonu od razu usłyszałem ujadanie psów oraz krzyki — oczywiście w języku niemieckim — wysiadać, paczki zostawić — choć nikt paczek nie miał, bo przybyliśmy z obozu. Po wyjściu widzieliśmy tylko druty kolczaste i oświetlone wieże. Ponieważ od 1939 r. przebywałem w obozach, nie wiedziałem o istnieniu obozu koncentracyjnego Oświęcim—Brzezinka, zresztą tak jak i inni więźniowie i dlatego też nie wiedziałem, gdzie się znajdujemy.

Po ustawieniu nas w dwuszeregu przy akompaniamencie esesmańskich krzyków, bicia, popychania karabinami jeden z esesmanów przemówił do nas — kto jest chory, ma chore nogi i nie może chodzić a do obozu jest daleko, dla tych są przygotowane samochody i mogą jechać. A więc, wszyscy chorzy wystąpili — faktycznie obok rampy stały samochody ciężarowe a dla ułatwienia wejścia na nie, były ustawione drewniane schodki.

Oczywiście po tak męczącej jeździe w tak załoczonych wagonach znalazło się bardzo dużo chętnych do jazdy, między innymi i ja. Przy wejściu do samochodu stał esesman i każdego przed wejściem jeszcze raz oglądał. Gdy podszedłem do samochodu esesman oglądając mnie zapytał co mi jest i czy jestem chory. Nie wiem i do dziś nie jestem w stanie sobie wytłumaczyć czym się kierowałem, ale pamiętam jakby to było dziś, że słowa te zrobiły na mnie jakieś wrażenie, że się wyprostowałem i odpowiedziałem, że jestem całkiem zdrów. Wygonił mnie więc z powrotem do kolumny.

Po załadowaniu wszystkich, samochody odjechały a my w niedługim czasie dowiedzieliśmy się, że znajdujemy się na rampie w obozie koncentracyjnym Birkenau, a tych co powieźli samochodami już nigdy nie zobaczymy, gdyż odwieziono ich prosto do komór gazowych. Nas odtransportowano do obozu, który znajdował się obok rampy.

Nad ranem widziałem pierwsze łuny, które unosiły się z kominów oraz smród palących się ciał. To palono ciała zagazowanych kolegów, z którymi przez wiele lat dzieliłem los obozowy. Jest to wrażenie, którego nikt i nigdy nie jest w stanie zetrzeć z pamięci. Choć dymy nad krematorium unosiły się codziennie jak długo byłem w Birkenau, to zawsze pozostaną w pamięci te pierwsze.

Oczywiście o Oświęcimiu-Brzezince nie będę wiele pisał, gdyż uczynili to ludzie władający piórem lepiej niż ja. Przeżyłem to co każdy więzień Oświęcimia. Pod koniec 1944 r. w ramach ewakuacji obozu zostałem wysłany do obozu koncentracyjnego Sztuthof, o warunkach pracy i bytu w tym obozie, też nie będę pisał gdyż wiele pisano na ten temat a mój los był taki sam jak i innych więźniów.

Ze Sztuthofu skierowany zostałem do filii obozu Godenbowo k/Leborka. W obozie tym za namową kolegów zgłosiłem się na furmana choć nie miałem pojęcia o zaprzęgu konia. Piszę o tym, gdyż ma to ścisły związek z moim uwolnieniem z obozu. Była to moja najlżejsza praca przez okres pięciu lat pobytu w obozach. Do obozu woziliśmy żywność i inne rzeczy co dało możliwość coś ukraść, coś zorganizować, pomóc sobie i kolegom.

9 marca 1945 r. kiedy wracałem wozem parokonnym do obozu zawołał mnie komendant obozowy, esesman i polecił mi wyprzęgać konie z wozu i założyć do bryczki i podjechać pod barak gdzie on mieszkał. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie ale jeszcze większe nastąpiło wówczas, gdy podjechałem do baraku. Esesman wyprowadził z baraku starszą kobietę, podszedł do mnie, poklepał mnie po ramieniu, poczęstował papierosem i zwracając się do tej kobiety w języku niemieckim powiedział, że jestem dobrym chłopakiem i może z mną spokojnie jechać. Byłem tak zaskoczony, że nie wiedziałem co czynię, gdyż dotychczas jak byłem klepany po plecach to tylko kijem lub innym narzędziem tortur. Następnie esesman zwrócił się do mnie, że mam zawieźć tę kobietę tam, gdzie mi wskaże drogę.

Wyruszyłem sam bez żadnego wartownika. Po drodze dowiedziałem się, że jest teściową komendanta obozu a komendant zaraz po naszym wyjeździe również wyjeżdża gdzieś samochodem. Nie wiedziałem wówczas jeszcze, że chodziło mu o pozbycie się starej Niemki, która prawdopodobnie byłaby mu przeszkodą w szybkiej ucieczce, o czym mogłem się już w niedługim czasie przekonać. Po pozostawieniu Niemki we wskazanym przez nią miejscu, wracając wieczorem przez lasy, co chwila widziałem błyski oraz słyszałem wystrzały armatnie, co spowodowało u mnie jeszcze większy strach. Nie zdawałem sobie absolutnie sprawy, że jestem parę kroków od oswobodzenia.

Wróciłem do obozu ale część obozu była już ewakuowana, pozostało kilka wozów i kilku esesmanów. Dołączyłem do nich i wyruszyliśmy w drogę. Droga nasza wiodła do Godentowa w kierunku Gdańska szosą po ciemku jechały setki samochodów niemieckich, gdy tylko jakiś kierowca zapalił na chwilę światła to z miejsca rozlegały się przerażone krzyki z kolumny niemieckiej — gasić światło. Panował wśród nich niesamowity strach, miałem wówczas możliwość porównania tych zorganizowanych i śpiewających kolumn niemieckich, które szły w 1939 r. na Warszawę i tych, które z 9 na 10 marca 1945 uciekały w popłochu i panice przed Armią Radziecką.

Po kilku kilometrach skręciliśmy w lewo z szosy gdańskiej na drogę, która wiodła przez las. Na tej drodze oprócz więźniów i eskortujących nas esesmanów nikogo nie było i tak szliśmy całą noc.

Czytałem w literaturze obozowej o wielu drogach śmierci, niestety nigdy nie napotkałem by wspomniano o tej drodze, a była to przecież prawdziwa droga śmierci. Przez te parę czy paręnaście kilometrów, któreśmy uszli od wyjścia z obozu zginęły dziesiątki więźniów. Każdy, który osłabł, nie mógł dotrzymać tempa marszu został z miejsca zastrzelony i wepchnięty do rowu, cała droga była usiana trupami. Już po wojnie kilkakrotnie chciałem odnaleźć tę drogę lecz nie udaje mi się to gdyż jak zaznaczyłem, maszerowaliśmy nocą.

10 marca 1945 r. nad ranem zagoniono nas wszystkich do jakiejś stodoły odległej od drogi o 20 metrów. Stodołę obstawili esesmani a wyżsi rangą poszli na odpoczynek do pałacu. Nie wiedzieliśmy jaki nas czeka dalszy los, wokoło panowała zupełna cisza.

Około południa usłyszeliśmy pierwszy wystrzał armatni, a za parę chwil drugi i trzeci. Przez szpary w stodole wyglądaliśmy co się dzieje. SS-manów, którzy nas pilnowali już nie widzieliśmy, ale w pewnym momencie z lasu wynurzył się czołg i stanął. Widzieliśmy, że to nie jest czołg niemiecki, ale nasze obawy były tak wielkie, że baliśmy się otworzyć bramę stodoły. Po pewnym czasie zdobyliśmy się na odwagę i otworzyliśmy bramę, ale nie wychodziliśmy. Gdy żołnierze z czołgu nas ujrzeli zaczęli pokazywać rękoma, abyśmy wyszli. Znalazło się kilku pierwszych odważnych, którzy podeszli do czołgu i krzyknęli, że to czołg radziecki, wówczas wszyscy obległiśmy ten czołg, zaczęliśmy się całować z żołnierzami Armii Radzieckiej.

Mam wrażenie, że tego momentu radości, płaczu i tego co się działo w naszych sercach nie jestem w stanie ja, ani żaden poeta opisać. Wreszcie po pięciu latach niewoli, gdzie nie miałem żadnej nadziei, że kiedyś mogę być człowiekiem wolnym tak nagle przyszło oswobodzenie.

BOLESŁAW SIERADZKI
Słupsk

Moda i ŻYCIE

Znowu inne bluzeczki

Bluzki już się nam powoli zaczynają udawać, to znaczy od czasu do czasu można napotkać bluzkę całkiem do rzeczy. „Dana", „Damina" szyją je nieźle, „złapały" dobry krój sporawy, z małymi kołnierzykami, karczkami, odrobiną przymarszczeń. Wyboru jednak wciąż jeszcze nie ma wielkiego; pół miasta chodzi w takich samych bluzkach, gdy się pokaże akurat jakiś dobry fason. Niedawno w Łodzi zobaczyłam udany egzemplarz „Daminy" właśnie, zgaszona żółć, czysta bawełna, wszystko grało. Tylko, że co sklep — rzędy tych samych bluzek. Innym razem w Katowicach natknęłam się na „odrzut" Wólczanki, świetny — ostry fiolet, szalowy kołnierz, syntetyczne włókno co prawda, ale za to naprawdę ostatni krzyk. No i znowu w każdym sklepie to samo, więc mi zapał mimo woli przeszedł. Nie można by tak pomieszać trochę ten towar, żeby w Łodzi były i takie i takie, to samo w Katowicach, a jeszcze odrobinę rzucić do Warszawy? Zobaczymy, co pokaże nowa fabryka bluzek, czyli filia „Truso" specjalnie na tę produkcję nastawiona. Zapowiadają w przemyśle odzieżowym, że to bluzkowe „Truso" zrobi jednak trochę pogody — na razie się jeszcze rozkręca. Poczekamy.

Tymczasem jednak w żurnalach nie śpią, lecz wymyślają nowe fasony bluzek, którym trudno odmówić urody. Oto dwa nie tyle modele, co typy: westernowy i hollywoodzki.

Bluzki westernowe, to oczywiście rzeczy w bardzo sportowym wydaniu, bezpretensjonalne, z miękkiej bawełny, często w kratkę, ale niekoniecznie. Proszę zwrócić uwagę na kołnierzyk jednej z nich — jak w wielu teraz rzeczach, łącznie z płaszczami — nie jest on osobno krojony i przyszywany, lecz zrobiony z całości. Ni kołnierzyk, ni stójka.

Te „hollywoodzkie" znów, to raczej jedwabne i bardziej uroczyste, ale też nie wizytowe. Widzimy jedną w ogóle bez kołnierza, bardzo by tak rzec zwyczajną, cały jej urok i szyk, to fałdki zebrane przy szyi. Popularność dużą zyskały jednak ostatnio bluzki z kołnierzami szalowymi, co jest u nas ciągle rarytasem: jak ten „odrzut" w Katowicach. Zastanawiam się zawsze, dlaczego w takich rzeczach, jak damskie bluzki, czy męskie koszule tylko „odrzuty" mają najsowsze kołnierzyki. Nie szyjemy przecież dla Diorów czy Larocheów tylko dla masowych sklepów konfekcyjnych i nikt sobie chyba nie zastrzega prawa do tak rozpowszechnionego kroju kołnierzyka?

Drobiazg to może te kołnierzyki, ale właśnie z takich detali składa się moda. I najłatwiej przecież zrobić nam fajde ich modnym krojem. Nic to nie kosztuje, niczego nie komplikuje, bo patrony na to są. Apeluję więc do „Truso", tego od bluzek: patrzcie trochę na modę, nie tylko na wskaźniki! (ib)

(277)

UWAGI I RADY

Sobiesława Zasady

Kiedy przed paru tygodniami rozmawialiśmy o wprowadzonej z konieczności tzw. maksymalnej szybkości ekonomicznej, ustalonej w Polsce na 90 km/godz. na obszarach niezabudowanych wspominałem, iż ministrowie wydający rozporządzenie oparli się m.in. na badaniach przeprowadzanych w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji. W PIMot. obliczono, mówi Sobiesław Zasada, że najmniejsze eksploatacyjne zużycie paliwa np. w „Polskim Fiacie 125p" wynosiło 6.1 litra benzyny na 100 km przy prędkości 50 km/godz. W małym „Polskim Fiacie 126p" — 4 litry przy szybkości 30 km/godz. Specjaliści dokonali jednak różnych pomiarów i badań trakcyjnych w rozmaitych warunkach drogowych i orzekli, że dla „Fiata 125p" i „Poloneza 1500" najbardziej ekonomiczna szybkość na drodze to niecałe 90 km/godz., a dla „malucha" — ok. 73 km/godz.

Z tymi wyliczeniami polemizują niektórzy Czytelnicy. M.in. grupa studentów IV roku Politechniki Warszawskiej, którzy na podstawie własnych pomiarów, uwzględniając charakterystyki żerańskich samochodów, moment obrotowy silników 1500 ccm, doszli do wniosku, że najmniejsze zużycie paliwa następuje w „Fiacie 125p" i „Polonezie 1500" przy szybkości 109 km/godz. Teoretycznie, w warunkach laboratoryjnych, jest to prawidłowe wyliczenie, ale na ekonomiczne zużycie paliwa — obok tak istotnego czynnika, jak szybkość obrotów silnika — mają wpływ również i inne działania. Uwzględnić należy choćby opór powietrza zwiększający się wraz ze wzrostem prędkości jazdy. Dziękujemy studentom Politechniki Warszawskiej za pracowicie przygotowane tabele, wykresy i obliczenia, ale ponieważ w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji oparto się nie tylko na badaniach teoretycznych, lecz i na wynikach prób drogowych sądzę, że nie mamy powodu podważać słuszności opinii PIMot.

Nie znaczy to bynajmniej, iż w każdej sytuacji na drodze należy bezwzględnie i zawsze przestrzegać ustalonej maksymalnej szybkości, tj. 90 km/godz. Chodzi mi tu m.in. o kwestię bezpieczeństwa przy wyprzedzaniu innych pojazdów. Nie namawiam nikogo, by naruszał obowiązujące przepisy, lecz w sytuacji, gdy widzimy, że nie starczy nam miejsca na wyprzedzenie (np. z przeciwnego kierunku pojawił się inny pojazd), jeżeli nie ma już miejsca i czasu, by cofnąć się i zrezygnować z wyprzedzania — uważam, iż oczywiście lepiej jest narazić się nawet na mandat, zwiększyć szybkość ponad obowiązujące 90 km/godz., by uniknąć czołowego zderzenia.

Zwracam uwagę na sprawę wyprzedzania, gdyż obecnie, gdy samochody jeżdżą mniej więcej z jednakową szybkością, manewr ten stał się jeszcze trudniejszy, niż wówczas, gdy mogliśmy podróżować prędzej. Stąd moja rada: nie ryzykujmy, nie wyprzedzajmy nigdy, gdy nie jesteśmy pewni, że zdążymy bezpiecznie zakończyć ten manewr. A dla kierowców samochodów wyprzedzanych przypomnienie: nie tylko z uwagi na obowiązujące przepisy, lecz w trosce o bezpieczeństwo własne i innych, ułatwiajmy wyprzedzanie, nie zwiększajmy w tym momencie szybkości, a raczej zwolnijmy, zjedźmy bardziej ku prawej krawędzi jezdni.

Sprawa szybkości powraca w różnej formie w listach od Czytelników. Pytają m.in. dlaczego teraz, kiedy prawie we wszystkich państwach wprowadza się drastyczne ograniczenia prędkości, producenci wypuszczają samochody rozwijające nawet ponad 200 km/godz.

Jednym z powodów jest fakt, że mocniejszy silnik zapewnia nie tylko większą szybkość, lecz lepszy zryw, szybszy rozpęd, a więc także krótszą drogę wyprzedzania. W grę wchodzi też i to, że coraz liczniejsi kierowcy biorą udział w różnych zawodach sportowych, rajdach, wyścigach itp. Demon szybkości usuwany z normalnego, codziennego ruchu, pojawia się na torach, odcinkach specjalnych, próbach sportowych. Z samochodem, z jego historią związana jest pogoń za szybkością, za coraz lepszymi wynikami i rekordami. Dzieje się to niezależnie od zarządzeń, ograniczeń... I to prawie od początku motoryzacji. A jak wspaniała bywała rywalizacja, jakie dawała korzyści sportowe, a także techniczne dowiedzieć się można z ostatnio wydanej przez Krajową Agencję Wydawniczą w nakładzie 60 tys. egzemplarzy książki Wacława Koryckiego pt. „Demon szybkości". Mnóstwo tam informacji, nieznanych szczegółów, kronikarskich zapisów. Czyta się — jednym tchem, ale trzeba mieć sporo szczęścia i... szybkości, by za jedne 22 złote tę starannie udokumentowaną m.in. archiwalnymi zdjęciami publikację zdobyć w księgarniach.

Notował
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Ten kto uprawia sporty wodne 4. Badanie substancji polegające na oznaczaniu składu jakościowego i ilościowego 7. Poemat Gałczyńskiego 8. Sznur z pętlą do chwytania zwierząt 9. Skupienie, zespół 10. Obszar, powierzchnia ziemi 13. Siła rozpędu 16. Zniewaga 19. Potrawa z mięsa 20. Znak Związku Polaków w Niemczech 21. Ósmy stopień skali muzycznej 22. Srogi i czujny dozorca, stróż 25. Kamień ozdobny 28. Liczba trzycyfrowa 30. Zapusty 31. W starożytności budynek koncertowy 32. Mieszkanie, pomieszczenie 33. Mężczyzna ubierający się wytwornie, strojnie 34. Obrońca sądowy.

PIONOWO: 1. Dźwig 2. Coś absolutnie doskonałego 3. Chwilowa łatwo zmieniająca się zachcianka 4. Pisarz francuski 5. Ród włoskich lutników 6. Krewny pochodzący od wspólnego przodka w linii męskiej 11. Rzeka w pn. Italii 12. Zatoka M. Czerwonego 14. Świadectwo dojrzałości 15. Część składowa jakiejś całości 17. Gatunek papugi 18. Uproszczone esperanto 19. Darka, pled 23. Rodzaj cienkiego, delikatnego płótna 24. Biegłość nabyta przez długą praktykę 25. Miasto wojewódzkie w Polsce 26. Przyrząd do pomiaru głębokości wód 27. Wschodnia potrawa z ryżu i mięsa 29. Potrawa z jajek.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 26.X br. pod adresem: „Życie Warszawy", 00-924 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 12.IX.

POZIOMO: 1. Poronin 6. Opera 7. Imbir 8. Labioda 9. Dessus 12. Kamera 14. Grupa 15. Star 16. Kokos 18. Odra 19. Piwo 20. Gręd 23. Tors 24. Europ 26. Szakal 28. Edward 30. Antałek 31. Kwiat 32. Tatas 33. Adriana

PIONOWO: 1. Oponent 2. Palec 3. Opiekun 4. Własz 5. Limerykt 10. Zarodek 11. Zgorzel 13. Kaliope 13. Mokotów 15. Sąg 17. SOS 21. Rezerwa 22. Grenada 24. Rarytas 27. Agata 29. Dykta

Nagrody otrzymują:

1. M. Rudnicka, W-wa 2. W. Garwoliński, W-wa 3. J. Bauber, W-wa 4. B. Radziszewska, W-wa 5. A. Piotrowska, W-wa 6. J. Barański, W-wa 7. B. Rosa, W-wa 8. H. Mastalarczuk, W-wa 9. J. Kroczyński, Koło, 10. M. Zazula, Szydłowo Krajeńskie 11. S. Torzecki, Poznań 12. H. Parys, W-wa 13. S. Bedularczyk, Poznań 14. S. Grabowska, Kobylka M. Z. Majewski, Toruń.

Książki wysyłamy pocztą.

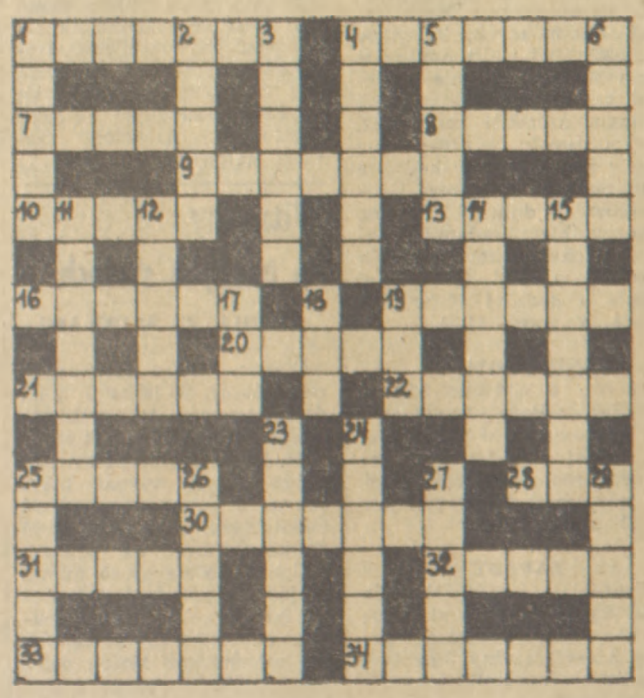

NOTATNIK KOLEKCJONERA

Ze świata

Szwajcaria jest krajem o najbardziej intensywnym obiegu pocztowym w świecie. Do takiego wniosku dochodzimy na podstawie danych opublikowanych przez rocznik statystyczny helweckiego zarządu pocztowego PTT.

Po dwuletnim okresie stagnacji, związanej głównie z recesją gospodarczą, liczba przewiezionych przez pocztę listów wzrosła wydatnie i przekroczyła w 1978 roku 2 mld sztuk. Do tego dodać należy około 1 mld przesyłek gazetowych (w Szwajcarii upowszechnił się bardziej niż gdzie indziej zwyczaj abonowania periodyków) oraz 138 mln paczek. Republika Helwecka liczy wszystkiego 6.5 mln mieszkańców. Znaczy to, że na każdego Szwajcara przypadało w 1978 roku dokładnie 478 wysłanych przesyłek (nie licząc paczek).

Rocznik PTT umieszcza na drugim miejscu Szwecję z 336 przesyłkami rocznie na głowę mieszkańca, dalej Holandię i Belgię (po 269), Austrię (261), Kanadę (264), Francję (225) i RFN (312). Porównania w skali międzynarodowej wskazują także na wyjątkowo duże zagęszczenie urzędów pocztowych w Szwajcarii — 1 urząd na 1628 mieszkańców. Kolejne miejsca w tabeli zajmują Wielka Brytania (2417), Kanada (2787), ZSRR (2808) i RFN (3011).

☆

Republika Południowej Afryki zafundowała sobie nowy „homeland", czyli sztuczny twór administracyjny, w którym znaleźć się jakoby zamodzielnie grupy czarnych mieszkańców tego kraju. Chodzi o położoną w północnym Transwalu, koło granicy z Botswaną i Rodezją, Vendę. Venda jest trzecim z kolei „homelandem", po Transkei (1976) i Bophuthatswanie.

Wiadomo doskonale, że te „państewka" nie mają żadnego uznania wśród narodów świata, a jedynymi atrybutami ich „niezależności" jest odrębny sztandar, godło i... znaczki pocztowe. Ich wydawcą jest zresztą działająca w Pretorii Inter Sauthern African Philatelic Agency, obsługująca już istniejące, a w przyszłości również dalsze „homelandy".

Mimo że są to w poważnej opinii sztuczne twory, mające na celu umocnić a nie osłabić panującą w Południowej Afryce zasadę apartheidu, filateliści zaczynają interesować się znaczkami „homelandów". Zwłaszcza chodzi o tematyków. Venda, na przykład, zaczęła swój „niepodległy żywot" od wydania serii obiegowej złożonej z 17 winietek, przedstawiających miejscowe kwiaty. A gdy powstanie, jak przewiduje rząd w Pretorii 8 „homelandów" — znaczków z okazami flory czy fauny będzie dużo więcej. Ciekawe jakie stanowisko zajmie w kwestii wystawiania takich znaczków na oficjalnych ekspozycjach Międzynarodowa Federacja Filatelistyki...

☆

Niezmordowany „Michel" zasypuje rynek wciąż nowymi katalogami. Ukazał się właśnie dwutomowy katalog znaczków europejskich: jeden obejmuje kraje socjalistyczne, drugi zaś — kraje Europy zachodniej. Jednocześnie pojawił się mniejszych rozmiarów katalog znaczków państw należących do zachodnioeuropejskiej Konferencji Pocztowej (CEPT) oraz znaczków ONZ — na rok 1980. Notowania poszczególnych pozycji we wszystkich tych trzech wydaniach poszły w wielu wypadkach w górę. A, jak pisze wydawcy, nawet wyceny pozycji, które, jak dotąd, nie uległy zmianom „pójdą z pewnością w najbliższym czasie w górę, zgodnie z ogólną tendencją rysującą się na rynku".

MAURITIUS ANTIGUA